

**John Bryant, *Płynny tekst. Teoria zmienności tekstów i edytorstwa w dobie książki i ekranu*, tłum. Łukasz Cybulski, *Filologia XXI*, t. 13, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2020, ss. 286, il.**

John L. Bryant to amerykański literaturoznawca i edytor, którego zainteresowania naukowe skupiają się wokół XIX-wiecznej literatury amerykańskiej, zwłaszcza twórczości Hermana Melville'a, a także wokół wprowadzonego przez niego samego pojęcia „płynnego tekstu” (*fluid text*). Jego wydana w 2002 r. książkę *The Fluid Text. A Theory of Revision and Editing for Book and Screen* przybliży polskiemu czytelnikowi tłumaczenie Łukasza Cybulskiego opublikowane przez Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Mamy więc do czynienia z dziełem napisanym z perspektywy filologa, badacza literatury amerykańskiej, a także Amerykanina korzystającego głównie z prac innych uczonych ze Stanów Zjednoczonych. Jego spojrzenie na edytorstwo i tekstologię jest z wielu przyczyn różne od perspektywy polskiego historyka źródłoznawcy. Niemniej uważam, że lektura pracy Bryanta może być bardzo pożyteczna i inspirująca.

Tematem książki jest opracowana przez Autora teoria płynnego tekstu i jej przełożenie na praktykę edytorstwa dzieł literackich. Zagadnienie to omawiane jest na podstawie dzieł z kręgu zainteresowań naukowych Bryanta, a w szczególności powieści Melville'a *Taipei*. Wybór tego ostatniego utworu na źródło przykładów staje się zrozumiały, gdy w trakcie lektury uzmysławiamy sobie stopień skomplikowania przekazu tekstu powieści, sprawiający edytorom rozliczne trudności.

Omawiana książka składa się (oprócz autorskiej przedmowy do polskiego wydania oraz podziękowań) z wprowadzenia i ośmiu rozdziałów. We wprowadzeniu (s. 23–47) Autor definiuje „płynny tekst”, określając tym mianem „każde dzieło literackie, które istnieje w więcej niż jednej wersji” (s. 23), i przedstawia zarys swojej teorii. Najprościej można ją ująć jako skupienie się w badaniach tekstologicznych i edytorstwie nie na jakiegokolwiek ustalonej postaci dzieła literackiego, a na zmienności, czyli właśnie płynności tekstu. Chodzi tu zresztą o zmiany rozumiane bardzo szeroko, nie tylko te wprowadzone przez autora, ale także powstałe jako efekt interwencji redaktorów, cenzorów i wszystkich innych sprawców zmienności tekstu. Bryant zarysowuje tutaj także historię powstania książki i jej genezę związaną z jego badaniami nad twórczością Hermana Melville'a.

Rozdział pierwszy, zatytułowany *Spór o tekst. Teksty zgodne z intencją i społecznie uwarunkowane* (s. 49–66), wprowadza czytelnika w problematykę edytorstwa i krytyki tekstu oraz zarysowuje podstawowe problemy sporu między paradygmatami stosowanymi przez badaczy, których Bryant nazywa intencjonalistami i materialistami. Rozdział drugi pt. *Dzieło jako wyobrażenie. Paradygmat historyczny intencjonalizmu i ontologia dzieła literackiego* (s. 67–86) omawia stanowisko

---

intencjonalistyczne, za którego głównego przedstawiciela Autor uznaje amerykańskiego tekstologa George'a Thomasa Tanselle'a. Za określeniem „intencjonalizm” kryje się tutaj zasada intencji autora jako podstawowego kryterium w ustalaniu tekstu, znana dobrze polskiemu czytelnikowi choćby z podręcznika Konrada Górskiego *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich* (wyd. 1975 i później). Rozdział trzeci pt. *Dzieło jako energia. Materialistyczny historycyzm i poetyka tekstu uwarunkowanego społecznie* (s. 87–116) poświęcony jest z kolei paradygmatowi materializmu (jego reprezentantem jest tutaj Jerome John McGann, inny amerykański tekstolog) oraz zagadnieniu tekstu uwarunkowanego społecznie. W zakończeniu Autor podejmuje próbę syntezy sposobów myślenia o tekście opisanych w ostatnich dwóch rozdziałach pracy. W rozdziale czwartym, zatytułowanym *Moment płynnego tekstu. Wiele wersji* (s. 117–151), Bryant zaczyna szczegółowo omawiać własną autorską teorię płynnego tekstu. W tym celu rozważa pojęcia zmiany dzieła oraz jego wersji.

Rozdział piąty pt. *Czytelnicy i zmiana* (s. 152–183) zaczyna się od wyliczenia ośmiu wyznaczników pojęcia wersji dzieła literackiego. Następnie Autor przechodzi do rozważań nad procesem tworzenia literatury, aby sklasyfikować wersje pod względem etapu tworzenia, na którym powstały. Trzeba dodać, że tworzenie jest tu rozumiane bardzo szeroko i nie kończy się wraz z publikacją tekstu. Intrigujący tytuł rozdziału szóstego *Przyjemności płynnego tekstu* (s. 184–225) jest aluzją do dzieła *Przyjemność tekstu* Rolanda Barthesa. Celem Autora jest tu polemika z poglądem, jakoby wprowadzanie do edycji dzieła literackiego przejawów płynności tekstu było utrudnieniem dla czytelnika, który oczekuje od wydawcy jedynie wygładzonego tekstu głównego i przypisów tekstowych co najwyżej w postaci drobnego druku na dole strony. Dla kontrastu Bryant pokazuje tytułowe „przyjemności płynnego tekstu” – płynące z lektury urozmaiconej oraz świadomej poczynionych przez pisarza zmian uwypuklających sens czytanego dzieła. Wreszcie w rozdziale siódmym zatytułowanym *Edycja płynnego tekstu. Założenia i praktyka* (s. 226–266) Autor przechodzi do praktycznej strony swojej teorii. Najpierw przedstawia cztery podstawowe reguły edytorstwa płynnego tekstu, po czym wyjaśnia procedury edytorskie zmierzające do stworzenia „edycji płynnotekstowej”, począwszy od ustalenia tego, co nazywa wersją podstawową, aż po narrację o zmianach. Następnie omawia taką edycję na przykładzie powieści *Taipei*, tłumacząc, jak wyglądałoby wydanie tego dzieła w wersji elektronicznej oraz w postaci drukowanej. Ostatni rozdział, zatytułowany *Koda: Ameryka jako płynny tekst* (s. 270–276), jest krótkim, dającym do myślenia esejem o tym, jak „momenty płynnego tekstu” pojawiają się też w innych niż literatura obszarach kultury i dotyczą nawet takich pozornie trwałych obiektów, jak panorama Nowego Jorku.

Wizja edycji płynnego tekstu, jaką przedstawia Bryant, jest bardzo ambitna, niełatwa, ale też niezwykle ekscytująca. Ekscytująca, ponieważ amerykański filolog zaraża czytelnika swoim entuzjazmem i zaangażowaniem w stworzenie koncepcji takiej edycji, która będzie pokazywała tekst wiecznie fluktuujący, zmieniający się, niepewny – płynny. Być może tak właśnie powinna wyglądać przyszłość edytorstwa polskich źródeł średniowiecznych? Czy nie byłaby niezwykle ciekawą lekturą „edycja płynnotekstowa” choćby kroniki Galla Anonima? Taka, w której czytelnik mógłby łatwo śledzić, co usunął kopista pierwowzoru Kodeksu Szamotulskiego (rkps BN 8006 III)? Taka, w której oznaczone byłyby miejsca odmiennie podawane przez Kodeks Zamoyskich (rkps BN BOZ 28) i Kodeks Szamotulskiego, a edytorzy nie są w stanie rozstrzygnąć w sposób jednoznaczny, która lekcja pochodzi od autora, jak *coronacionis* i *consecracionis* w opisie zjazdu gnieźnieńskiego?<sup>1</sup> Taka, w której czytelnik będzie mógł poznać trudne dzieje passusów o Mieszku, który *primus* (lub *prius*) *nomine vocatus illo* (lub *alio*), albo o tym, że *non debuit christus in christum* (czy *christianus in christianum*?) *peccatum quodlibet corporaliter vindicare*? Taka, w której będzie mógł zastanowić się nad tym, czy kleryk obdarowany przez szczerzego króla *abivit*, czy *obivit*?

Czytelnik niedający się porwać entuzjazmowi zauważy jednak, że sytuacja edytora XIX-wiecznej literatury amerykańskiej różni się diametralnie od sytuacji wydawcy średniowiecznych źródeł historycznych. W koncepcji Bryanta edytor wkłada dużo pracy w uprzyśpieszenie zwykłego (tj. niebędącemu naukowcem) czytelnikowi przejawów zmienności tekstu, ponieważ ma do czynienia z tekstami: po pierwsze – napisanymi w języku angielskim, po drugie – szeroko czytanyymi w szkołach i na zajęciach uniwersyteckich. „Edycja płynnotekstowa” *Taipei* Melville'a ma szansę trafić do rąk studentów oraz uczniów szkół średnich i ukazać im, jak bardzo zmienny jest tekst tej powieści. „Edycja płynnotekstowa” Gallowej kroniki w języku łacińskim nie wyjdzie poza krąg osób sprawnie czytających w tym języku i będzie (podobnie jak tradycyjna edycja krytyczna) przedmiotem zainteresowania specjalistów: historyków bądź filologów. Specjaliści zaś potrafią samodzielnie interpretować aparat krytyczny i odnaleźć we wstępie lub w literaturze omówienia interesujących ich przejawów płynności tekstu.

Czy oznacza to, że postulowana przez Bryanta edycja płynnego tekstu nie wnosi żadnej wartości do edytorstwa łacińskojęzycznych źródeł średniowiecznych? Z pewnością tak nie jest. Postulowana przez niego procedura edytorska prowadzić może do powstania dzieła będącego połączeniem edycji krytycznej i wyczerpującego, szczegółowego omówienia niemalże słowo po słowie tradycji rękopiśmiennej i edytorskiej, z dołączonym elektronicznym repozytorium rękopisów i wcześniejszych edycji. Byłaby to zatem praca wyjątkowa i posiadająca dużą wartość dla badaczy korzystających z takiej edycji kroniki, rocznika czy dzieła hagiograficznego. Uważam nawet, że „edycja płynnotekstowa” byłaby niezwykle inspirująca dla mediewistów: cóż to mogłoby być za porywające ukazanie zmiennych kolei tekstu źródła przez rękopisy, stare druki i edycje krytyczne w sposób inny niż drobny druk przypisów tekstowych na dole strony! Co więcej, taka edycja mogłaby pobudzać młodych adeptów mediewistyki do pilniejszej nauki łaciny, pokazując im, ile tracą podczas lektury przekładu na język polski.

Tłumaczenie Łukasza Cybulskiego należy ocenić jako bardzo dobre. Czyta się je przyjemnie i płynnie, a rozsiane po tekście aluzje do arcydzieł literatury amerykańskiej są wyjaśnione w przypisach. Tylko jedno miejsce wzbudziło moją wątpliwość: być może na s. 197 zamiast „którą można wyciąć, jak podczas appendektomii” można było napisać „którą można wyciąć jak

<sup>1</sup> Zob. W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kraków 2012, s. 61–65.

wyrostek robaczkowy” gwoli lepszemu zrozumieniu metafory przez czytelnika nieznaącego terminologii medycznej? Również praca redaktorów i korektorów Wydawnictwa Instytutu Badań Literackich PAN zasługuje na docenienie, publikacja została bowiem bardzo starannie opracowana pod względem edytorskim i językowym.

Michał Kulpa  
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

***Medieval Documents as Artefacts. Interdisciplinary Perspectives on Codicology, Palaeography and Diplomatics*, red. E[ef] C. Dijkhof, współpr. A[mand] Berteloot, J[os] A.A.M. Biemans, J[an] W.J. Burgers i in., *Schrift en Schrift dragers in de Nederlanden in de Middeleeuwen*, t. 6, Verloren, Hilversum 2020, ss. 432, tabl., il.**

Recenzowana publikacja jest efektem międzynarodowej konferencji pt. „Medieval Documents as Artefacts”, która odbyła się w Maastricht 5–6 II 2014. Jej organizatorami były m.in. Huygens Institute for the History of the Netherlands i Regional Historic Centre Limburg w Maastricht. Celem pomysłodawców było zaproszenie badaczy do dyskusji nad materialnością źródeł pisanych (cechami zewnętrznymi i strukturą rękopisów oraz techniką ich powstawania) powstałych w okresie pełnego i późnego średniowiecza, a także wczesnej nowożytności. Publikacja składa się z 22 artykułów przeglądowych i monograficznych ujętych w pięciu częściach.

Pierwsze dwa artykuły mają charakter ogólnego wstępu i zaproszenia do dyskusji. Walter Prevenier („*Writing and Writing Practices in the Medieval Low Countries*”. *Each Message Requires a Carrier: Codicology and Diplomatics; Two Worlds?*, s. 9–13) przypomina trzy projekty naukowe realizowane w ostatnich dekadach w Holandii: *Korpus tekstów średnioniderlandzkich do 1300 r.*<sup>1</sup>, *Słownik języka wczesno-średnioniderlandzkiego*<sup>2</sup> oraz serię wydawniczą *Pisarstwo i Praktyki Pisarskie w Średniowiecznych Niderlandach*<sup>3</sup>. Wskazuje, że ich realizacja była możliwa tylko dzięki współpracy paleografów, kodykologów i dyplomatów. Podkreśla, że cele i metody wymienionych dyscyplin (niestety ich nie wskazuje) przenikają się i uzupełniają. Eef Dijkhof („*Medieval Documents as Artefacts*”. *A Kaleidoscopic View on the Materiality of Written Documents and Manuscripts*, s. 15–24) wprowadza czytelnika w tematykę wszystkich zagadnień poruszonych w publikacji. Definiuje pojęcie artefaktów średniowiecznej kultury piśmiennej. Z jednej strony „są to rękopisy w formie kodeksów zawierające prace historyczne, literackie i inne, zwykle przechowywane w bibliotekach”, z drugiej zaś jest to „materiał dokumentowy – dokumenty, rejestry, kartularze, księgi rachunkowe i zwoje – przechowywane w archiwach” (s. 16; tłum. cytatów z rec. książki T. Walczak). Zasób źródeł, które Autor ten uznaje za artefakty, jest zatem szeroki.

Pierwszą część publikacji (*Codicology and Diplomatics*) otwiera artykuł zmarłego w 2016 r. Petera Gumberta (*Codicology between Office and Library*, s. 27–36). Tekst ten stanowi zbiór luźnych uwag na temat produkcji dokumentów, ksiązek i rotulusów w okresie średniowiecza. Autor stara się udowodnić, że różnice pomiędzy kancelarią a biblioteką były w średniowieczu mniejsze niż się obecnie wydaje. Pisarze zatrudnieni w obu instytucjach wykorzystywali wszak ten sam materiał – pergamin i papier, produkowali również podobne artefakty – pergaminowy zwój mógł powstać zarówno w kancelarii (takie zabytki są licznie zachowane we francuskich i angielskich archiwach), jak i w bibliotece (spisywano na nich kroniki, genealogie, liczne dzieła literackie). Benoît-Michel Tock (*The Making of a Charter*, s. 37–52) wskazuje pytania, jakie winni stawiać badacze średniowiecznych dokumentów. Do najciekawszych należą te o: 1) popyt na dokument w średniowiecznym społeczeństwie: jakie były motywacje ludzi do ich wystawiania i odbierania?, 2) materiał pisarski: z jakich źródeł kierownicy kancelarii pozyskiwali pergamin i jak zarządzali jego zasobami?, 3) wykształcenie pisarzy: jak długo trwał proces przygotowania zawodowego dobrego pisarza?, 4) tryb pracy kancelarii: ile czasu zajmowało pisanie dokumentu?, 5) kontrola poprawności wystawionego dokumentu: czy dopiero po wystawieniu, a jeśli tak, to w jaki sposób kontrolowano jego jakość?, 6) społeczny odbiór dokumentu: czy okolicznościom jego percepcji towarzyszyły jakieś specjalne wydarzenia?, i 7) cenę dokumentu: ile kosztowało jego wystawienie?

<sup>1</sup> M. Gysseling, *Corpus van Middelnederlandse teksten tot en met het jaar 1300. Reeks I: Ambtelijke bescheiden*, t. 1–7, Leiden 1977; tenże, współpr. W. Pijnenburg, *Corpus van Middelnederlandse teksten tot en met het jaar 1300*, seria 1: *Ambtelijke bescheiden. I–8 & I–9*, t. 1–2, Leiden 1977; M. Gysseling, *Corpus van Middelnederlandse teksten tot en met het jaar 1300*, seria 2: *Litteraire handschriften*, t. 1–6, Leiden 1980–1987.

<sup>2</sup> *Vroegmiddelnederlands Woordenboek*, red. W.J.J. Pijnenburg i in., Leiden 2001.

<sup>3</sup> Seria wydawnicza obejmuje pięć monografii: J.W.J. Burgers, *De paleografie van de documentaire bronnen in Holland en Zeeland in de dertiende eeuw*, t. 1–3 (1: *Onderzoek*, 2: *Bijlagen*, 3. *Afbeeldingen*), Leuven 1995; J.A.A.M. Biemans, *Onsen Speghele Ystoriale in Vlaemsche. Codicologisch onderzoek naar de overlevering van de Spiegel Historiael van Jacob van Maerlant, Philip Utenbroeke en Lodewijk van Velthem, met een beschrijving van de handschriften en fragmenten*, t. 1–2 (1: *Onderzoek*, *Appendices*, 2: *Catalogus, Registers, Bibliografie, Platen*), Leuven 1997; E.C. Dijkhof, *Het oorkondewezen van enige kloosters en steden in Holland en Zeeland 1200–1325*, t. 1–2 (1: *Onderzoek*, 2: *Bijlagen, Afbeeldingen, Transcripties*), Leuven 2003; A. Houthuys, *Middeleeuws kladwerk. De autograaf van de 'Brabantsche yeesten', boek VI (vijftiende eeuw)*, Hilversum 2009; V. Van Camp, *De oorkonden en de kanselarij van de graven van Henegouwen, Holland en Zeeland. Schriftelijke communicatie tijdens een personele unie: Henegouwen, 1280–1345*, Hilversum 2011.

Drugą część publikacji (*Scribal Practices*) otwiera artykuł Josa A.A.M. Biemansa (*Monastic Scriptorium or Municipal Workshop?*, s. 55–92). W drobiazgowym studium kodykologicznym Autor analizuje trzy utwory (*Rymowaną Biblię*, *Spiegel historiale* zmarłego ok. 1300 r. Jakuba Maerlanta oraz kartularz powstały w norbertańskim opactwie w Mariënweerd) zachowane w trzech różnych rękopisach. Zmieniając obowiązujące w historiografii poglądy dotyczące genezy rękopisów, stwierdza, że opracował je przed 1350 r. pisarz związany ze wspomnianym opactwem, któremu w ciągu kilkudziesięcioletniej praktyki zmieniał się charakter pisma. Jan W.J. Burgers (*Ruling the Registers. A Codicological Aspect of the Registers of the Counts of Holland 1299–1345*, s. 93–122) dowodzi, że analiza linii wyznaczających marginesy i wiersze w średniowiecznych kodeksach może być pomocna np. w ich datowaniu. Badacz ten analizuje rejestry kancelaryjne powstałe w kancelarii hrabiów holenderskich Wilhelma III (1304–1337) i Wilhelma IV (1337–1345)<sup>4</sup>. Wskazuje przy tym, że sposoby liniowania pierwszych rejestrów były różnorodne (jeden pisarz mógł liniować ten sam registr na różne sposoby), a późniejszych bardziej regularne i powtarzalne. Zmiana sposobów liniowania późniejszych rejestrów była efektem świadomego wyboru pisarza, który czuwał nad produkcją tych ksiąg, a tym samym nad profesjonalizacją organizacji tamtejszej kancelarii. Anne-Maria J. van Egmond („*So meyster Jacob die scrijffeyn tot Leyden dese rekeninge verlicht heeft*”. *Using and Producing the Decorated Hague Account Books*, s. 123–143) analizuje księgi rachunkowe powstałe w hrabstwach Holandii, Zelandii i Hainaut w latach 1358–1425<sup>5</sup>. Tamtejsi urzędnicy skarbowi (m.in. skarbnik – *tresorier*, główny steward – *purser* oraz kilku mniejszych stewardów – *rentmeesters*) notowali w nich wydatki i przychody skarbu. Księgi były okazywane i odczytywane podczas audytów, kiedy członkowie rady hrabiowskiej rozliczali urzędników. Księgi były iluminowane, w ich dekoracji przeważają motywy zoomorficzne i florystyczne. Zwyczaj ten przyjął się w kancelarii hrabiowskiej wskutek wpływów bawarskiej kancelarii książęcej. Poziom dekoracji poszczególnych ksiąg jest różny. Z zachowanej grupy rejestrów Autorka wyróżnia pięć, w których inicjały zostały „napisane” (w XV-wiecznej Holandii termin pisarz – *scriven* oznaczał zarówno pisarza np. książek, jak i osobę zdolną ozdabiać je inicjałami) przez bliżej niezidentyfikowanego mistrza Jakuba i jego współpracownika. Księgi są częścią bogatej, w dużej mierze niezachowanej, kultury materialnej średniowiecznego dworu hrabiów Holandii w Hadze. Bram van Hofstraeten (*The Advent, Use and Nature of the Humanistic Cursive in Documentary Sources in the Early Modern Low Countries*, s. 145–162) analizuje pismo ksiąg protokołów (niestety nie wyjaśnił, co zawierały) i instrumentów notariuszy publicznych czynnych w Antwerpii, Maastricht i Liège w latach 1650–1750. Do połowy XVII w. notariusze tych miast używali pisma gotyckiego, następnie posługiwali się kursywą humanistyczną. Hofstraeten wskazuje, że proces rozpowszechniania się kursywy w praktyce notariuszy tych miast trwał niemal 100 lat – najwcześniej rozpoczął się w Liège (kursywa wyparła ostatecznie pismo gotyckie w latach 1690–1700), następnie w Maastricht (po 1720 r.), na końcu w Antwerpii (dopiero po 1750 r.). Wielu notariuszy łączyło w tym czasie cechy obu pism. Autor wskazuje również na partykularyzmy językowe notariuszy. Ci działający w Antwerpii języki rodzime, tj. francuski i holenderski, częściej zapisywali pismem gotyckim, a notariusze z Maastricht czy Liège do zapisu tych samych języków stosowali kursywę. Studium to zmienia dotychczasowe postrzeganie zastosowania kursywy jako pisma używanego w dawnej Holandii do zapisu wyłącznie języków „obcych”, np. łacińskiego czy włoskiego.

Maria João Oliveira e Silva (*Traces of (Mis)use. The Practice of Writing in Medieval Portuguese Documents*, s. 163–177) analizuje zjawisko zwane próbą pióra – *probatio penna*. Według Badaczki pełniło ono funkcję techniczną: sprawdzenia na pergaminie przez pisarza jakości narzędzia pisarskiego lub atramentu, oraz edukacyjną: nauki pisania/ćwiczeń pisarskich wykonywanych przez ucznia (s. 163). Ślady prób są obecne na dokumentach portugalskich z okresu pełnego średniowiecza. Zgodnie z dawnymi traktatami o nauce pisania szkolenie winno obejmować naukę pisania pojedynczych liter, potem sylab, następnie krótkich sentencji, a w końcu bardziej rozbudowanych tekstów. Analiza materiału dokumentowego wykazała, że nauczanie nie zawsze przebiegało zgodnie z przedstawionym planem – nie stosowano podziału na etapy, ucząc jednocześnie pisania liter, ich grup, abrewiacji i krótkich słów. Aurélie Stuckens (*When Pen Was Put to Paper. New Thoughts about the Early Use of Paper in the Government of the County of Flanders (c. 1300)*, s. 179–193) analizuje najwcześniejsze przykłady dokumentacji papierowej we Flandrii, czyli korespondencję posłów hrabiego Flandrii Gwidona de Dampierre wysyłaną do niego z dworu papieża Bonifacego VIII w latach 1298–1299 oraz francuski rejestr skarbowy z ok. 1301 r. Do napisania listów na papierze skłonił posłów flandryjskich prawdopodobnie Filip z Chieti, najmłodszy syn hrabiego Gwidona, przebywający na dworze króla Sycylii Karola Andegaweńskiego, który wykorzystywał papier do własnej korespondencji. Inicjatorem założenia rejestru skarbowego był z kolei Simon Lauwaert, kolektor skarbu króla Francji Filipa IV Pięknego w południowej części kraju, gdzie na szerszą skalę wykorzystywano papier. Zaszczepił on zatem na gruncie flandryjskim zwyczaj stosowany w jego rodzinnych stronach. Megan K. Williams („*Ad Regem*”. *Diplomatic Documents as Artifacts of Early Modern Foreign Policy-making*, s. 195–212) analizuje treść depesz dyplomatycznych napisanych 11 i 15 V 1529 przez Andρέę Burgo (zm. 1532), ambasadora cesarza Ferdynanda I Habsburga w Rzymie. Autorka ukazuje całą gamę zagadnień związanych z wytwarzaniem, przekształcaniem i przekazywaniem informacji dyplomatycznych we wczesnonowożytnej monarchii habsburskiej. Na początku XVI w. wzrosło tam zapotrzebowanie na papier. W 1530/1531 r. cesarska *Hofkanzlei* zużywała tygodniowo ryżę papieru (480–600 stron), a już w 1555 r. cztery razy więcej. Ambasadorowie habsburscy przebywający na placówkach dyplomatycznych sami zaopatrywali się w materiał pisarski. Burgo kupował papier w większych ilościach, na zapas. Proces powstawania depesz był wieloetapowy – ambasador formułował informację, a jego współpracownicy redagowali ją i szyfrowali. Depesze

<sup>4</sup> Rejestry zostały opublikowane elektronicznie: J.W.J. Burgers i in., *De registers van de graven van Holland in de Henegouwse periode, 1299–1345*, <<http://resources.huygens.knaw.nl/registershollandsegrafelijckheid>> [dostęp: 5.04.2022].

<sup>5</sup> Artykuł jest fragmentem książki A.-M.J. van Egmond, *Materiële representatie opgetekend aan het Haagse hof (1345–1425)*, Hilversum 2020.



były wysyłane do miejsca pobytu cesarza za pomocą poczty. W 1529 r. były w stanie dotrzeć z Rzymu do Linzu w ciągu dziewięciu dni. Tam odbierał je kanclerz, czytał je, podkreślał najważniejsze informacje, robił z nich notatki, a następnie przekazywał je cesarskiej Tajnej Radzie.

Trzecią część publikacji (*Material Aspects of Production, Purpose and Transmission of Documents and Manuscripts*) otwiera artykuł Judith Keßler (*Responsive Readers. Tracing the Xanten Chapter's Reading Culture*, s. 215–232). Autorka przypomina sposoby (i korzyści płynące z) badania kultur czytelniczych dawnych społeczności, np. kapituł czy kongregacji. Badając społeczność, należy uwzględniać pochodzenie i wykształcenie jej członków, miejsce, jakie w niej zajmowali (sprawowane urzędy), treść książki, z którą się zapoznawali, i ślady, jakie w niej zostawili (znaki własnościowe, notatki). Opisuje w artykule historię dwóch osób – Gerarda Brunsza (przełom XVI i XVII w.) i Friedricha Jacoba Pelsa (XVIII w.). Obaj wywarli wpływ na zasobność biblioteki kapituły w niemieckim Xanten. Bruns przekazał jej dwie księgi w podziękowaniu za udzieloną mu gościnę. Friedrich Pels, bibliotekarz, bibliofil i historyk zgromadzenia, pozostawił w bibliotece liczne ślady swojej działalności: wpisy i notatki w wielu księgach oraz utwory, które jej zapisał. Jeffrey Love (*The Arnemagnæan Diploma Collection*, s. 233–244) przedstawia sylwetkę Árniego Magnússonsona (1663–1730) i dzieje kolekcji dokumentów, którą stworzył. Magnússon był duńskim antykwariuszem, kolekcjonerem, historykiem prawa i źródłoznawcą. Na przełomie XVII i XVIII w. rozpoczął zbieranie dokumentów odnoszących się do dziejów dawnej Danii, Norwegii i Islandii. Kolekcję tworzyło niegdyś ok. 16 tys. dokumentów. Obecnie, m.in. wskutek oddania części dyplomów ich prawowitym właścicielom, zasób jest mniejszy. Jest on przechowywany w Arnemagnæan Institute w Kopenhadze<sup>6</sup>. Eulalia Ramos Rubert (*Some Remarks about Non-Original Materials in the Illuminated Manuscripts*, s. 246–269) analizuje zmiany w strukturze i treści (usunięte karty, wstawione miniatury, przesunięcia składek) czterech średniowiecznych kodeksów przechowywanych w Nowojorskiej Bibliotece Publicznej. Zgodnie z brzmieniem tytułu, artykuł jest raczej zbiorem luźnych uwag poświęconych tym zabytkom. Do opracowania kodeksów skłoniła Autorkę ich spodziewana konserwacja. Badaczka wyraża zachętę (czy nie nazbyt oczywistą?), by przed konserwacją rękopisów badać zmiany dokonane w ich strukturze i treści. Mogą być one bowiem pomocne w ustaleniu, które elementy konserwowanego rękopisu winny w nim pozostać, a które zostać usunięte.

Czwartą część publikacji (*Methodological Approaches*) otwiera tekst Philippe'a Bobichona i Cristiny Ciucu (*A New Methodology for the Description of Manuscripts (Material and Textual Aspects) Applied to Hebrew Manuscripts*, s. 273–285). Autorzy przedstawiają w nim standard opisu katalogowego rękopisu przyjęty podczas katalogowania hebrajskich rękopisów średniowiecznych przechowywanych w bibliotekach publicznych we Francji<sup>7</sup>. Podczas pracy uwzględniali następujące elementy katalogowanego obiektu: liczbę kart, składek, kart ochronnych, niezapisanych kart, materiał pisarski, znaki wodne, dziury i plamy, ślady konserwacji, kolofony, foliacje, żywą paginę, rozmiar, nakładka kart, liniowanie, liczbę zapisanych wersów, pismo, tytuły, incipity i eksplicity, kolor atramentu, miniatury, korektury, marginalia, manikuly, próby pisma, sygnatury, noty akwizycyjne, własnościowe, ekslibrysy, pieczętki. Autorzy najpierw interpretowali zebrane dane, a następnie sporządzali opisy rękopisów. Co istotne, nadali im formę narracyjną (przykład znajduje się na końcu artykułu). Opisy są raczej niewielkimi studiami kodykologicznymi niż zestandaryzowanymi notami katalogowymi znanymi chociażby z katalogów rękopisów przechowywanych w polskich bibliotekach. Filipa Roldão (*Methodological Approaches on the Production, Use and Preservation of Documents in a Medieval City (Évora, 1415–1536)*, s. 287–302) analizuje produkcję, użytkowanie i archiwizowanie dokumentów w portugalskiej Évora w XV i na początku XVI w.<sup>8</sup> Czyni to za pomocą nowego „podejścia metodologicznego”, którym jest metoda „krajobrazu dokumentowego”. Po raz pierwszy tego terminu użył włoski historyk Paolo Cammarosano w latach 90. XX w.<sup>9</sup> Roldão idzie za ustaleniami Cammarosano i twierdzi, że „dokumenty jednej instytucji mogą być postrzegane jako naturalny krajobraz, przez który można identyfikować nie tylko połączenia między dyplomami, ale również cechy charakterystyczne każdego z nich” (s. 290). Następnie Autorka pisze o dwóch wymiarach dokumentu – statycznym i dynamicznym. Pierwszy odnosi się do oryginalnych elementów dokumentu (format, materiał pisarski), drugi do elementów wtórnych (sygnatury, zapiski dorsalne). Właściwe ustalenia Autorki są nieco chaotyczne oraz ogólne i sprowadzają się do kilku prostych twierdzeń: miasto rządziło się za pomocą pisma – dokumentów (wykorzystywanych głównie do komunikacji z władzą) i ksiąg (stosowanych w sprawach wewnętrznych); dokumenty i księgi były przechowywane w archiwum, które stanowiło skarbiec (*thesaurus*) dawnej dokumentacji i „archiwum zakładowe” miasta, wykorzystywane do przechowywania bieżących dokumentów. Petros Samara (*The Development of Late Medieval Documentary Script. A Quantitative Analysis (1300–1550)*, s. 303–327) zwraca uwagę na kondycję paleografii w dzisiejszej humanistyce. Stwierdza, że po latach stagnacji ta nauka podstawowa może ponownie odżyć za sprawą możliwości, jakie dają komputer i Internet. Samara opisuje swoje badania nad pismem dokumentowym czterech późnośredniowiecznych miast: Lejdy, Leuven, Arnhem i Groningen. Badając tę problematykę, Autor stworzył korpus 3665 dokumentów (wybór z lat 1300, 1325, 1350 itd. do 1500 r.) napisanych przez 669 rąk w dwóch językach (niderlandzkim i łacińskim), wystawionych przez tamtejszą administrację, instytucje kościelne, notariuszy publicznych i innych wystawców. Wykorzystał ten korpus do badania rozwoju pisma używanego w kancelariach wymienionych miast. Na kolejnych stronach Samara śledzi i datuje zmiany w kształcie liter *e*, *a*, *x*, *p*, *d* oraz *g*. Poczynione

<sup>6</sup> Większość dokumentów została wydana w trzech seriach: *Diplomatarium Norvegicum*, t. 1–22, red. C. Lange i in., Kristiania–Oslo 1847, <[http://www.dokpro.uio.no/dipl\\_norv/diplom\\_felt.html](http://www.dokpro.uio.no/dipl_norv/diplom_felt.html)> [dostęp: 5.04.2022]; *Diplomatarium Islandicum*, t. 1–16, Reykjavík 1857–1959; *Diplomatarium Danicum*, København 1938– (od 2012 r. ta trzecia seria jest kontynuowana on-line: <[www.diplomatarium.dk](http://www.diplomatarium.dk)> [dostęp: 5.04.2022]).

<sup>7</sup> Publikacje te należą do serii *Catalogues de Manuscrits en Caractères Hébreux*, t. 1–, Turnhout 2008– (do dziś ukazało się siedem tomów).

<sup>8</sup> Artykuł jest fragmentem książki F. Roldão, *A memória da cidade. Escrita e poder em Évora (1415–1536)*, Évora 2017.

<sup>9</sup> P. Cammarosano, *Italia Medievale. Struttura e geografia delle fonti scritte*, Roma 1998 (wyd. 1: 1991).

obserwacje mogą być wykorzystane do datowania dotychczas niedatowanych dokumentów i rękopisów (oczywiście jedynie tych pisanych pismem kursywnym).

Piątą i ostatnią część publikacji (*Archival Practices. Shaping Ecclesiastical, Monastic and Urban Identities*) otwiera artykuł Diego B. Fernández (*Material Strategies for Chaplaincy Endowments Management in the Cathedral of Seville (Fifteenth Century)*), s. 331–352). Autor przeprowadza studium kodykologiczne dwóch kodeksów powstałych z okazji budowy katedry NMP w Sewilli na początku XV w. oraz wskazuje ich genezę i funkcje. Zabytki zawierają m.in. regulacje prawne, na podstawie których rozpoczęto budowę kościoła, informacje o nadaniach poczynionych na jego rzecz, wspomnienia liturgiczne o dobrodziejach i informacje dotyczące bieżącej administracji budowy. Inicjatorami założenia obu kodeksów byli sewilscy kanonicy katedralni. Księgi służyły bieżącej administracji budowy oraz zachowaniu pamięci o kościelnych dobrodziejach. Valeria Van Camp (*From Rotulus to Codex. The Layout of the Accounts of the Massard of Mons, 1308–1490*, s. 353–372) analizuje rachunki massardów (*massard*), urzędników odpowiedzialnych za administrację finansową Mons (w dzisiejszej Belgii), które od połowy XIV w. było centrum administracyjnym i politycznym hrabstwa Hainaut. Rachunki (nie sprecyzowano ich liczby) były pisane w lokalnym dialekcie francuskim, pierwotnie w formie rotulusów, a od 1338 r. w postaci kodeksów. Autorka zwraca szczególną uwagę na aspekt materialny źródeł – podaje dokładne długości rotulusów i rozmiary kart pergaminowych ksiąg (z dokładnością do milimetra), zapisane i niezapisane powierzchnie tekstu (z dokładnością do centymetra kwadratowego), grubość marginesów na kartach oraz wielkość odstępów między wpisami rachunkowymi. Na podstawie skomplikowanych wyliczeń (ich zrozumienie ułatwiają zamieszczone wykresy) dochodzi do wniosku, że zmiana formy rachunków z rotulusów na księgi była podyktowana m.in. rosnącą liczbą wpisów rachunkowych, którą można zaobserwować od lat 30. XIV w. Tineke Van Gassen (*City Cartularies in Late Medieval Ghent. A Sign of Urban Identity?*, s. 373–391) analizuje kartularze powstałe w późnośredniowiecznej Gandawie. Nie jest to jednak studium kodykologiczne. Autorka zastanawia się nad genezą poszczególnych zabytków, ich funkcjonowaniem i znaczeniem dla miejskiej społeczności. Zbiory dokumentów powstawały na zamówienie zarówno władz miejskich, jak i prywatnych mieszkańców. Poprzez dostęp do wiedzy (dokumentów prawnych) kartularze zwiększały prestiż ich posiadaczy. Pełniły różnorodne funkcje, służyły m.in. zachowaniu ważnych dla miasta dokumentów, wzmocnieniu tożsamości mieszkańców, gdyż zawierano w nich wiadomości istotne dla historii miasta, były instrumentami kształtowania pamięci przyszłych mieszkańców (dokonywano selekcji dokumentów, które miały być skopiowane), były także instrumentami propagandy władzy, ponieważ w niektórych kartularzach umieszczano np. miniatury przedstawiające zwycięskich władców. Coraline Rey (*Jean de Cirey, Abbot of Cîteaux, and the Reorganization of Archives and Manuscripts. Archival Filing, Cataloguing, Binding and Printing (1476–1501)*), s. 393–406) przedstawia biblioteczną działalność Jeana de Cirey, opata klasztoru cystersów w Cîteaux w ostatniej ćwierci XV w. Był on reorganizatorem klasztorowego archiwum (uporządkował zbiór ok. 3 tys. dokumentów i wpisał je do kartularzy) oraz biblioteki (opracował katalog ok. 1200 rękopisów i je oprawił). W Petit-Cîteaux, domu klasztorowym cystersów w Dijon, założył drukarnię, do której sprowadził drukarza Pierre'a Metlingera. Artykuł stanowi interesujący przyczynek do badania organizacji archiwów i bibliotek cysterskich w późnym średniowieczu. Andrew T. Smith (*Rethinking Medieval Cartulary Production Through an Exploration of Forgery in the Kelso Abbey Cartulary*, s. 407–430) przeprowadza studium kodykologiczne kartularza powstałego w opactwie benedyktynów w szkockim Kelso, analizuje jego genezę i funkcje. Kodeks zawiera zbiór dokumentów papieży, królów szkockich i dobrodziejów opactwa wystawionych w XII–XIII w. Powstawał w trzech etapach na początku XIV w. Twórcy wpisywali dokumenty do kartularza w różny sposób – niekiedy *in extenso*, niekiedy w części, omijając np. formuły świadków, innym razem w formie rejestrów (*notitia*). Geneza kartularza jest trudna do ustalenia. Przez wpisanie do niego autentycznych dokumentów zakonnicy mogli chronić stan posiadania klasztoru. Kartularz zawiera również wpisy sfalszowane, zredagowane w czasie tworzenia kodeksu. A.T. Smith sugeruje, że powstanie kodeksu mogło służyć „ukryciu” dokumentów sfalszowanych wśród autentycznych aktów.

Zachodnioeuropejskie pochodzenie Autorów recenzowanych artykułów przełożyło się na proveniencję analizowanych źródeł. Ich zasób jest bardzo szeroki – są to depesze dyplomatyczne, dokumenty, instrumenty notarialne, kartularze, księgi rachunkowe, protokoły, rejestry kancelaryjne oraz rękopisy liturgiczne. Takie źródła były znane w całej późnośredniowiecznej i wczesnonowożytnej Europie. Określa się je mianem dokumentacji pragmatycznej, choć w recenzowanej publikacji ten termin się nie pojawia. Organizatorzy konferencji oraz Redaktorzy publikacji chcieli zwrócić uwagę badaczy przeszłości na materialność źródeł pisanych (cechy zewnętrzne, strukturę i technikę powstawania) oraz skłonić ich do jednoczesnego wykorzystywania metod kodykologicznych, paleograficznych i dyplomatycznych. Postulat jest niewątpliwie słuszny, brak jednak w recenzowanych artykułach „przełomowych” propozycji badań nad materialnością dawnych artefaktów. W opinii piszącego te słowa najbardziej interesujące wydają się artykuły poświęcone rozwojowi dawnego pisma (B. van Hofstraeten, P. Samara) oraz kartularzom (D.B. Fernández, T. Van Gassen, A.T. Smith). Mogą one stanowić wzór do naśladowania i zachętę do podejmowania dalszych badań. Liczne księgi sądowe i rachunkowe, kopiarusze oraz dokumenty i listy przechowywane w polskich bibliotekach i archiwach czekają na pełne opracowanie kodykologiczne, paleograficzne i dyplomatyczne. Prezentowane studia mogą być również przewodnikiem bibliograficznym po zachodnioeuropejskiej literaturze naukowej dotyczącej wymienionych źródeł.

Tomasz Walczak  
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla  
Polska Akademia Nauk  
Kraków

**Grzegorz Śnieżko, *Moneta w Polsce za panowania Bolesława III Krzywoustego, cz. 1–2, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2021, ss. 330, il., płyta CD***

Ukazała się książka będąca uzupełnioną pracą doktorską Grzegorza Śnieżki, napisaną pod kierunkiem prof. Stanisława Suchodolskiego i obronioną w 2020 r. w Instytucie Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie, której recenzentami byli prof. Borys Paszkiewicz i prof. Zenon Piech (recenzenci wydawniczy książki to prof. Dariusz Adamczyk i prof. Stanisław Rosik). Praca ma charakter szczególny, gdyż – jak czytamy na ostatniej stronie okładki – jest ona „pierwszym monograficznym opracowaniem mennictwa polskiego władcy doby wczesnego średniowiecza”. Oparta jest w zasadzie na jednym rodzaju źródeł, mianowicie na monetach, gdyż żadne inne istotne dla tematu źródła z tego okresu się nie zachowały. Książka składa się z dwóch części – drukowanej, w której zawarł Autor wstęp, stan badań i rozważania na takie tematy, jak: opis i analiza monet, produkcja mennicza, polityka monetarna, datowanie bezwzględne poszczególnych emisji, znaleziska i obieg monetarny w Polsce Bolesława Krzywoustego, oraz z dołączonej płyty CD, na której znajdujemy: katalog monet Krzywoustego wraz z wykazem typów, podtypów odmian i wariantów stemplowych, kompletny zestaw łańcuchów połączeń stempli, wyniki analiz składu pierwiastkowego oraz katalog znalezisk monet zarówno Krzywoustego, jak i Władysława Hermana, palatyna Sieciecha, Zbigniewa (przypisywane) oraz Władysława II.

Podstawą sukcesu G. Śnieżki jest skrupulatna kwerenda (muzea krajowe i zagraniczne, zbiory prywatne, bazy internetowe), w wyniku której udało mu się zebrać 1881 egzemplarzy denarów i brakteatów Bolesława Krzywoustego. Dysponując tak solidnym fundamentem, przeprowadził Autor szczegółową analizę typologiczną stempli, zbadał ich połączenia, zweryfikował metrologię, a także zlecił analizy metalograficzne dla części (12%) badanych monet. Wszystko to pozwoliło na wyciągnięcie wniosków, które stawiają omawianą monografię w rzędzie najważniejszych publikacji dotyczących polskiego mennictwa średniowiecznego, które ukazały się w bieżącym stuleciu.

G. Śnieżko znakomicie orientuje się w literaturze tematu, tak *stricte* numizmatycznej, jak i oświetlającej spektrum zagadnień okolicznych. Zarówno to, jak i podjęcie szeroko zakrojonych badań nad stosunkowo obszernym materiałem źródłowym umożliwiło mu wypracowanie dużo bardziej szczegółowej, niż miało to miejsce w dotychczasowej literaturze, klasyfikacji monet Krzywoustego. Kryteria owej klasyfikacji są czytelne. Jest to niezwykle bogaty, przejrzysto zaprezentowany materiał. Na jego podstawie omawia Autor szczegółowo monety Bolesława, w tym zagadnienie obecnych na nich legend. Warto podkreślić, że badania G. Śnieżki potwierdziły propozycję odczytu legendy na brakteacie typu I (postać św. Wojciecha) przedstawioną przez Witolda Nakielskiego<sup>1</sup>. Okazało się, że nazwa Gniezna nigdy się tam nie pojawiła, a końcówka legendy – podobnie jak na bullach Krzywoustego – w najbardziej poprawnej wersji brzmi *EPS & M (episcopus et martyr)*. Jest to ustalenie ważne, gdyż obala jeden z głównych argumentów na rzecz błędnej hipotezy, że brakteaty te powstały w Gnieźnie (warto tu podkreślić, że Autor pracowicie zestawia formy liter występujące na monetach Krzywoustego, podając, na jakich konkretnie typach występują).

Następnie G. Śnieżko przechodzi do omówienia wyobrażeń na stemplach. Referuje dotychczasowe ustalenia, wskazując jednocześnie na najbardziej prawdopodobne, jego zdaniem, interpretacje. Szuka inspiracji ikonograficznych, odwołując się do wzorów czeskich i morawskich, a także – w przypadku brakteatów – niemieckich, wreszcie zwraca uwagę na znaczenie, jakie Krzywousty przykładał do treści stempli swoich monet, z czym należy się w pełni zgodzić.

Zwrócić także należy uwagę na ogromną pracę, jaką włożył Autor w konstrukcję łańcuchów połączeń stempli denarów Krzywoustego, co pozwoliło mu następnie na wyciągnięcie wniosków co do charakteru jego mennictwa, w tym stwierdzenie znacznej intensyfikacji (i wydłużenia czasu) produkcji denarów typu 4 (walka ze smokiem / krzyż), do czego jeszcze odniesie się niżej.

Następnie omówił G. Śnieżko metrologię denarów i skład pierwiastkowy stopu, z którego zostały wykonane, co pozwoliło mu – przy wsparciu łańcuchów połączeń – na ustalenie chronologii względnej monet. Zwrócił przy tym uwagę na trudności we wnioskowaniu na podstawie powyższych kryteriów. Mimo to ustalenie chronologii względnej wydzielonych przez G. Śnieżkę grup w obrębie poszczególnych typów uznać należy za wiarygodne w świetle dostępnych obecnie źródeł. Badania nad syglami mennicznymi, przeprowadzone na podstawie szczegółowych zestawień danych z całej dostępnej bazy źródłowej, doprowadziły Autora do bardzo interesujących wniosków, z którymi na obecnym etapie badań również należy się zgodzić.

Do najważniejszych odkryć G. Śnieżki należy rozpoznanie recyklingu stempli – jest to problem w dotychczasowych badaniach nieznan – co pozwoliło na niebudzące wątpliwości stwierdzenie starszeństwa typu I brakteatów Krzywoustego wobec typu II (książę kłęczący przed św. Wojciechem) oraz faktu wybicia obu typów przez księcia (a nie duchownego, co przypuszczano szczególnie dla typu I). Istotnym wkładem tego badacza jest także ustalenie rzeczywistej liczby znanych odmian stempli denarów i brakteatów Krzywoustego, czyli ich znaczna redukcja wobec liczby podanej (dla brakteatów) przez W. Nakielskiego.

Osobno omówił G. Śnieżko problem pochodzenia srebra księżęcego, wskazując na kilka możliwości jego pozyskiwania, a także technikę wyrobu monet (w tym poszczególne etapy powstawania wyobrażeń na stemplach), przy czym nie odniósł się wyłącznie do spraw znanych już z literatury, ale zwrócił uwagę na specyfikę w tym kontekście monet Krzywoustego (tutaj pojawiła się m.in. bardzo ciekawa hipoteza, że rodzaj obwódki mógł odgrywać jakąś rolę w kontroli menniczej). W rozważaniach swoich uwzględnił Autor szerokie tło europejskie, odwołując się zarówno do wcześniejszego, jak i późniejszego okresu.

<sup>1</sup> W. Nakielski, *Brakteaty Bolesława III Krzywoustego. Stan badań, propozycje*, „Warszawski Pamiętnik Numizmatyczny”, 4, 2015, s. 39.

W dalszej kolejności zestawiał G. Śnieżko skarby z monetami Krzywoustego (w tym jeszcze nienotowane w literaturze), ale także poszerzył bazę źródłową o znaleziska z okresu rządów Władysława Hermana (w tym z monetami Sieciecha) oraz późniejsze – Władysława II, uwzględnił też kraje ościennie. Zanalizował drobiazgowo skład owych znalezisk i na tej podstawie przedstawił obraz obiegu pieniężnego w państwie Bolesława Krzywoustego. Ustalił – moim zdaniem słusznie – lokalizację mennicy książęcej (denarowej i brakteatowej) w stołecznym Krakowie, oddalając ostatecznie tezę o biciu monety w Gnieźnie, a także rezygnując ze swojego wcześniejszego przypuszczenia, że Krzywousty monety wybijał w Wiślicy.

W dalszych uwagach odnoszących się do omawianej pracy chciałbym nieco więcej miejsca poświęcić kwestii pierwszych polskich brakteatów. G. Śnieżko, posiłkując się zarówno niewielką, w stosunku do denarów typu 4, liczbą znanych tłoków brakteatowych (znanych jest 189 stempli awersu i 312 rewersu denarów typu 4 oraz 6 stempli brakteatów typu I i 43 stemple typu II), jak również interpretacją danych metrologicznych, uważa za bardzo prawdopodobne, że „brakteaty obiegały wspólnie z denarami dwustronnymi, ale zapewne po specjalnym kursie” (s. 238) i w konsekwencji nie wiąże ich z systemem *renovatio*. Zgadza się natomiast, że wybito je w celach ekonomicznych, ale jako równorzędny powód emisji podaje względy manifestacyjne – łączy zatem w jedną hipotezę to, co badacze, faworyzując jedno lub drugie rozwiązanie, dotychczas rozdzielali. Mając na względzie powyższe dane, pisze on następnie: „niepodobna więc wykazać, że emisja była na tyle duża, by po wywołaniu z rynku denarów z rycerzem przebijającym smoka, brakteaty mogły stać się jedyną ważną monetą obiegową” (s. 227). To prawda, ale tutaj należałoby dodać: jeśli weźmiemy pod uwagę dostępną bazę źródłową w wartości niejako bezwzględnej, czyli bez próby wyjaśnienia przyczyn tak wielkiej różnicy pomiędzy znaną obecnie liczbą stempli poszczególnych typów. Przyczyny te podałem w swojej wcześniejszej pracy<sup>2</sup>, wymienia je także Autor (s. 227). Wypada mi tutaj zrewidować wcześniejsze propozycje i uznać, że wspólny obieg denarów i brakteatów podczas wprowadzania na rynek tych ostatnich był raczej mało prawdopodobny – wymiana pieniądza (bo przy jej istnieniu w odniesieniu do brakteatów cały czas obstał, o czym niżej) zakładała całkowite zastąpienie jednego typu innym. Możemy również założyć, co słusznie wskazał w polemice ze mną Autor, że skuteczność książęcej administracji podczas ściągania z rynku zdezaktualizowanych monet nie była w przypadku brakteatu typu I nadzwyczaj wysoka – urzędnicy wykonywali swoją pracę zapewne tak samo skutecznie we wszystkich sytuacjach. Tym ważniejszy staje się argument trzeci, czyli nieufność ludności do nowego pieniądza, przekładająca się na jego wyjątkowo niską tezauryzację<sup>3</sup>.

Tutaj dotykamy kwestii kluczowej, mianowicie, czym była reforma pieniężna zarówno dla księcia, jak i jego poddanych. Należy zdać sobie sprawę, że przeprowadzając tak gruntowną rewolucję, władca kładł na szali swoją polityczną przyszłość. Zamach na sakwy poddanych mógł w sytuacji ekstremalnej przyczynić się nawet do obalenia jego władzy. Użytkownicy pieniądza, przyzwyczajeni „z dziada pradziada” do dwustronnych denarów, z pewnością bardzo podejrzliwie patrzyli na jednostronne, cienkie blaszki. Dlatego w całej tej sytuacji niewątpliwie, moim zdaniem, uwzględnić musimy czynnik psychologiczny, czyli strach przed stratami wynikłymi z wprowadzenia brakteatów, skutkujący niechęcią ludności do wymiany gotówki. Polski władca nie miał komfortu stopniowego przyzwyczajania swoich poddanych do nowej formy pieniądza, jak miało to miejsce w przypadku jego zachodnich sąsiadów (półbrakteaty jako forma poprzedzająca brakteaty właściwe). Mało tego – użytkownicy pieniądza za ustaloną przy wymianie liczbę monet starych otrzymali najpewniej mniejszą liczbę nowych (o czym niżej). Zatem nie dość, że pieniądz mógł wydawać się gorszy, to jeszcze było go mniej. Nie wydaje się więc dziwne, że w zaistniałych okolicznościach ludzie masowo zaczęli powierzać ziemi nadwyżki, których nie chcieli oddać książęcyim urzędnikom. Z kolei monet, które właśnie do rąk dostawali, nie byli skłonni (przynajmniej na początku) obdarzać takim zaufaniem, aby uważać je za zabezpieczenie swojej egzystencji i tezauryzować „na czarną godzinę”. O ile zatem denary typu 4 prawdopodobnie szybko zostały wycofane z obiegu, ale znalazły się w „ponadnormatywnej” ilości w zakopanych garnkach, o tyle pierwsze brakteaty na odwrót – krążyły zapewne z rąk do rąk, nie trafiając do domowych skarbonek. Jak się wydaje, rok (zakładam tutaj roczny cykl wymiany monet) to wystarczający czas, aby ludność przekonała się, że jest to pieniądz co najmniej tak dobry, jak wycofane denary, a tym samym liczba brakteatów w skarbach zdecydowanie wzrosła (można też zauważyć, że ściągnięcie z rynku dwustronnych denarów skazało niejako ludność na intensyfikację tezauryzacji brakteatów).

Tutaj jeszcze kilka słów o celu wprowadzenia brakteatów. Przyjmując po części cel ekonomiczny, G. Śnieżko zakłada, że książę wypracowywał zysk przez manipulację stopą monetarną, odrzucając jednocześnie, jak była już o tym mowa, możliwość regularnej, okresowej wymiany. Brakteaty obiegać miały razem z denarami, przy czym – jako monety cięższe i lepsze – musiały mieć ustalony przez księcia odrębny kurs. Taka sytuacja wydaje mi się trudna do zaakceptowania, gdyż zakładam, że władca starał się zawsze dążyć do uproszczenia (a nie komplikacji) stosunków monetarnych w swoim państwie. Jeśli mniej więcej tak samo kształtował się stosunek stopy nominalnej do rzeczywistej zarówno w przypadku denarów typu 4, jak i brakteatów (co wynika z badań Autora), a zatem procentowo można było uzyskać z denarów taki sam zysk, jak z brakteatów za pomocą manipulacji stopą, to jaki był cel ekonomiczny wprowadzenia nowej formy pieniądza? W takim świetle należałoby chyba przyjąć, że chodziło tu głównie nie tyle o zysk, ile o przekazanie określonych, wyjątkowo ważnych informacji. Ale z tym również trudno mi się zgodzić, co starałem się uzasadnić w innym miejscu<sup>4</sup>. Przy czym tam skłonny byłem stojącą postać

<sup>2</sup> W. Garbaczewski, *Czy Bolesław Krzywousty w ostatnich latach swego panowania przeprowadził reformę monetarną? Nowe spojrzenie na pierwsze polskie brakteaty*, w: *Pieniądz i banki w Małopolsce*, red. W. Garbaczewski, R. Macyra, Poznań 2018, s. 128.

<sup>3</sup> Autor w polemice nad kwestią intensywności tezauryzacji brakteatów typu I podaje argument, że monety te znamy z trzech spośród pięciu skarbów, w jakich wystąpiły brakteaty Krzywoustego, jednak w Głogowie stosunek ich występowania do brakteatów typu II wynosi 1:34, w Karczmiskach 4:222, a w Busku-Zdroju minimum 1 : minimum 30. Bez wątpliwa świadczy to o tym, że brakteaty z postacią św. Wojciecha trafiały do ziemi dużo rzadziej.

<sup>4</sup> W. Garbaczewski, *Czy Bolesław Krzywousty*, s. 117–118.



św. Wojciecha łączyć z manifestacją uzyskania niezależności polskiego Kościoła od metropolii magdeburskiej, a obecnie – nie odrzucając jednak tej hipotezy – bardziej skłaniałbym się ku opinii, że wyobrażenie to miało zapewniać nowej formie monety większą wiarygodność. Postać św. Wojciecha (lub jakiegokolwiek świętego) lepiej chyba nadawała się na takiego gwaranta niż wizerunek samego władcy. Wyobrażenia na obu typach brakteatów, dokładnie przemyślane i łączące się z sobą treściowo, miały zatem do odegrania bardzo ważną rolę, jednak – co podkreślić raz jeszcze – w mojej opinii nie były **przyczyną** wybicia rzeczonych monet, ale pojawiły się na nich jako **skutek** całej operacji.

Co więc było przyczyną? Sądzę, że niewątpliwie cele ekonomiczne, rysujące się całkiem wyraźnie w ówczesnej sytuacji politycznej<sup>5</sup>. Przejmując z Saksonii formę pieniądza, Krzywousty zaimportował zapewne cały związany z nią system. Jedynym wyrazistym celem ekonomicznym reformy było skokowe zwiększenie zysków, co władca mógł osiągnąć przez intensyfikację rytmu *renovatio*, a filarem tego systemu stały się właśnie brakteaty. Tylko nadzwyczaj ważny powód mógł skłonić (może nawet zmusić) władcę do wkroczenia na grząski grunt radykalnej reformy monetarnej, do podjęcia działań mocno ingerujących zarówno w pracę mennicy, jak i działalność aparatu fiskalnego.

Tu z kolei pojawia się pytanie, czy liczba znanych już obecnie tłoków brakteatowych mogła zaspokoić oczekiwania rynku pieniężnego? Moim zdaniem tak. G. Śnieżko przyjmuje (s. 229), że denarów typu 4 wybito ok. 2 500 000 – ile zatem musiano by wybić brakteatów, aby zastąpić nimi wycofywane denary? Z liczbą tłoków brakteatów typu I mamy poważny kłopot (znanych tylko 6 odmian), z powodów, które przedstawiłem powyżej. Mimo to możemy stwierdzić, że zachowane egzemplarze tego typu ważyły 0,62–0,67 g i wybite były w srebrze 91,65–93,38%, denary typu 4 miały natomiast wagę od 0,33 (najmłodsze) do 0,54 g i srebro 91,82–82,03% – ważyły zatem mniej niż brakteaty, były też wybite z nieco gorszego srebra. Jest zatem oczywiste, że wymiana nie nastąpiła w stosunku 1:1, a być może 2:3, skutkiem czego wybić należało już tylko ok. 1 700 000 sztuk. Nie wiemy, na jakiej zasadzie wymieniono monety w 1136 r., wszelkie szacunki będą więc tylko spekulacją, istotne jest jednak spostrzeżenie, że nie musiało to być koniecznie 2 500 000 sztuk, chociaż mennica dla nasycenia rynku mogła wybić dodatkowe partie monet, które dostały się do obiegu poza systemem *renovatio*. Tutaj z kolei przywołać należy liczbę znanych stempli brakteatów typu II (43 sztuki) i stwierdzić, że z taką liczbą mogły sobie one, jak sądzę, poradić (zakładam, że wysokość emisji typów I i II była podobna). Trudno wprawdzie szacować obecnie wytrzymałość stempli brakteatowych, jednak tłok wykonany bez wad technologicznych, wykorzystywany do uderzeń w cienką, plastyczną blaszkę, wykonaną w czystym, jak na ówczesne warunki, srebrze (a zatem bardziej miękką niż krążki z większym dodatkiem miedzi), o niewysokim reliefie (zakładając nawet, że wybijano po kilka sztuk naraz, chociaż trzeba tu zaznaczyć, że przy reliefie tak płaskim, jak w przypadku brakteatów Krzywoustego, liczba ta nie mogła być duża), przy dodatkowym zabezpieczeniu miękką (najprawdopodobniej skórzaną) podkładką, służył zapewne mincerzowi bardzo długo – potwierdza to także stwierdzenie przez G. Śnieżkę fakt występowania mniejszych śladów uszkodzeń na stemplach brakteatowych w porównaniu z denarowymi. Można nim było wybić, tak jak przyjąłem we wcześniejszej pracy, 10 tys. sztuk, ale nic nie stoi chyba na przeszkodzie, aby – m.in. w świetle przytoczonych przez G. Śnieżkę danych porównawczych (s. 193–194) – zwiększyć tę liczbę kilkukrotnie, przy czym tutaj również poruszamy się w sferze spekulacji.

Z zagadnieniem reformy wiąże się także kwestia ustalenia daty wybicia pierwszych polskich brakteatów. G. Śnieżko datuje denary typu 4 na podstawie hipotezy o dłuższym okresie ich emisji, wynikającej z dużo większej liczby znanych obecnie stempli. Z takim punktem widzenia polemizowałem już powyżej, dlatego tutaj zaznaczę tylko, że ten argument niekoniecznie musi być miarodajny w kwestii daty wprowadzenia do obiegu denarów z wyobrażeniem drakomachii<sup>6</sup>, chociaż zgodzić się należy z datą ich wycofania (1136). Podobnie sprawa wygląda w przypadku datowania brakteatów. Mała liczba znanych stempli typu I jest dla G. Śnieżki potwierdzeniem hipotezy, że emitowano je – w porównaniu z typem II – bardzo krótko. W świetle poczynionych wyżej wywodów taka opinia nie musi być, moim zdaniem, prawdziwa, chociaż oczywiście trudno tutaj o jednoznaczne stwierdzenia<sup>7</sup>. W każdym razie podkreślić należy, że badania G. Śnieżki ograniczyły czas emisji brakteatów do lat 1136–1138, co powinno, jak sądzę, zatrzymać nieuprawnione obecnie próby łączenia ich powstania z okresem wcześniejszym. Tutaj należy także dodać, że unikatowy brakteat z Brzegu, przypisywany niekiedy Krzywoustemu, łączy G. Śnieżko – moim zdaniem słusznie – z początkiem rządów Władysława II, przywołując zarówno argumenty obecne już w literaturze, jak i dodając nowe.

Pomimo wyrażonych powyżej uwag polemicznych nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z dziełem wybitnym. Podziw budzi przede wszystkim benedyktyńska wręcz praca Autora, ujawniająca się w zestawie diagramów i tabel, które w sposób przejrzysty prezentują zarówno stan badań poszczególnych zagadnień, jak i jego własne ustalenia. Ważnym elementem publikacji są duże i wyraźne fotografie, zamieszczane m.in. wszędzie tam, gdzie było to konieczne dla zobrazowania wysuwanych tez. G. Śnieżko zebrał i usystematyzował cały dostępny obecnie materiał źródłowy, wprowadził do literatury wiele ważnych ustaleń, a także sfalsyfikował hipotezy, które spotkać można było nawet w nowszych publikacjach. Zaproponował

<sup>5</sup> Tamże, s. 122.

<sup>6</sup> W zasadzie nie wiemy na pewno, czy produkcja denarów typu 4 uległa znacznej intensyfikacji w stosunku do poprzednich (głównie typów 2 i 3), wiemy natomiast, że typ 4 występuje w znanych obecnie skarbach w większej liczbie niż pozostałe, a to niekoniecznie prowadzić musi do takiego wniosku, co starałem się uzasadnić powyżej. Dlatego hipotezę G. Śnieżki o zainicjowaniu *renovatio* przez Krzywoustego denarami typu 4 opatrzyć trzeba, moim zdaniem, nieco większym znakiem zapytania, niż czyni to Autor.

<sup>7</sup> Na obecnym etapie badań skłonny jestem pozostać przy datowaniu brakteatów i przy argumentach, głównie natury politycznej i organizacyjnej, które owo datowanie wspierają, wyrażonych w publikacji z 2018 r. (typ I: koniec 1136 r. – koniec 1137 r., typ II: koniec 1137 r. – koniec 1138 r.); W. Garbaczewski, *Czy Bolesław Krzywousty*, s. 120–122.

ponadto rozwiązania, które na obecnym etapie dostępności źródeł wydają się dyskusyjne, co nie znaczy jednak, że pozbawione znaczenia. W konsekwencji otrzymaliśmy pracę, którą trudno będzie pominąć w dalszych badaniach nad szeroko pojętym mienictwem wczesnośredniowiecznym, nie tylko w Polsce, ale także w krajach sąsiednich. Pracę wzorcową, solidny fundament do dalszych studiów, które – w miarę ujawniania nowych, pozyskiwanych przede wszystkim w toku badań archeologicznych znalezisk – będą z pewnością kontynuowane.

Witold Garbaczewski  
Muzeum Narodowe w Poznaniu

**Anna Horeczy, *Recepcja włoskiej kultury intelektualnej w krakowskim środowisku uniwersyteckim w drugiej połowie XIV i w pierwszej połowie XV wieku*, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2021, ss. 459**

Badania nad wpływami włoskiej kultury umysłowej w średniowiecznej Polsce mają już przeszło stuletnią tradycję (Jan Fijałek, Jan Ptaśnik, Henryk Barycz, Mieczysław Brahmer, Tadeusz Ulewicz i inni), a w ostatnich latach można zauważyć nawet pewną ich intensyfikację (m.in. Juliusz Domański, Danuta Quirini-Popławska, Marian Chachaj, Stanisław A. Sroka). Zagadnienie to jest niezwykle złożone oraz różnorodne i nic dziwnego, że nieustająco inspiruje do odkrywania coraz to nowych jej aspektów. W ten nurt wpisuje się również publikacja Anny Horeczy. Tytuł wydaje się wskazywać na syntetyczne ujęcie wielorakich tendencji przenikania wpływów późnośredniowiecznej kultury państw włoskich na ziemię Królestwa Polskiego. Tymczasem omawianą pozycję należy traktować jako studium poświęcone procesowi adaptacji tzw. nowej (humanistycznej) retoryki włoskiej w krakowskim środowisku intelektualnym, o czym Autorka jednoznacznie informuje we wstępie (s. 13).

Obszar podjętych badań został jasno nakreślony w tytułach trzech głównych rozdziałów, a więc kolejno: studia Polaków na uniwersytetach włoskich w badanym okresie (s. 19–116), recepcja w środowisku krakowskim w XV w. włoskich tekstów retorycznych, które znajdują się w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej o sygn. 126 (s. 117–250) oraz recepcja dzieł Leonarda Bruniego w tymże środowisku (s. 251–335). Inne przejawy wpływów szeroko pojętej kultury krajów włoskich w kręgu uczonych krakowskich zostały jedynie ogólnikowo zarysowane (np. kultura prawnicza) lub zasygnalizowane w postaci postulatów badawczych na przyszłość. Po zakończeniu (s. 336–341) zamieszczono cztery aneksy, które prezentują najistotniejsze dane analizowane w poszczególnych rozdziałach. Aneks A (s. 342–369) zawiera noty biograficzne 49 osób studiujących na uniwersytetach włoskich w drugiej połowie XIV lub pierwszej połowie XV w., które tworzyły krąg krakowskiego środowiska intelektualnego. Aneks B (s. 370–376) prezentuje zawartość rękopisu BJ 126, ważnego z punktu widzenia recepcji retorycznych tekstów humanistycznych, wraz z incipitami i datami napisania poszczególnych dzieł. Aneks C (s. 377–385) zestawia znane rękopisy europejskie, w których znajdują się inne przekazy utworów zebranych w omawianym rękopisie krakowskim. Wreszcie Aneks D (s. 386–388) wylicza teksty z tegoż kodeksu, które zostały wykorzystane przez Jana z Ludziska i Piotra Gaszowca w mowach wygłaszanych na różne okazje. Publikację dopełnia wykaz skrótów (s. 389–390), pokaźna bibliografia (s. 391–434), angielskie streszczenie (s. 435–438), spisy tabel i wykresów (s. 439–440) oraz podstawowy indeks osobowy (s. 441–459).

Autorka przeprowadziła rozległą kwerendę w bibliotekach i archiwach zarówno w Polsce, jak i za granicą, co było możliwe dzięki środkom przyznanym na realizację projektu przez Narodowe Centrum Nauki w 2012 r. W bogatej bibliografii wykorzystane zostały najistotniejsze z punktu widzenia podjętego tematu pozycje polskojęzyczne, a także liczne publikacje włoskich badaczy. Tak rozległa kwerenda świadczy o rzetelnym przygotowaniu kwestionariusza badawczego przez Autorkę oraz o właściwej ocenie wagi poszczególnych źródeł.

We wstępie (s. 9–18) precyzyjnie zdefiniowane zostały kluczowe pojęcia, takie jak: recepcja, kultura intelektualna, uniwersytet, środowisko intelektualne, humanizm. Omówiono zastosowaną metodykę badań, dla której wzorem były metody wypracowane przez badaczy zachodnich (Jürg Schmutz, Rainer Christoph Schwinges, Michael Johnston, Michael Van Dussen). Uwzględniały one takie elementy, jak analiza nośników kultury (w tym przypadku rękopisów) i działalności przekazicieli, czyli osób przywożących kodeksy z ziem włoskich do Krakowa, prześledzenie procesów adaptacji oraz przedstawienie form i ocena skali popularyzacji wzorców włoskiej retoryki w Polsce. Autorka skupiła się zarówno na analizie bibliologicznej, jak też równie ważnej, choć często niedocenianej, analizie kodykologicznej uwzględniającej wzajemne powiązania między rękopisami. W kontekście badań nad Polakami studiującymi we Włoszech nieprecyzyjna metoda statystyczna i bazująca na zbyt skromnych źródłach metoda prozopograficzna zostały zastąpione badaniami jakościowymi, które koncentrują się na zasięgu oddziaływania przywiezionych do Polski dzieł włoskich retorów. O tym, czy przyjęte założenia okazały się trafne dla podjętego tematu, piszę w podsumowaniu.

Przeniesienie omówienia stanu badań nad poszczególnymi zagadnieniami na początek rozdziałów wydaje się właściwym wyborem. Dzięki temu zabiegowi każda z trzech części może być traktowana jako osobne studium ukazujące jeden z aspektów recepcji włoskiej kultury intelektualnej w środowisku intelektualistów polskich. Większość z omawianych zagadnień została zresztą przedstawiona przez Autorkę w szeregu wcześniejszych publikacji (zob. bibliografia na s. 411), jednakże – co należy podkreślić – ich treść została na nowo zredagowana, miejscami uściślona i uzupełniona o nowe informacje.

Pierwszy rozdział poświęcony został osobom, które w XIV i XV w. studiowały we włoskich ośrodkach naukowych, a w późniejszym czasie były związane z szeroko rozumianym krakowskim środowiskiem intelektualnym. Ten fragment pracy w dużej mierze powstał na podstawie dotychczasowych ustaleń historyków, ale równocześnie A. Horeczy zwróciła uwagę na szereg trudności, z którymi musieli się oni zmierzyć, a które sprawiły, że rezultaty ich badań nie okazały się w pełni zadowalające. Autorka uwypukliła też słabe strony bazy źródłowej, którą wykorzystywali, to jest fragmentaryczność, lakoniczność informacji, brak ciągłości zapisek albo zniekształcone imiona lub miejsca pochodzenia osób. Źródłami wykorzystanymi przez A. Horeczy do tego rodzaju badań były w pierwszej kolejności wszelkiego rodzaju akta uniwersyteckie, niemniej danych o osobach polskiego pochodzenia pobierających nauki we Włoszech Autorka poszukiwała także w dokumentacji pozauniwersyteckiej, zwłaszcza aktach notarialnych, rejestrach suplik, źródłach kurii papieskiej (bulle, brewia, rejestry skarbowe itp.), aktach polskich kapituł katedralnych i wreszcie notach własnościowych zamieszczonych w rękopisach. Ponadto uwzględnione zostały różne wypisy źródłowe, repertoria i prace naukowe powstałe na podstawie materiałów archiwalnych związanych z działalnością i funkcjonowaniem uniwersytetów.

Dość szczegółowo omówiony został stan zachowania materiałów do badań nad poszczególnymi ośrodkami naukowymi we Włoszech, które przedstawiają bardzo różny poziom kompletności i precyzji zawartych w nich wzmianek o osobach studiujących (s. 39–42). W tej części czytelnik znajdzie związane informacje o latach studiów, dalszym przebiegu kariery naukowej absolwentów oraz kolejnych zajmowanych przez nich stanowiskach, przy czym najistotniejsze wydają się wnioski płynące z wykazania wyraźnych tendencji charakterystycznych dla omawianych grup, a więc: w jakich okresach które ośrodki były najpopularniejsze wśród studiujących, ilu absolwentów kontynuowało później naukę w Krakowie, kto zrobił znaczącą karierę kościelną, a kto uniwersytecką. Uwadze Autorki nie uszły również kwestie sławnych nauczycieli poszczególnych Polaków, którzy wpłynęli lub mogli wpłynąć na kierunek myślenia swoich uczniów. Cenne i na ogół przekonujące są również próby wyjaśnienia przyczyn, z powodu których jedne uniwersytety utraciły popularność na rzecz innych w różnych dekadach. Rozdział został uzupełniony o informacje dotyczące programu i przebiegu studiów w poszczególnych ośrodkach naukowych (w tym tzw. prywatnej szkole Guarina z Werony w Ferrarze), choć w różnym stopniu szczegółowości. Rozdział ten nie tylko podsumowuje dotychczasowy stan wiedzy, ale również znakomicie systematyzuje zebrane informacje. Szczególnie należy docenić nowe ustalenia, takie jak weryfikacja tożsamości niektórych studentów, wykluczenie z tego grona osób, których pobyt w krajach włoskich nie musiał wiązać się ze zdobywaniem stopni naukowych, oraz uzupełnienie informacji o kolejne miejsca studiów niektórych Polaków (np. studia Jana Lutka z Brzezia w Sienie).

O ile pierwszy rozdział umożliwia zrozumienie uwarunkowań przenikania humanistycznej kultury słowa do Polski, o tyle kolejne dwa stanowią ważne studia nad konkretnymi przykładami recepcji włoskiej retoryki w krakowskim kręgu intelektualistów. We wcześniejszych publikacjach A. Horeczy potwierdziła dotychczasowe ustalenia badaczy (Jan Fijałek, Bronisław Nadolski, Jacek S. Bojarski, Juliusz Domański, Paul W. Knoll), uzupełniając je o własne argumenty na rzecz tezy, że największą rolę w transmisji nowej retoryki włoskiej na ziemiach polskich odegrał Jan z Ludziska (zm. 1458–1460), doktor medycyny z Padwy i profesor Uniwersytetu Krakowskiego. Jemu też poświęcono pierwszą część drugiego rozdziału (s. 117–131). Na uwagę zasługuje ciekawa hipoteza Badaczki, że wbrew wysuwanyemu przypuszczeniu uczony krakowski nie uczęszczał do szkół słynnych retorów Gasparina Barzizy i Guarina z Werony, ale fascynacja ich mowami mogła zrodzić się u niego pod wpływem bratanka Gasparina – Cristofora Barzizy, którego wykłady mógł słuchać podczas swoich studiów w Padwie (s. 128–129).

Głównym przedmiotem badań w niniejszym rozdziale jest rękopis BJ 126, który – zdaniem Autorki – stanowi bezpośrednią kopię niezachowanego kodeksu przywiezionego przez Jana z Ludziska z Padwy do Krakowa. Zawiera on szereg dzieł autorów włoskich: Cristofora Barzizy, Gasparina Barzizy, Guarina z Werony, Bernarda Messalto, Antonia Baratelli, Poggia Braccioliniego, Leonarda Bruniego i innych, a w końcowej części mowy Jana z Ludziska, Piotra Gaszowca oraz synów Kazimierza Jagiellończyka – Władysława, Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra. Rękopis Jana z Ludziska stał się podstawą dla innych kopistów i w dużym stopniu przyczynił się do upowszechnienia wzorców nowej retoryki włoskiej w XV-wiecznym środowisku krakowskim. A. Horeczy dużą uwagę przywiązuje do typologii poszczególnych pism, mając równocześnie na uwadze fakt tworzenia kolekcji dzieł o podobnej strukturze, które były przepisywane przez skrybów jako swoisty „pakiet” tworzący jedną całość. Autorka nie poprzestała na wyliczeniu, jakie utwory znalazły się na kolejnych kartach, ale tam, gdzie to możliwe, starała się również naświetlić okoliczności ich powstania, wyjaśnić, kim były osoby wymieniane w tekstach, a także ocenić popularność poszczególnych dzieł. Kolekcja z rękopisu BJ 126 została porównana z innymi podobnymi kolekcjami mów Gasparina Barzizy i Guarina z Werony, co pozwoliło na poczynienie kilku interesujących spostrzeżeń o powiązaniach między kodeksami obecnie znajdującymi się w różnych bibliotekach europejskich, zwłaszcza w Rzymie, Udine, Wenecji i Berlinie. Prawdopodobnie część z nich została przepisana w Padwie jako antologie retoryczne, choć kolejność poszczególnych utworów w kodeksach nie była jednakowa. Równocześnie każdy z obiektów zawiera inne dzieła, nieobecne w pozostałych rękopisach, co świadczy o tendencji ich właścicieli do tworzenia własnych kolekcji, które następnie były kopiowane przez kolejne osoby zafascynowane retoryką włoską. Równie ciekawie i przekonująco przedstawia się schemat filiacyjny między rękopisami skopiowanymi na ziemiach polskich. Po tak dogłębnych i precyzyjnych studiach na temat powiązań rękopiśmiennych pewien niedosyt może pozostawić krótki podrozdział poświęcony wykorzystaniu tekstów wymienionych powyżej autorów włoskich przez Jana z Ludziska i Piotra Gaszowca w ich mowach. Jego dopełnieniem jest Aneks D, w którym zestawiono tytuły dzieł i odnotowano ich obecność w utworach krakowskich profesorów. Temat ten z powodzeniem może zostać rozwinięty w kolejnych badaniach.

Ostatni rozdział poświęcony został recepcji na ziemiach polskich dzieł jednego z czołowych przedstawicieli nurtu tzw. nowej retoryki – Leonarda Bruniego (zm. 1444). W niektórych krajach europejskich przeprowadzono wszechstronne badania

znajomości jego pism i wpływu jego stylu na innych autorów. W Polsce skupiano się do tej pory na różnych aspektach twórczości florenckiego humanisty, takich jak wpływy antyczne czy stosowana przez niego terminologia retoryczna (Juliusz Domański, Włodzimierz Olszaniec). Z tego powodu badania A. Horeczy stanowią ważny krok ku pełniejszemu poznaniu zasięgu kultury włoskiej w późnym średniowieczu. Określona na początku pracy cezura czasowa na użytek niniejszych studiów została rozszerzona do początku XVI w., co ma wyraźne uzasadnienie. Mimo ryzyka, jakie niesie ze sobą wyciąganie wniosków jedynie na podstawie zachowanych kodeksów (Autorka znalazła ich 13), bez możliwości oszacowania liczby tekstów, które nie przetrwały do naszych czasów, pewne ustalenia pozostają niepodważalne. Dla A. Horeczy istotny był kontekst, w jakim dany utwór został przepisany – czy znajdował się pomiędzy pismami formularzowymi, wśród tzw. antologii dzieł humanistycznych lub filozoficznych, w kolekcjach historycznych, czy też wśród tekstów należących do odmiennych gatunków i powstałych w różnych epokach (*miscellanea*). Taka kategoryzacja okazała się pomocna w ustaleniu, w jakim charakterze zostały przepisane dzieła Bruniego i czy stanowiły one część stałego kanonu tekstów kopiowanych *en bloc*. Ważną kwestią było, kto z polskich intelektualistów, włączając w to też dostojników kościelnych, interesował się tekstami humanistycznymi i posiadał w swoim księgozbiornie utwory wspomnianego intelektualisty. Autorce udało się skorygować lub uściślić niektóre ustalenia co do autorstwa pewnych tekstów mylnie przypisywanych włoskiemu uczonemu bądź traktowanych jako anonimowe lub odwrotnie – utwory Bruniego niesłusznie uznane jako dzieła innych autorów. Istotne spostrzeżenia sformułowano na podstawie analizy przyczyn nieobecności na ziemiach polskich niektórych popularnych pism włoskiego uczonego, zwłaszcza jego tłumaczeń dzieł Arystotelesa i utworów historiograficznych. Autorka zauważyła, że w Europie Środkowo-Wschodniej utwory te nie były rozpowszechnione, a w przypadku środowiska krakowskiego, gdzie funkcjonowały liczne komentarze do dzieł greckiego filozofa, nie było zapotrzebowania na kolejne tłumaczenia, autorstwa Bruniego. Jedną z postawionych hipotez jest brak odpowiedniego grona odbiorców niektórych tekstów. Główną konkluzją płynącą z podjętych badań jest stosunkowo niewielka skala obecności utworów włoskiego humanisty na ziemiach polskich w porównaniu do innych państw Europy Zachodniej. Dzięki analizie kodykologicznej rękopisów udało się ustalić, że ich transmisja przebiegła nie bezpośrednio z Florencji, gdzie uczony działał, ale przez Padwę i Bazyleę.

Dobrym pomysłem było zamieszczenie w książce aneksów, które znacznie ułatwiają systematyzację informacji zawartych w poszczególnych rozdziałach. Zestawienie rękopisów w Aneksie C należy traktować jako punkt wyjścia do dalszych poszukiwań. Nie jest to bowiem pełny wykaz znanych kodeksów, a jedynie tych, które zostały zarejestrowane w repertoriach. W poszukiwaniach pomocna mogłaby być np. baza wydawnictwa Brepols – In Principio (<http://brepolis.net>) lub dla rękopisów włoskich baza Mirabile (<http://mirabileweb.it>), dzięki którym w łatwy sposób można byłoby poszerzyć listę o kolejne biblioteki i archiwa. Przykładowo, mowa Guarina z Werony na pogrzebie Georgia Laureana znajduje się także w rękopisie Bibliothéque Municipale w Vendôme, Ms. 112, k. 64r–68v, za to niektóre mowy Gasparina Barzizy ujęte w aneksie znajdują się także w rękopisie nr CCXLI w Biblioteca Capitolare w Weronie.

Kilka uwag można również zgłosić do technicznej strony pracy. Autorka przyjęła zasadę podawania imion zagranicznych autorów, profesorów i studentów średniowiecznych w formie obowiązującej we współczesnych językach narodowych, co wydaje się uzasadnione z punktu widzenia podjętej pracy. Zdarzają się jednak pewne odstępstwa od tej reguły, wynikające chyba raczej z przeoczenia niż celowego zamysłu (np. jest: Jan Andrzejowy zamiast Giovanni d'Andrea, Jan Wiklif zamiast John Wycliffe). Przy tak dużej liczbie przywołań rękopisów trudno było nie ustrzec się pomyłek przy numeracji kart (np. s. 174 jest: 15v–16v, powinno być: 15v–16r; na s. 196 jest: 1r–2r, powinno być: 1r–v; na s. 243 jest: 221vr–223r, powinno być: 222r–223r; oraz: k. 2r, powinno być: 2r–v) lub zapisie incipitów (na s. 174 i 372 jest: „Ego quasi vitis fructicavi”, powinno być: „Ego quasi vitis fructificavi”; na s. 244 jest: „Qui laudant sanctitatem tuam sanctissime pater”, powinno być: „Qui tuam sanctitatem, pater beatissime”; na s. 370 jest: „hoc maximo tempore”, powinno być: „hoc maxime tempore”; na s. 372 jest: „magnifici presides”, powinno być: „magnifici patres”). Tego typu lapsusów nie jest wiele, niemniej dla pewności czytelnik powinien posiłkować się drukowanymi katalogami, aby nie powiełać błędów znajdujących się w książce. Równocześnie docenić należy poprawienie błędnych odczytów zamieszczonych w katalogach, zwłaszcza w pierwszym tomie katalogu rękopisów średniowiecznych Biblioteki Jagiellońskiej (*Catalogus codicum manuscritorum medii aevi Latinorum qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur*, vol. 1, oprac. Z. Włodek, J. Zathay, M. Zwiercan, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Jagielloński, Biblioteka Jagiellońska, Wrocław 1980). Z kolei dla przejrzystości części bibliograficznej bardziej pomocne byłoby umieszczenie rękopisów według kolejności alfabetycznej miejscowości, a nie oryginalnych nazw instytucji. Te drobne uwagi nie wpływają jednak na wartość merytoryczną monografii.

Prezentowana praca A. Horeczy jest bardzo solidną i potrzebną pozycją poświęconą przenikaniu humanistycznych tendencji na ziemię polską w późnym średniowieczu. Autorka w sposób przekonujący wykazała, że kluczową rolę w transformacji i adaptacji włoskiego modelu nowej retoryki odgrywały przywiezione z Italii i innych krajów dzieła XV-wiecznych włoskich retorów oraz ich popularyzacja w krakowskim środowisku intelektualnym, a w mniejszym stopniu sami graduaci włoskich uniwersytetów powracający do kraju. Dzięki trafnie przygotowanemu kwestionariuszowi badawczemu i właściwie dobranej metodzie badawczej Autorce udało się pokazać prawdopodobny przebieg procesu upowszechniania pism humanistycznych oraz wskazać, kto był ich świadomym odbiorcą. Książka zawiera szereg nowych ustaleń, koryguje wiele nieścisłości i błędów, a równocześnie inspirować do podjęcia kolejnych badań w tym obszarze tematycznym.

Wojciech Świeboda  
Biblioteka Jagiellońska  
Kraków



**Piotr Kołpak, *Kult świętych patronów Królestwa Polskiego w czasach Jagiellonów*, Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, t. 4, Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków 2020, ss. 431 + [5]+ 42 il. barwne**

Prezentowany tom poświęcono kultowi świętych patronów Królestwa Polskiego w czasach jagiellońskich. Autor jest historykiem zajmującym się problematyką kultury religijnej i pamięci historycznej późnego średniowiecza, a także naukami pomocniczymi historii. Piotr Kołpak uzyskał tytuł doktora w 2020 r. na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego na podstawie dysertacji o tytule tożsamym z omawianą pracą, przygotowanej pod kierunkiem prof. Zenona Piecha. Recenzowany tom bazuje na tejże rozprawie doktorskiej (s. 7). Pozycja składa się z ośmiu rozdziałów, wstępu (s. 5–7), podsumowania (s. 335–354) i zakończenia (s. 356–358), zawiera także angielskojęzyczne streszczenie (s. 357–359), wykaz skrótów (s. 361–362), bibliografię (s. 363–406), spis ilustracji (s. 407–408), indeksy nazw osobowych (s. 409–425) i miejscowych (s. 427–431) oraz 42 barwne ilustracje.

We wstępie Autor określa przedmiot wywodu, którym jest znak czterech świętych patronów Królestwa Polskiego: Stanisława, Wojciecha, Waclawa i Floriana, rozumiany jako zwarty i powtarzający się komunikat, cechujący się mnogością interpretacji (s. 10). Od razu zostaje zaznaczona specyfika polskiej grupy patronalnej, mianowicie brak kanonizowanego koronowanego władcy. Skutkiem tego stanu rzeczy było, że polscy władcy z dynastii Piastów i Jagiellonów nie stworzyli własnego zespołu patronalnego. Autor stwierdza, że tę sytuację wykorzystał w pierwszej połowie XV w. biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, który zostaje przedstawiony jako twórca omawianego znaku świętych patronów (s. 5). W statutach synodalnych diecezji krakowskiej z 1436 r. został zawarty artykuł 4 *De horis*, w którym, decyzją biskupa Oleśnickiego, wprowadzono św. Floriana do grona patronów Królestwa. W ten sposób formalnie ustanowiony został zespół patronalny w kształcie zaprezentowanym przez Autora (s. 5–6, 108–109). Na tej podstawie Badacz wyznacza początkową cezurę chronologiczną wywodu – synod diecezji krakowskiej w 1436 r. Natomiast data zamykająca zakres chronologiczny pracy wiąże się z włączeniem do grona świętych patronów kilkudziesięciu innych świętych w następstwie reformy trydenckiej. Za symboliczną cezurę Autor uznaje rok wydania dodatku do *Brewiarza rzymskiego* w 1596 r. Główną tezę wywodu jest, że w tym okresie w Królestwie Polskim funkcjonował kult znaku patronalnego wykorzystywany jako narzędzie polityczne przez „biskupów krakowskich, a potem także arcybiskupów gnieźnieńskich i przedstawicieli dynastii panującej” (s. 6). Już na początku pracy Autor zaznacza, że ta grupa patronalna cechuje się nie do końca sformalizowanym charakterem, a nośniki znaku patronalnego są zróżnicowane – niezależnie od tego Badacz za cel stawia sobie jej kompleksowe zdefiniowanie i opisanie całokształtu jej wykorzystywania (s. 6).

W rozdziale pierwszym (*Metodologia i stan badań*, s. 9–94), wychodząc z założenia, że czwórka świętych patronów Królestwa jest pełnowartościowym znakiem uczestniczącym w różnych sferach życia politycznego i religijnego (s. 10), Autor stwierdza, że identyfikacja grupy patronalnej w analizowanym materiale źródłowym będzie wymagać dogłębnych studiów nad komunikatem, jego nadawcą i odbiorcą, jak też określenia możliwości jego znaczenia (s. 12). Badacz formułuje autorską definicję „patrona państwa”, który musiał spełniać następujące kryteria: 1) żywot świętego osadzony na tle procesów państwowotwórczych, a więc elementy hagiograficzne związane z lokalną historiografią; 2) kult świętego wykorzystywany w oficjalnym ceremoniale państwowym; 3) w przedtrydenckich księgach i kalendarzach liturgicznych obchody wspomnienia świętego odbywane w wysokim rytcie; 4) wypracowane przez Zenona Piecha i przejęte przez Autora kryterium ikonograficzne, tzn. obecność świętego w grupie innych świętych patronów państwa, ukazanie świętego pośród oficjalnych znaków państwowych, a także w towarzystwie władcy, przedstawienie świętego na przedmiotach związanych z funkcjonowaniem państwa; 5) nazwanie świętego wprost mianem patrona Królestwa (s. 28).

Następnie czytelnik zostaje zapoznany ze stanem badań nad kultami świętych zaliczonych w poczet patronów Królestwa, z możliwością sprawdzenia, czy dany święty spełnia postawione przez Autora kryteria (s. 31–54). Niewątpliwie spełniają je święci Wojciech, Stanisław i Waclaw. Zastanawiające jest jednak, w jaki sposób św. Florian realizuje pierwszy z warunków. Propagowanie kultu tego świętego wiąże się przede wszystkim z ambicjami krakowskich biskupów (s. 52, 337–338), a jego patronat ma charakter głównie lokalny – małopolski, na co też wskazuje statut synodu diecezjalnego krakowskiego z 1436 r., postanawiający o czczeniu św. Floriana na równi z pozostałymi patronami na terenie diecezji krakowskiej (s. 109). Autor zaznacza, że choć formalnie postanowienie to dotyczy diecezji krakowskiej, to mając na uwadze aspiracje biskupa Oleśnickiego, podniesienie rangi św. Floriana sygnalizuje „poważniejsze zamiary propagowania kultu patronów – określonych tu przeciwieństwami patronami Krakowa czy diecezji, lecz patronami całego królestwa” (s. 109). Można skonstatować, że ostatni warunek, czyli nazwanie wprost świętym patronem Królestwa, powoduje, że spełnienie wcześniejszych warunków nie jest konieczne (s. 53).

W następnej części Autor obszernie przedstawia stan badań nad kultami patronów państwowych Europy (s. 55–74), skupiając się przede wszystkim – co zrozumiałe ze względów komparatystycznych – na najbliższych sąsiadach Polski, ze szczególnym uwzględnieniem Czech doby Karola IV Luksemburga (s. 75–94). W tym kontekście zwraca szczególną uwagę fakt, że w omawianych krajach głównym ośrodkiem decyzyjnym w sprawie kreowania i propagowania kultu świętych patronów był władca i jego dwór, co – jak pokaże analiza źródeł – jaskrawo kontrastuje z polskimi realiami.

Rozdziały od drugiego do ósmego stanowią główną analityczną część tomu. W każdym z nich rozpoznano różne typy źródeł pisanych i ikonograficznych. Niewątpliwie tak zróżnicowana baza źródłowa wymaga od Badacza operowania warsztatem z wielu subdyscyplin z zakresu źródłoznawstwa, nauk pomocniczych historii i historii sztuki. W rozdziale drugim Autor analizuje znak patronalny w: ustawodawstwie synodalnym (s. 95–120), liturgii (s. 121–156), narracji Jana Długosza i tradycji

historiograficznej (s. 157–206), sfragistyce (s. 207–234), malarstwie (s. 235–290), starych drukach (s. 291–316) i rzeźbie (s. 317–334). Zwracają uwagę starania Autora, aby osadzić każde źródło we właściwym mu kontekście. Widać to szczególnie w analizie wystroju kościoła św. Zygmunta w Szydłowcu (s. 256–267) i tryptyku w kościele św. Walentego w Krempachach (s. 267–277). Autor wiele miejsca poświęcił kwestiom źródłozawczym, jak w przypadku interpretacji statutów synodalnych czy narracji Jana Długosza. Na wyróżnienie zasługuje dążenie do ukazania obiektu badań z wielu perspektyw, co Autor zrobił, analizując obrzędy procesyjne związane ze świętymi i przedstawiając przestrzeń sakralną Krakowa (s. 141–156).

Wymowny jest dobór badanych w recenzowanej pracy źródeł. Zasadniczą grupę stanowią źródła związane w przeważającej większości z biskupstwem krakowskim. Także narracja Długosza jawi się jako kontynuacja przedsięwzięcia biskupa Oleśnickiego, mającego na celu wypromowanie kultu omawianych świętych patronów. Jednak nawet ta specyficzna, bo związana z diecezją krakowską baza źródłowa, nie jest kompletna. Wartościowe dla poruszanego zagadnienia byłoby zbadanie zabytków związanych z kardynałem, arcybiskupem gnieźnieńskim i biskupem krakowskim – a jednocześnie jagiellońskim dynastą – Fryderykiem Jagiellończykiem. Mam tu na myśli przede wszystkim nagrobek królewicza ufundowany przez króla Zygmunta Starego w katedrze wawelskiej oraz sfragistykę Fryderyka Jagiellończyka. Na wierzchniej płycie nagrobka znajduje się bowiem przedstawienie świętych Wojciecha i Stanisława, których należy interpretować przede wszystkim jako głównych patronów jego diecezji – gnieźnieńskiej i krakowskiej. Na bocznej płycie kardynał Fryderyk adoruje Matkę Boską, a wstawia się za nim św. Stanisław, identyfikowany dzięki obecności trzymanego za rękę Piotrowina<sup>1</sup>. Znamienne jest wywyższenie tylko jednego ze świętych patronów – niewątpliwie najważniejszego dla polskiego dynasty. Natomiast pieczęcie królewicza wyróżniają się na tle pieczęci polskich biskupów tego okresu – dość powiedzieć, że są to pieczęcie herbowe jagiellońskiego dynasty, nieodwołujące się w żaden sposób do świętych patronów<sup>2</sup>, choć można by się tego spodziewać po najważniejszym ówczesnym polskim hierarsze i synu królewskim. W recenzowanym tomie rzuca się w oczy bardzo skromna reprezentacja badanego przez Autora znaku świętych patronów Królestwa wśród fundacji królewskich (z bardziej prominentnych jest to jedna z kwater ołtarza św. Trójcy i drzeworyt przedstawiający czterech świętych w *Commune incliti Poloniae Regni privilegium*, czyli w tzw. *Statucie Łaskiego*).

W podsumowaniu (s. 335–354) Autor wyciąga wnioski z przeprowadzonej analizy źródeł. Stwierdza, że mimo niesystematycznego występowania grupy świętych patronów Królestwa Polskiego można uznać ją za „rzeczywisty znak współtworzący przestrzeń kulturową państwa polskiego w czasach jagiellońskich”, a ich „zgrupowanie symbolizujące jedność terytorialną państwa nadawało im rangę znaku legitymizującego politykę użytkownika” (s. 335). Następnie przytacza analogiczne procesy w królestwach Czech i Węgier, gdzie dynaści kreowali i propagowali kult świętych patronów (s. 336). Zestawione to zostaje z przedstawieniem prób stworzenia analogicznego patronatu na ziemiach polskich: św. Wacława przez Bolesława Chrobrego oraz dążeniami biskupstwa krakowskiego do uzyskania „świętego ciała”, którym stały się relikwie św. Floriana sprowadzone w 1184 r. (s. 337). Następnie męczeństwo i kanonizacja św. Stanisława zapewniły krakowskiemu duchowieństwu historyzoficzne narzędzie wykorzystywane w zmaganiach politycznych tak z arcybiskupem gnieźnieńskim, jak i z polskim władcą (s. 339), a koronacja Łokietka utwierdziła przewodnią rolę stołecznego biskupstwa (s. 341). Następnie Autor zwraca uwagę na rolę twórcy zespołu patronów, biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, w ówczesnych realiach politycznych. Szczególnie istotny jest okres panowania Władysława Warneńczyka (1434–1444), gdy to biskup krakowski *de facto* rządził krajem (s. 347) w okresie formalizacji znaku czterech świętych patronów w statucie synodu diecezjalnego z 1436 r. Dało to biskupom krakowskim „symboliczny oręż na płaszczyźnie potencjalnych konfliktów ideowych i politycznych” (s. 344). Koncept ten jest rozwijany następnie przez Jana Długosza, którego Oleśnicki był protektorem, i następców na stolcu biskupim – ze szczególnym wyróżnieniem Jana Konarskiego (1502–1524). Ostatnie znaczące pojawienie się grupy czterech patronów wiąże się z kanclerzem i arcybiskupem gnieźnieńskim Janem Łaskim. Autor traktuje umieszczenie wspomnianego już drzeworytu w *Statucie* z 1506 r. jako wspólną inicjatywę wtedy jeszcze kanclerza i króla Aleksandra, niezbyt przekonująco argumentując, że „władca nie sprzeciwił się przecież zamieszczeniu grupy patronalnej” na karcie *Statutu* (s. 353). Ostateczną konkluzją Autora jest stwierdzenie o kreacji znaku patronów Królestwa dla podkreślenia pozycji biskupów krakowskich, który, rozpowszechniony przez reformatorów Kościoła w XVI w., do końca stulecia symbolizował jedność metropolii gnieźnieńskiej i państwa polskiego (s. 353).

Drzeworyt ze *Statutu Łaskiego* zasadniczo sygnalizuje zmierzch kariery wypromowanego przez Oleśnickiego kultu tej grupy świętych – i to na długo przed soborem trydenckim. Ma to miejsce w czasie, gdy wygasły już spory między biskupem krakowskim a władcą i prymasem, a w roli głównych patronów Królestwa występuje przede wszystkim para świętych biskupów: Wojciech i Stanisław (s. 354).

Jak sądzę, może to być przesłanka do stwierdzenia, że znak, będący w istocie orężem w rękach biskupów krakowskich, przestał pełnić te funkcje i stracił swe znaczenie wraz z wygaśnięciem sporów między biskupstwem krakowskim a królem i prymasem. Ze względu na zarówno zaznaczoną przez Autora główną rolę biskupa Oleśnickiego w ustanowieniu i wykorzystywaniu tej grupy świętych, jak i zasadnicze ograniczenie bazy źródłowej do tej związanej z krakowską diecezją można skonstatować, że – owszem – istniał sformalizowany przez Oleśnickiego zespół świętych, niemniej nie państwowych, a lokalnych: krakowskich i małopolskich. Zasadniczy brak wykorzystywania tej grupy świętych przez dynastów – mimo że były ku temu możliwości, by wspomnieć tylko sfragistykę kardynała Fryderyka Jagiellończyka – bardzo kontrastuje z przywoływanymi przez Autora modelami funkcjonowania takiego zespołu w krajach sąsiednich. Problematyka kultu świętych patronów

<sup>1</sup> M. Waleczak, „The Jagiellonian Saints”. *Some Political, National and Ecclesiastical Aspects of Artistic Propaganda in Jagiellonian Poland*, w: *Die Jagiellonen. Kunst und Kultur einer europäischen Dynastie an der Wende zur Neuzeit*, red. D. Popp, R. Suckale, Nürnberg 2002, s. 139–149.

<sup>2</sup> Z. Piech, *Monety, pieczęcie i herby w systemie symboli władzy Jagiellonów*, Warszawa 2003, s. 86–88.

wymaga wciąż badań i bardziej rozbudowanych metod. Niewątpliwie recenzowany tom, analizujący materiał źródłowy świadczący o żywotności koncepcji biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, jest znaczącym wkładem w badania nad kultami świętych w Polsce doby Jagiellonów.

Szymon Titkow  
Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych  
Uniwersytet Warszawski

***Księgi ławnicze krakowskie z lat 1408–1417. Księgi wójtowskie krakowskie. Fragmenty z lat 1411–1412***, wyd. Marcin Starzyński, współpr. Patrycja Wiencierz, **Starodawne Prawa Polskie Pomniki, seria 2: Pomniki Prawa Polskiego, dział 3: Prawo miejskie, t. 4, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, Archiwum Narodowe w Krakowie, Warszawa–Kraków 2020, ss. 180 + 2 nlb., il. 2**

Krajowe edytorstwo historyczne w zakresie źródeł proveniencji miejskiej z okresu średniowiecza i wczesnej nowożytności od dłuższego już czasu przeżywa niewątpliwą rozkwit. Przykładowo w ostatnim roczniku „Studiów Źródłoznawczych” (t. 59 za 2021) omawiane były publikacje ksiąg ławniczych Starej Warszawy z lat 1453–1471 i 1497–1535, najstarszych rachunków Przemysła z lat 1472–1510 oraz spisów proskrybowanych z Jawora (1381–1450) i Świdnicy (1381–1485)<sup>1</sup>. Od momentu zamknięcia tegoż tomu ukazały się już kolejne edycje – wpisów o przyjęciu do prawa miejskiego Gdańska (1536–1814), księgi wójtowskiej Jarocina (1571–1611) czy kolejny tom poświęcony tzw. Czerwonej Księdze ze Zgorzelca (tym razem zapiski z lat 1390–1416)<sup>2</sup>. W nurt ten wpisuje się też będące przedmiotem niniejszego tekstu wydawnictwo poświęcone aktom krakowskim, a konkretniej rękopisowi przechowywanemu w Archiwum Narodowym w Krakowie pod sygnaturą 29/33/0/1.1.1/4. Zawiera on zapiski ławnicze z lat 1408–1417 oraz doszyty dodatek z notami wójtowskimi z 1411 i 1412 r.<sup>3</sup> Mylący i niezrozumiały jest zatem w moim odczuciu tytuł omawianego wydawnictwa, sformułowany w podwójnej liczbie mnogiej „Księgi ławnicze”, „Księgi wójtowskie” – książka obejmuje bowiem wpisy pochodzące tylko z jednego zwartego manuskryptu.

Recenzowana edycja została przygotowana do druku przez doświadczonego już wydawcę akt miejskich (i nie tylko) Marcina Starzyńskiego<sup>4</sup>, którego wspierała przy tym dziele jego uczennica (tak na s. 25), prowadząca już od pewnego czasu studia nad ustrojem Krakowa i genealogią tamtejszych rodzin mieszczańskich, Patrycja Wiencierz<sup>5</sup>. Podział obowiązków w tym tandemie, współdziałającym już zresztą wcześniej przy wydaniu *Lustracji cel i myt małopolskich z 1565 r.*<sup>6</sup>, wyjaśnia krótki ustęp wstępu (s. 24–25): oboje Badacze przygotowali razem wstęp, M. Starzyński opracował odpis źródła, który już w latach

<sup>1</sup> *Księgi ławnicze Starej Warszawy z lat 1453–1535*, red. A. Bartoszewicz, [wyd. A. Bartoszewicz, K. Mrozowski, M.T. Radomski, K. Warda, U. Zachara-Związek], Warszawa 2020 i recenzja tej pracy: A. Kozak, *St. Źródł.*, 59, 2021, s. 231–234; *Najstarsze rachunki przemyskie (1472–1510)*, wyd. i oprac. A. Łosowska, M. Schmidt, Przemysł 2019 i recenzja: P. Szewo-Kielczewska, *St. Źródł.*, 59, 2021, s. 234–236; *Późnośredniowieczne spisy wywołanych z Jawora i Świdnicy*, wyd. i oprac. M. Goliński, Kraków 2020 i zapiska krytyczna: M.A. Klemenski, *St. Źródł.*, 59, 2021, s. 250.

<sup>2</sup> *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Gdańsku 1536–1814*, t. 1–8, red. A. Groth, D. Kaczor, E. Łączyńska-Bartoszek, Gdańsk 2019 (dostępna w sprzedaży dopiero w drugiej połowie 2020 r.); *Księga wójtowska miasta Jarocina. Zapiski z lat 1571–1611*, wyd. i oprac. N. Delestowicz, Poznań 2021; *Liber Vetustissimus Gorlicensis. Das älteste Görlitzer Stadtbuch. Najstarsza księga miejska zgorzelecka. 1305–1416*, cz. 3: *1390–1416*, oprac. Ch. Speer, K. Fokt, M. Mikula, współpr. R. Koszelli, Kraków 2020 (dostępna w sprzedaży w 2022 r.).

<sup>3</sup> *Katalog Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa*, cz. 2: *Kraków. Rękopisy. Nr 1–3568*, Kraków 1915, s. 1, nr 4. Zob. też baza danych Szukaj w Archiwach: <<https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/3058547>> [dostęp: 18.05.2022], gdzie zeskanowany mikrofilm księgi. W obu miejscach jako datę końcową błędnie wskazano rok 1416.

<sup>4</sup> Np. Jan Heydeke, *Census civitatis conscripti. Spis dochodów miasta Krakowa z 1500 roku ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie*, wyd. M. Starzyński, Kraków 2009; *Acta consularia Casimiriensia. Fragmenta inedita de annis 1378, 1394–1396*, ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie wyd. M. Starzyński, Kraków 2014; *Regestra mercatoria. Rachunki kupców krakowskich z lat 1401–1510*, wyd. A. Bartoszewicz, M. Starzyński, Kraków 2018.

<sup>5</sup> P. Wiencierz, *Judicium advocati Cracoviensis. Jerzego Arnsberga księga sądowa z lat 1442–1443*, w: *Signa. Studia i szkice z nauk pomocniczych historii. Prace dedykowane profesorowi Zenonowi Piechowi w sześćdziesiąt rocznicę urodzin*, red. A. Marzec, M. Starzyński, Kraków 2014, s. 75–102; też, *Iuramentum na inaugurację władzy w mieście średniowiecznym. Przykład Krakowa*, *Czas. Pr. Hist.*, 69, 2018, z. 2, s. 331–352; też, *Kodeks Baltazara Behema jako kopiarz. Nowe dyskusje i nowe ustalenia*, „Rocznik Krakowski”, 84, 2018, s. 17–32.

<sup>6</sup> *Lustracja cel i myt małopolskich z 1565 roku*, wyd. B. Wyrozumska, współpr. M. Starzyński, indeksy oprac. P. Wiencierz, Kraków 2019. Publikacja ta spotkała się z licznymi uwagami krytycznymi, odnoszącymi się w największym stopniu do indeksów, zob. recenzja M. Ferenc, *St. Źródł.*, 58, 2020, s. 298–300 oraz tekst A. Gąsiorowskiego, *Od szlachetnego pana Aradłów do szlachetnego pana Żmielca, czyli o wydaniu lustracji małopolskich oraz ruskich cel i myt z XVI wieku*, *Rocz. Hist.*, 86, 2020, s. 277–280 i związana z nim polemika: M. Starzyński, *Panu Profesorowi Antoniemu Gąsiorowskiemu w odpowiedzi*, *Rocz. Hist.*, 87, 2021, s. 291–292 (tu m.in. zaskakująca informacja, jakoby współpracę z P. Wiencierz miało narzucić M. Starzyńskiemu wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności); A. Gąsiorowski, *Wyjaśniam Panu dr. hab. Marcinowi Starzyńskiemu (Uniwersytet Jagielloński)*, *Rocz. Hist.*, 2021, s. 292–294. Historia tego wydawnictwa nakazuje w recenzji niniejszej publikacji zwrócić szczególną uwagę na odczyty oraz identyfikacje osób i miejsc występujących w krakowskich zapiskach ławniczych i wójtowskich (szczęśliwie akta municypalne stawiają pod tym względem mniejsze wymagania).

2012–2017 kolacjonował stopniowo z Bożenną Wyzozumską i Stanisławem A. Sroką, za to P. Wiencierz odpowiadała za indeks osobowo-miejscowy. W tym miejscu warto też zaznaczyć, że omawiana publikacja ukazała się w ramach wznowiającej pomalą działalność serii Starodawne Prawa Polskiego Pomniki (seria 2: Pomniki Prawa Polskiego, dział 3: Prawo miejskie – tu pierwszy tom od 1969 r.), redagowanej obecnie przez Waldemara Bukowskiego. Okoliczność ta wpłynęła niewątpliwie nie tylko na miejsce wydania i szatę graficzną książki, ale też, choć Autorzy milczą o tym we wprowadzeniu, na metodę opracowania podstawy źródłowej oraz, co szczególnie widoczne, indeksu.

Prezentowane wydawnictwo otwiera podzielony na cztery podrozdziały wstęp (s. 9–25). W pierwszej kolejności (s. 9–13) omówiono zachowane późnośredniowieczne księgi miejskie Krakowa, Kazimierza i Kleparza, ich dotychczasowe edycje oraz dalsze potrzeby publikacyjne (do wydania pozostaje jeszcze ponad 40 ksiąg z XV w.). Choć wykład ten jest nadzwyczaj kompetentny, to wydaje się jednak, że prezentowanie w tym miejscu akt i wydawnictw dotyczących całego „krakowskiego trójmiasta” nie było niezbędne. Kolejny fragment wprowadzenia poświęcono instytucji ławy sądowej (s. 13–15). Autorzy opisują tu zwięźle jej dzieje, skład, wzmianki o procedurze i terminach jej wyboru czy stosunek do rady miejskiej (rosnącą z czasem przewagę i nadrzędność tej drugiej). W trzecim podrozdziale (s. 15–21), zatytułowanym *Sądownictwo ławy i wójta – terminy sesji, sprawy*, poczyniono kilka ważnych obserwacji: 1) posiedzenia sądowe w Krakowie odbywały się zasadniczo w dniach wskazanych przez prawo (zaskakuje tu jednak dwukrotnie powtórzone twierdzenie Autorów, jakoby oktawa święta św. Marcina miała przypadać nie 18, a 19 listopada<sup>7</sup>), 2) przestrzegano przy tym generalnego zakazu procedowania w święta kościelne (s. 16–18), 3) zapiski ławnicze dotyczyły przede wszystkim obrotu nieruchomościami (według szacunku Autorów było to ponad 60% załatwianych spraw), czynszów oraz długów, do akt stosunkowo często wciągano też dokumenty i testamenty w pełnym brzmieniu (ich wyliczenie na s. 19 w przyp. 85 i 86). Autorzy wskazali tu też przesłanki sugerujące powszechną praktykę sporządzania dokumentów na podstawie zapisek z ksiąg (s. 19–20). Fragment ten zamyka omówienie burzliwej historii urzędu wójta oraz jego kompetencji (s. 20–21).

Ostatnią część wstępu stanowi omówienie podstawy wydawniczej oraz historii powstawania edycji (s. 22–25). Otrzymujemy tu wiadomości o zespole krakowskich ksiąg ławniczych (wydawany manuskrypt jest trzecim najstarszym z kolei) oraz opis kodykologiczno-kancelaryjny rękopisu 29/33/0/1.1/4 (nawiasem mówiąc, dopiero w tym miejscu, nie licząc spisu treści, czytelnik dowiaduje się, jaka księga jest przedmiotem edycji). Kwestionariusz opisu jest w pełni zgodny ze standardem przyjętym w przypadku publikacji tego typu. Omówiono tu zatem m.in. format księgi (dutka), układ składek (dostrzeżono brak arkusza z zapiskami z przełomu lat 1413 i 1414), filigrany oraz oprawę (składki poddano zabiegom introligatorskim w XIX w. i w kilku miejscach pomieszano przy tym kolejność stron). Dalej otrzymujemy też wyliczenie dołączonych do księgi luźnych kart i arkuszy (najważniejsza jest tu składka, w której znajdują się m.in. brulion niedatowanego testamentu Jana Tilego<sup>8</sup>, a także zapiski wójtowskie – najstarsze zachowane, w dotychczasowej literaturze datowane błędnie na 1416 r.), informacje o rękach pisarskich (było ich kilkanaście) oraz języku zapisek. Należy odnotować, że w opisie zabrakło informacji o liczbie stron rękopisu (byłoby to o tyle istotne, że archiwalna paginacja, wykazująca 144 strony, zawiera liczne paginy podwójne czy wielokrotne, np. wspomniany arkusz m.in. z brulionem testamentu opisany jako s. 144a–144o). Ważna wiadomość, że 119 z 690 zapisek ławniczych zostało sporządzonych po niemiecku (s. 23) winna być natomiast uszczegółowiona informacją o wariacie tegoż języka (wydaje się też, że wpisy niemieckojęzyczne skoncentrowane są w końcowej części księgi, co być może winno być przedmiotem szerszej analizy). Przedstawieniu metody edycji poświęcono natomiast zdawkowo jeden akapit (s. 24). Zadeklarowano tu wykorzystanie instrukcji wydawniczych Adama Wolffa i Waltera Heinemeyera, wyliczono też zastosowane symbole wydawnicze. Wprowadzono przy tym m.in. nieznaną A. Wolffowi znak „<< >>”, odróżniający zwykłą głosę „< >” od „późniejszych uzupełnień treściowych w tekście zapiski”. Wyodrębnienie to wydaje się jednak nadbyt szczegółowe, co potwierdza poniekąd sama edycja, gdzie symbol ten jest rzadko stosowany (znak zastosowano jedynie pięć razy, w nienumerowanych notach po zapiskach nr 428 i 667). Wprowadzenie do edycji zamyka przedstawienie historii powstawania recenzowanego wydawnictwa i podziękowania (s. 24–25; w części tej narracja została jednak sformułowana w pierwszej osobie liczby pojedynczej, co jest chyba niekonsekwentne wobec faktu podpisania wstępu przez dwie osoby).

Na edycję złożyło się 690 zapisek ławy miejskiej Krakowa z lat 1408–1417 (s. 27–132) oraz 33 noty wójtowskie z 1411 i 1412 r. (s. 133–137; wpisy słusznie oznaczono odrębną numeracją z gwiazdką). Lektura tekstu, a także próby kolacjonowania wybranych fragmentów wydawnictwa z podstawą źródłową (nr 31–66, 627–638, 1\*–11\*), dowodzą, że odczyty zapisek zostały przygotowane nadzwyczaj starannie i są właściwie wolne od błędów czy literówek. Jest to niewątpliwie zasługą kilkukrotnego kolacjonowania tekstu i niespiesznego tempa przygotowania publikacji. W edycji znalazłem tylko kilka drobnych usterek, których liczba oraz waga dla rozumienia wpisów jest w moim odczuciu marginalna. I tak: w nr. 31 po słowach „pueris suis” w rękopisie znajduje się jeszcze nieuwzględniona w wydaniu skreślona litera „q”; w nr. 34 jest „circa [-domum-]”, winno zaś być „circa [-do-]”; w nr. 34, 37 i 63 w wydaniu nie zaznaczono, że dopisek „<tenetur>” jest w podstawie skreślony (co może mieć akurat pewne znaczenie badawcze; w nr. 48 w ogóle nie odnotowano istnienia zamazanego dopisku tego typu). Dalej,

<sup>7</sup> Zob. s. 17: „krakowski sąd wielki zgodnie z zasadami modelu magdeburskiego miał być zwoływany w trzech terminach: w dniu św. Agaty (5 lutego), w dniu św. św. Jana i Pawła (26 czerwca) oraz w oktawę św. Marcina (19 listopada)”; s. 18: „wszystkie [posiedzenia sądu wielkiego – A.K.] odbywały się w tradycyjnych terminach, z tą jedynie różnicą, że sesje listopadowe miały miejsce nie 19, ale konsekwentnie 18 listopada”.

<sup>8</sup> W tekście testamentu, umieszczonym na s. 130 pod nr. 683, brak formuły datacyjnej (zob. też: *Katalog testamentów z krakowskich ksiąg miejskich do 1550 roku*, oprac. J. Wymulek, Warszawa 2017, s. 57, nr 127). Wydawca jednocześnie umieścił tu w żywej paginie datę „1417” (rok ten jest też na s. 131–132, gdzie dalsze niedatowane zapiski ze składki). Wobec braku jakiegokolwiek komentarza M. Starzyńskiego nie sposób stwierdzić, czy uważa on, że brulion powstał w 1417 r., czy też nie przypilnowano tu adekwatności żywej paginy do datacji wpisów.



w nr. 40 pominięto skreślone „Dorothea puella” na początku zapiski; w nr. 59 jest „Reichmichilson” zamiast prawidłowego „Reichmichiloson”; wreszcie w datacji przed nr. 636 bez zaznaczenia poprawiono błędną lekcję „Stanisli” na „Stanisla”.

Przy tej okazji należy zwrócić też uwagę na niektóre z przyjętych w publikacji rozwiązań edytorskich, o których nie uprzedzono we wstępie. Mam tu w pierwszej kolejności na myśli praktykę braku oznaczania korektowych dopisków interlinearnych oraz marginesowych symbolem „< >” i oddawania ich jako tekst główny (ostre nawiasy zarezerwowano wyłącznie dla not kancelaryjnych, tj. „<dedit>” czy „<tenetur>”). Tak duże odstępstwo od praktyki przyjętej powszechnie w edytorstwie różnego rodzaju ksiąg wpisów winno być chociażby skrótowo wyjaśnione. Zauważyć można też, że w edycji wydano zapiski zgodnie z chronologią sesji, a nie kolejnością kart, co prowadzi niekiedy do znaczących przesunięć tekstu (po s. 130 idą s. 61–64; po s. 144a jest s. 101, po której następuje s. 144d; w obrębie arkusza ze s. 144a–144o strony oddawane są w porządku niejasnym dla osoby z zewnątrz). Praktyka ta zasługuje co do zasady na poparcie, winna być jednak należycie zasygnalizowana (we wstępie pojawia się informacja o błędnie zszytych kartach, ale brak wiadomości o tym, że będzie to korygowane). Z obowiązku wspomnieć trzeba też o kilku sprawach drobniejszych: wpis nr 12 brzmiący w całości „Nicolaus Vreyberg, Nicolas Both[ener]” oddany został w sposób mylący, w rękopisie mamy tu bowiem po każdym nazwisku 5–6 wierszy wolnego miejsca (są to więc dwie odrębne, niedokończone zapiski), co należałoby wskazać w przypisie tekstowym (te w publikacji stosowane są w ogóle nadzwyczaj oszczędnie). Upomnieć można się też o oddanie glosy polskiej (nr 26: „opiloni alias offczers”) drukiem rozstrzelonym. Wreszcie zapiska nr 627, która otwiera s. 131 rękopisu, wyraźnie zaczyna się w połowie i nie ma początku, co winno być zaznaczone symbolem [...] (zwraca to też odbiorcy uwagę na pojawiającą się w podstawie lukę). Z drugiej strony należy pochwalić przejrzysty i wygodny dla odbiorcy układ graficzny wydawnictwa (przejęty z ostatnich dwóch tomów publikacji serii Starodawne Prawa Polskiego Pomniki), na który składają się zapiski datacyjne oddane drukiem wytłuszczonym, podane na marginesach numery stron rękopisu oraz umieszczone w żywej paginie daty roczne.

Niezastąpioną częścią każdej edycji źródłowej, często decydującą o jej naukowej wartości i znaczeniu dla badań, są indeksy. Omawianą publikację zaopatrzone w obszerny wykaz „nazw miejscowych i osobowych” (s. 139–180), którego zasady opracowania, co winno być zawsze standardem, wyjaśnione zostały dość dokładne w odrębnym wprowadzeniu (s. 139). Najważniejsze jest tu jednak to, że indeks (zgodnie zresztą, ponownie, z założeniami całej serii wydawniczej) ma nadzwyczaj rozbudowany system odsyłaczy – choć hasłem głównym w przypadku mieszkańców Krakowa jest nazwisko w formie zestandaryzowanej (podług praktyki literatury przedmiotu i wcześniejszych edycji), to dzięki odnośnikom daną osobę można znaleźć też, rozpoczynając poszukiwania od imienia czy zapisu źródłowego (proto)nazwiska. Ułatwia to niezwykle korzystanie z książki, pozwala bowiem nie tylko na szybkie sprawdzenie, czy w wydawnictwie są informacje o danej osobie, ale też na dowiedzenie się, kim są osoby wzmiankowane w poszczególnych wpisach (a tu zapisy nazwisk czy imion potrafią mocno przecież różnić się od wersji dotychczas przyjętych).

Pochwalając niniejsze założenia, należy odnotować też, że wyrywkowa kontrola indeksu ujawniła niewielką liczbę wątpliwości i usterek. W sytuacji, gdy forma zestandaryzowana nazwiska brzmi identycznie jak źródłowa, nie ma chyba potrzeby jej powtarzania (tak więc np. zapis ze s. 141 „Albrus (*Albrus*) Piotr” można by zredukować do „Albrus Piotr”). Dalej, na s. 141 w haśle „Anna” umieszczono Agnieszkę Weisheinrich (nie ma jej natomiast w haśle „Agnieszka”), na s. 171 odnajdziemy odsyłacz „*Sandecz* (zob. *Sącz*)”, podczas gdy hasło „*Sącz*” nie istnieje (jest za to „*Stary Sącz*”), w indeksie nie odnajdziemy po imieniu Erharda Eigilwarta z Augsburga, brak też odsyłaczy od form źródłowych zapisu nazwy miasta Wiedeń (*Wihenna*, *Wyenna*; winny być na s. 178), w wykazie stosowane są także, co stanowi błąd logiczny, odsyłacze do odsyłaczy (np. szukając Konrada Go<sup>o</sup>czcze od imienia zostaniemy najpierw odesłani do nazwiska, a dopiero stamtąd do hasła Augsburg, gdzie dopiero wyliczono stosowne numery zapisek; sytuacja ta dotyczy haseł wszystkich osób pochodzących spoza Krakowa). Zauważyć można też wątpliwą identyfikację miasta „*Costin*” z zapiski nr 399 z Gostyniem, podczas gdy zapis źródłowy (odczytany przez Wydawcę w pełni poprawnie) jest niejednoznaczny i może wskazywać też na większy i posiadający rozleglejsze kontakty Kościan. Obie możliwości winny być więc odnotowane i stosownie oznaczone. Wreszcie, z niezrozumiałych powodów przy indeksowaniu problematyczna okazała się zapiska nr 282. Dokumentuje ona transakcję krakowskich wikariuszy katedralnych z 1411 r., reprezentowanych przez członków tegoż kolegium: Stanisława wicedziekana, Piotra wicekustosza, szafarza kolegium Jakuba i Stanisława Roja, dziekana kolegium Mikołaja oraz Wolimira, Piotra Kalisza i Jana z Wawrzeńczyc. Jednak w indeksie Stanisław, Piotr, Jakub, drugi Stanisław i Mikołaj stali się członkami krakowskiej kapituły katedralnej (sic; Mikołaj nawet jej dziekanem, a Stanisław Roj kustoszem, bo tak przetłumaczono tu słowo *divisor*; co ciekawe, w przypadku Jakuba użyto poprawnego określenia „szafarz”). Wolimir, Jakub i Jan z Wawrzeńczyc figurują natomiast w wykazie jako świeccy.

Omawiana edycja zapisek krakowskiej ławy miejskiej z lat 1408–1417 oraz tamtejszego wójta z 1411 i 1412 r. jest pracą solidną, która niewątpliwie dobrze przysłuży się badaniom nad miastem i jego mieszkańcami. Docenić należy przede wszystkim poprawność starannie przygotowanych i skolacjonowanych odczytów, przejrzysty układ graficzny oraz przystępny indeks miejsc i osób. Choć ocenę w pewnym stopniu muszą obniżyć mylący tytuł, zbyt skrótowe omówienie zasad edycji we wstępie (szczególnie pominięcie kwestii zmiany kolejności wydawania wpisów), brak oznaczania dopisków interlinearnych i marginalnych w tekście czy zdarzające się w indeksie omyłki, to w ostatecznym rozrachunku uznać trzeba, że w recenzowanej publikacji plusey dość wyraźnie górują nad minusami.

Adam Kozak  
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla  
Polska Akademia Nauk  
Poznań

**Lidia Grzybowska, Kazania „de tempore” i „de sanctis” Mikołaja z Błonia. Zarys monografii, Studia Staropolskie. Series Nova, t. 50 (106), Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2020, ss. 544**

Średniowieczne kaznodziejstwo w Polsce to wciąż w dużym stopniu *terra incognita*. Wynika to z faktu, że dziesiątki rękopisów z kazaniem przechowywanych w polskich bibliotekach nie mają nawet dokładnych opisów katalogowych, nie wspominając już o edycjach ich zawartości oraz analizie treści. Wykonanie takich prac wymaga nie tylko odpowiedniego warsztatu, lecz przede wszystkim ogromnego wysiłku. Już sama identyfikacja incipitów przy katalogowaniu jest bardzo czasochłonna, a przebadanie danej kolekcji jako całości jest jeszcze większym wyzwaniem. Zapewne dlatego dotychczas polscy badacze skupiali się raczej na pojedynczych kazaniach, studiach przypadków lub poszczególnych zagadnieniach w obrębie danej kolekcji, unikając opracowań o charakterze monograficznym (liczne przykłady takich opracowań można znaleźć we wstępie na s. 12–17). W tym kontekście Autorce należy się uznanie już za samo podjęcie się przygotowania monografii o kazaniach *de tempore* i *de sanctis* Mikołaja z Błonia zwanego Pszczółką (zm. przed 1448). Co prawda jako bazę tekstową wykorzystała ona inkunabuł, zatem nie musiała zmierzyć się z tekstem rękopiśmiennym, jednak przeanalizowanie tak bogatego materiału bez wątplenia stanowi wielkie osiągnięcie. Ponadto Mikołaj z Błonia jest jednym z niewielu polskich kaznodziei, których twórczość jeszcze w jego czasach zyskała uznanie za granicą – tym bardziej więc praca ta ma duże znaczenie dla badań nad polskim średniowieczem.

Recenzowana monografia składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, angielskiego streszczenia oraz indeksu osobowego. Wstęp (s. 11–25), oprócz wprowadzenia do tematu, zawiera przydatny zestaw ogólnej bibliografii dotyczącej kaznodziejstwa. Rozdział pierwszy (s. 27–80) dzieli się na dwie części. Pierwsza w przystępny sposób przedstawia historię oraz problematykę badań nad kaznodziejstwem w Europie i Polsce, druga natomiast zbiera wszystkie informacje, które posiadamy na temat życia oraz kariery kościelnej i uniwersyteckiej Mikołaja z Błonia. Rozdział drugi (s. 81–199) rozpoczyna się od przedstawienia zarysu teorii retoryki (*ars rhetorica*) i sztuki głoszenia kazań (*ars praedicandi*). Następnie na podstawie tradycyjnego antycznego podziału retoryki na pięć części, zwanego również schematem perypatetyckim (*inventio, dispositio, elocutio, actio, memoria*), oceniana jest szata retoryczna omawianych kazań. Autorka jednak nie ogranicza się do starożytnych teorii, lecz umiejętnie łączy je z obserwacjami zawartymi w średniowiecznych traktatach, z naciskiem na cztery znaczące dzieła tego typu. Są to traktaty Henryka z Hesji *Tractatus eximii doctoris Henrici de Hassia de arte praedicandi valde utilis*, Jakuba z Fusignano *Libellus artis predicatorie*, Franciszka Eiximenisa *Ars praedicandi*, oraz Tomasza Waleysa *De modo componendi sermones*. Dzięki temu czytelnik może zyskać dobry obraz tego, jak zalecenia teoretyków były stosowane w praktyce. Szczególnie wartościowe jest wnikliwe omówienie struktury średniowiecznego kazania wraz ze wskazaniem poszczególnych elementów na konkretnych przykładach (wspomniane elementy są wyróżnione w cytatach na s. 131–134, natomiast wcześniej, na s. 97–103, omówione są dokładniej typy tematów, co jest bardzo przydatne dla początkujących badaczy kazań). Dla osób zainteresowanych retoryką średniowieczną ciekawe mogłoby być szersze omówienie tematu toposów, gdyż w różnych opracowaniach znajdujemy odmienne definicje tego terminu i dodatkowy głos w dyskusji w kontekście kazań z pewnością byłby cenny<sup>1</sup>. Rozdział trzeci (s. 201–308) porusza aspekty hermeneutyczne, mianowicie sposobu, w jaki Mikołaj odczytywał oraz interpretował Biblię i inne teksty istotne dla warsztatu kaznodziei, takie jak komentarze biblijne, dzieła encyklopedyczne, utwory autorów antycznych, a także inne kazania. Dzięki temu można lepiej przyjrzeć się procesowi myślowemu, który towarzyszył mu, gdy starał się nadać zawiłym prawdom wiary postać przystępną dla wiernych pozbawionych teologicznego wykształcenia. Autorka nie pomija często wspomnianej przez średniowiecznych egzegetów teorii czterech sensów biblijnych<sup>2</sup>, a w swoich rozważaniach stara się przeanalizować recepcję kazań, odwołując się do pojęć z zakresu semiotyki. Jest to podejście nowatorskie i przynoszące ciekawe obserwacje. Rozdział czwarty (s. 309–471) to swego rodzaju *silva rerum*. Pokazuje on na wiele sposobów, jak ujęła to sama Autorka, ówczesny świat widziany oczyma Mikołaja Pszczółki. Omawiane są różne aspekty życia ludzkiego, takie jak cielesność, relacje społeczne i rodzinne, rozrywki, obowiązki chrześcijanina związane z sakramentami, śmierć i zaświaty, przesady, stosunek do innych wyznań, obecność aniołów, porządek prawny, wiedza o przyrodzie, a także nowe prądy myślowe: *devotio moderna*, działania na rzecz reformy Kościoła, husytyzm. Takie podejście bardzo poszerza perspektywę badawczą i prowadzi do nowych wniosków.

Jeśli chodzi o słabsze strony omawianej pracy, to niestety w oczy rzucają się błędy literowe w cytatach łacińskich<sup>3</sup>, trzeba zatem stwierdzić, że korekta nie została przeprowadzona w sposób rzetelny. Jednakże wszystkie cytaty z kazań Mikołaja z Błonia przytoczone są w wersji dwujęzycznej, łacińskiej i polskiej, co jest niewątpliwą zaletą. Wspomniane błędy nie wpływają również na walor merytoryczny: osoba władająca łaciną łatwo je wychwyci i odtworzy właściwe brzmienie tekstu, natomiast osoby słabiej znające ten język mają do dyspozycji starannie i umiejętnie sporządzone przekłady polskie. Ponadto w razie

<sup>1</sup> Kwestia braku spójności w definiowaniu toposu poruszana jest np. w pracy: S. Rubinelli, *Ars Topica. The Classical Technique of Constructing Arguments from Aristotle to Cicero*, Berlin 2010.

<sup>2</sup> Sensy biblijne szerzej opisuje praca: H. de Lubac, *Exégèse médiévale. Les quatre sens de l'Écriture*, t. 1–4, Paris 1959–1964.

<sup>3</sup> Np.: *preferendem* zamiast *preferende* (s. 153), *esimabit* zamiast *estimabit* (s. 332), *quere* zamiast *quare* (s. 373), *sequintur* zamiast *sequuntur* (s. 380), *postent* zamiast *possent* (s. 447).

wątpliwości można zajrzeć do inkunabułu, którego wersja cyfrowa dostępna jest na stronie Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej<sup>4</sup>. Jedyny mankament w tłumaczeniu, który może wpłynąć na niewłaściwą interpretację, to oddanie *homo de humo* jako *człowiek z wilgoci* zamiast *człowiek z ziemi* (s. 321)<sup>5</sup>. Ponadto niewielka nieścisłość znajduje się na s. 410: autorem dzieła *Horologium Sapientiae* był Henryk Suzo, dominikanin z Konstancji, a nie Henryk z Suzy, biskup Ostii.

Co do wydania tekstu kazań, skoro jest to praca oparta właśnie na tym źródle, można było więcej miejsca poświęcić tradycji rękopiśmiennej oraz wydaniom drukowanym. Wykaz zamieszczony na s. 79–80 wydaje się skrótowy. Znajdujemy tam informację, że w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu znajduje się rękopis z kazaniem Mikołaja z Błonia o sygn. 688–699 [sic], chodzi jednak o rękopis Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu w dwóch woluminach o sygn. 688 i 689. Ponadto brakuje uzasadnienia, dlaczego skorzystano akurat z wydania z 1498 r., skoro tekst ten miał być drukowany w całości lub części 14 razy w latach 1483–1614. Właściwie takie ustalenia powinny być zamieszczone jeszcze przed pierwszym zacytowaniem źródła, które znajduje się na s. 73. Jeśli mówimy o tradycji rękopiśmiennej, to należy również zwrócić uwagę na wielokrotne użycie wyrazu *fragment* niezgodnie z jego filologicznym znaczeniem (np. s. 97, 100). Skoro wobec źródeł, zarówno starożytnych, jak i średniowiecznych, przyjęło się mówić o fragmentach tylko wtedy, kiedy dane dzieło nie zachowało się w całości, myślę, że warto kontynuować tę tradycję i w podobnych sytuacjach stosować np. słowa *passus* lub *ustęp*.

Dla czytelników pragnących zgłębić kazania Mikołaja z Błonia lub wykorzystać cenne badania Autorki do analizy innego zbioru kazań bardzo przydatny byłby również wykaz wszystkich jego kazań wraz z lokalizacją w cytowanym inkunabule, okazją liturgiczną, tematem, incipitem oraz explicitem. Ponadto, gdyby poszczególnym kazaniom nadać numer lub inny symbol, można by łatwo oznaczać cytaty, czyli zamiast samej lokalizacji, jak to zostało zrobione, podawać czytelnikowi w jednoznaczny sposób, o którym kazaniu jest mowa. Podążając tym tropem, jeszcze wygodniej byłoby, gdyby wspomniany wykaz kazań był wzbogacony także o listę wszystkich stron, na których dane kazanie jest cytowane. Wówczas inni badacze, którzy planują porównać np. kazanie innego autora na ten sam dzień w kalendarzu liturgicznym, mogliby łatwo wyszukać wszystkie potrzebne informacje. W obecnym kształcie, wobec okazałych rozmiarów pracy, takie poszukiwania są utrudnione.

Reasumując, należy uznać, że praca L. Grzybowskiej jest ważna i zdecydowanie godna polecenia. Napisana została w sposób przejrzysty i przystępny. Wymienione wyżej niedociągnięcia nie wpływają na jej wartość i wszystkie są łatwe do poprawienia w ewentualnym kolejnym wydaniu. Oprócz monograficznego opracowania twórczości kaznodziejskiej Mikołaja z Błonia pozycja ta spełnia również funkcję ogólnego wprowadzenia do średniowiecznego kaznodziejstwa. Wynika to z faktu, że Autorka podchodzi rzetelnie do każdego tematu, który porusza, starając się przeanalizować wszelkie możliwe aspekty danego zagadnienia. Pokazała ona również, w jak szerokim kontekście można prowadzić badania nad kazaniem. Dla polskiej sermionistyki korzystnie byłoby, gdyby w przyszłości inni badacze opracowywali kolejne zbiory kazań w sposób nie mniej sumienny.

Adam Poznański  
Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu

**Michał Spandowski, współpr. Sławomir Szyller, opisy opraw oprac. Maria Brynda, tłum. Elżbieta Olechowska, *Catalogue of Incunabula in the National Library of Poland*, t. 1–2, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2020, ss. 695 + 382**

Otrzymujemy do rąk publikację ważną. Istniejące i utracone wydania inkunabułów z polskich kolekcji zostały już bowiem zestawione przed laty w monumentalnej *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur* (1970–1994) [dalej: IBP], jednak zapowiadany tam spis proveniencji ostatecznie się nie ukazał<sup>1</sup>. Funkcję informatora o dawnych właścicielach, jak też innych swoistych cechach ksiąg, pełnią więc nadal katalogi zbiorów poszczególnych instytucji. Po wielu mniejszych zbiorach publikowanych w ostatnich latach otrzymujemy tym razem znów katalog większej kolekcji, która w liczbie 1034 edycji w 1131 egzemplarzach plasuje Bibliotekę Narodową w Warszawie na czwartym miejscu w kraju<sup>2</sup>.

<sup>4</sup> Jest to inkunabuł o sygn. Inc. 2857 wydany w Strasburgu (Argentinae) w 1498 r., dostępny pod adresem: <<https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/308115/edition/294916>> [dostęp: 12.08.2022].

<sup>5</sup> Patrząc bardziej skrupulatnie, można by wskazać jeszcze trzy drobne pomyłki tego typu. W tłumaczeniu kolofonu cytowanego inkunabułu fraza: „Conscripti ab eodem Anno Domini [...]” została przetłumaczona: „Spisane tegoż Roku Pańskiego [...]” zamiast: „Spisane **przez tegoż** [Mikołaja z Błonia, podkr. A.P.] Roku Pańskiego [...]” (s. 73). Następnie na s. 108 frazę: „[...] contra illius superbiam qui totum genus humanum seduxerat [...]” przetłumaczono „[...] wbrew ich pysze, do której cały ród ludzki zmierzał [...]” zamiast: „[...] wbrew pysze tego, który zwiódł cały ród ludzki [...]”. Wreszcie na s. 111 przytoczony jest cytat z traktatu Jakuba z Fusignano, w którym ma występować termin *motetos*, chociaż w przytaczanym wydaniu jest *motettos*.

<sup>1</sup> *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur*, t. 2, oprac. M. Bohonos, M. Spandowski, E. Szandorowska, red. A. Kawecka-Gryczowa, Wratislaviae 1994, s. XV, gdzie napisano: „mamy wszelako nadzieję, że przygotowanie naszego trzeciego tomu [z wykazem proveniencji – M.B.] [...] nie zajmie już zbyt wiele czasu”.

<sup>2</sup> Tamże, s. XVI.

Katalog przygotowany został przez jej zasłużonego, obecnie emerytowanego, pracownika, Michała Spandowskiego, przy współudziale Sławomira Szyllera z Instytutu Historii Nauki PAN oraz Marii Bryndy z BN, odpowiadającej za opisy opraw. Pracę przetłumaczyła natomiast dr Elżbieta Olechowska z Wydziału „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego. We wstępie (s. 7–21) M. Spandowski sięga do korzeni idei narodowej biblioteki Polaków i omawia losy zbioru braci Załuskich, który w większości nadal pozostawać ma w Petersburgu. Dalej nakreśla dzieje kolekcji inkunabułów BN, której podwalinami stały się zwroty dokonane na mocy traktatu ryskiego. Po niemal zupełnej zagładzie ok. 2250 jednostek w 1944 r., trzon zbiorów tworzą dziś dawne księgozbiory podworskie (zwłaszcza pozostałości Biblioteki Ordynacji Zamojskiej znajdujące się w wieczystym depozycie BN), woluminy Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie (przewiezione w większości pod koniec wojny do śląskiego Zagrodna) oraz zabezpieczone kolekcje z tzw. Ziem Odzyskanych (głównie bibliotek gimnazjów w Nysie i Stargardzie, miejskiej w Lubaniu oraz protestanckiego kościoła Żłóbka Chrystusa we Wschowie). Uwagi Autora uzupełnia krótko M. Brynda (s. 22–23) podsumowaniem liczby opraw według czasu ich wykonania (głównie z XIX–XXI w., ale jest też przeszło 280 gotyckich) oraz charakterystyką metody ich opisu. Publikacja ukazuje się w pełni w języku angielskim. Jest to swoiste *novum*. Dotąd, poza łańcisko-polskim IBP, katalogi zaopatrywane były co najwyżej w tłumaczone wstępy. Decyzję uznać można za trafną – zbiór w znacznej mierze tworzą bowiem druki proveniencyjnie związane z kolekcjami zagranicznymi.

Praca składa się z dwóch tomów. Pierwszy wypełniają noty ułożone alfabetycznie autorami lub tytułami dzieł. Przy opisach wydań, co oczywiste, zastosowano skrócone noty z odesłaniami do głównych baz bibliograficznych. Podstawą jest stale uzupełniany *Gesamtkatalog der Wiegendrucke*, wspomniane IBP, jak również katalogi najzasobniejszych bibliotek (zwycię Bayerische Staatsbibliothek w Monachium i Bodleian Library w Oxfordzie). M. Spandowski za kanoniczne przyjmuje opisy z IBP, poprawiając jednak błędy i wprowadzając nowe ustalenia (s. 13–14). Szereguje zatem np. Alana de Rupe, Antona Andreae czy Bartholomea de Saliceto pod imionami, z kolei Paula Attavantię i Bartholomea Sibyllę według nazwisk (w IBP odwrotnie). Słusznie aktualizuje ponadto atrybucje poszczególnych dzieł (m.in. pozycje katalogowe nr 37, 128, 187–189). Zdarzają się jednak poprawki niepotrzebne, jak choćby przy Alfonsie Bonihominisie (nr 30), może tłumaczu, a być może autorze dzieła przypisywanego Rabbieniu Samuelowi<sup>3</sup>. W takiej sytuacji właściwsze wydaje się jednak zachowanie wersji przyjętej w IBP. Niesłuszne jest też przesunięcie Juliusa Pomponiusa Laetusa pod literę „P” (nr 808–809), zamiast pozostawienie go pod „L”<sup>4</sup>. Są to jednak przypadki jednostkowe. Podobnie, porównując opisy części not z opisami IBP, spostrzec można korekty dotyczące wariantów wydania (nr 54, 62, 160) czy defektu egzemplarza (nr 25), świadczące o uważnym przygotowywaniu katalogu. W przypadku odniesień bibliograficznych katalog pilnie cytuje wspomniane bazy. Poza sporadycznie występującymi brakami lub błędami (np. nr 30, 139, 190, 231, 599, 600, 618, 704, 715, 719, 730) warta zastanowienia jest zwłaszcza celowość osobnego odsyłania do katalogów wybranych większych bibliotek na świecie, które zbiorczo ujmowane są przeciwieństwo w brytyjskiej bazie *Incunabula Short Title Catalogue*<sup>5</sup>. Właściwa wydaje się również praktyka prezentowanej pracy, by wiązać poszczególne pozycje z uwzględniającymi je publikacjami. Dotyczy to zwłaszcza przedwojennych katalogów inkunabułów lwowskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, ale także prac nowszych, głównie samego M. Spandowskiego. I tu są jednak pewne braki. O ile drobne jest pominięcie artykułu Fryderyka Rozena przy jednej z pozycji (nr 679)<sup>6</sup>, to jednak wydany katalog niewątpliwie nie zbiera wszystkich wzmianek – brak choćby pozycji z wystawy dawnych zbiorów Tarnowskich z Dzikowa<sup>7</sup>.

Duży nacisk w przygotowanej publikacji położono na obszernie informowanie o proveniencji inkunabułów. W notach katalogowych wpisy własnościowe są transliterowane, datowane, a skróty przeważnie rozwijane. Zidentyfikowane znaki zaś rejestrowane są pod wspólnym numerem (choć zdarzają się odstępstwa – np. nr 180b, 190c). Spierać można się o zapiski empyjne z samą tylko ceną zakupu, tu włączane w pole proveniencji (np. nr 4, 47, 96a, 618b), które, nie wskazując bezpośrednio właściciela, umieszczone powinny być raczej w części z uwagami<sup>8</sup>. Podobnie proveniencja nie jest również 1537 wytoczone na przedniej okładzinie (nr 130). Poszukiwań z pewnością nie ułatwia ponadto brak opisów nierozpoznanych znaków (nr 48, 111, 156). Same wpisy oddawane są z reguły bardzo starannie (o czym mogłem się przekonać, porównując pozycje nr 1–240, 592–621, 697–734, umieszczone w większości na platformie Polona: <https://polona.pl/>). Zguby są niezwykle rzadkie: np. w numerze 132 (na wewn. s. górnej okładziny kredką *D(ublet)*, 195 (w tym samym miejscu prawie zupełnie wydarta naklejka *B[...] / U[...] L[.]nd[...] – Londyn/Lund?*), 220 (na s. tyt. *Io(annis) de Paroliis [?] 311*), 614 (notowany jeden wpis reformatów z Kazimierza Dolnego, a drugi jest na marginesie tej samej strony), 717 (przy pierwszym wpisie również dorysowany gmerk), natomiast w numerze 1 przy opacie Janie Ponętowskim zabrakło wzmianki o jego dewizie<sup>9</sup>. Czasami mimo przekreśleń wpisy dają się jednak częściowo odczytać (np. w pozycji nr 217 jest *Ex libris |-d(omini) Augustini*

<sup>3</sup> Zob. *Incunabula Short Title Catalogue*, nr is00113000, <<https://data.cerl.org/istc/is00113000>> [dostęp: 5.06.2022].

<sup>4</sup> Jako *Leto Pomponio* występuje w włoskim słowniku biograficznym *Treccani*, <<https://www.treccani.it/enciclopedia/pomponio-letto/>> [dostęp: 5.06.2022].

<sup>5</sup> Do numerów tej właśnie bazy odsyła niedawny *Katalog inkunabułów Biblioteki Naukowej PAN i PAU w Krakowie*, oprac. T. Dąbrowa, E. Knapiek, J. Wójtowicz, Kraków 2015.

<sup>6</sup> F. Rozen, *Identyfikacja fragmentów przedtrydenckich druków liturgicznych*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, 48, 2017, s. 228.

<sup>7</sup> „*Ex collectione Dzikowiana*”. *Zbiory hrabiów Tarnowskich z Dzikowa. Katalog wystawy, Biblioteka Narodowa, 17 sierpnia – 12 października 2008*, oprac. J. Paulinek, Warszawa 2008, nr 8 (=30 w recenzowanej pracy), 18 (=190c), 29 (=901).

<sup>8</sup> Takie podejście chyba dominuje, zob. np. *Katalog inkunabułów Biblioteki Miejskiej w Gdańsku*, oprac. H. Jędrzejewska, M. Pelczarowa, Gdańsk 1954; *Katalog inkunabułów Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, Wrocław 1956; *Katalog druków XV i XVI wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, t. 1, cz. 1, oprac. T. Komender, Warszawa 1994; J. Obłąk, Z. Jaroszewicz-Pierśławcew, J. Wojtkowski, *Katalog inkunabułów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie*, Olsztyn 2007.

<sup>9</sup> L. Hajdukiewicz, *Jan Ponętowski – opat hradycki, bibliofil i miłośnik sztuki (materiały do życiorysu)*, „Roczniki Biblioteczne”, 14, 1970, s. 525, przyp. 163.



F[...][f[...]*isky* [?] *mei est curie prothonotarii apostolici [...]*stria-| civis), a przetarte pieczęcie identyfikować (nr 190b – nad godłem (?) widoczne litery *IZ[G?]*), więc może to być znak znanego z wpisów Jana Zachariasza Golanowskiego, wikariusza wieczystego kolegiaty warszawskiej). Przywołany zaś w nocie nr 187 pierwszy wpis nie jest proveniencją, a jedynie przepisaną dedykacją autora drukowanego dzieła. Spostrzec można także nieregularności w sposobie przywoływania samych zapisek własnościowych. Często nie są notowane przekreślenia wpisów (np. nr 40, 73, 106, 163, 225, 235, 721) stanowiące podpowiedź przy szeregowaniu kolejnych właścicieli inkunabułu. Brak również konsekwencji przy uzupełnianiu abrewiacji – czasem partie rozwinięte i nierozwinięte sąsiadują ze sobą (m.in. nr 1, 47, 63a, 74, 114, 127, 130, 146, 147, 152b, 163). Dyskusyjna jest natomiast decyzja o niemal całkowitej rezygnacji z informowania o współczesnych nabytkach antykwarycznych (brak takich wzmianek m.in. przy pozycjach nr 49, 51, 59, 100, 111, 112a, 142, 150, 174b, 195, 199, 222, 228, 240, 603, 613, 614, 621, 712b, 717, 728). M. Spandowski wprawdzie tłumaczy to ich nikłą liczbą oraz przypadkowością nabycia (s. 19), jednak trudno się z tym zgodzić. Rejestrowanie takich zakupów stanowi bowiem pomoc zarówno w tropieniu rozpraszenia się księgozbiorów, jak też pozwala wykluczyć ewentualne łączenie takich ksiązek z innymi kolekcjami przejętymi przez BN. Innym uchybieniem publikacji jest niewyzyskiwanie dla ustaleń proveniencyjnych informacji zawartych w rękopiśmiennych notach. Przykładowo, w pozycji nr 84 znajduje się współczesny komentarz o zajęciu Warszawy w 1656 r. i pochwytceniu feldmarszałka Arvida Wittenberga, jednak istotniejsza wydaje się dalsza część, informująca o dotarciu króla polskiego do Zamościa wieczorem 27 lipca, co – biorąc pod uwagę XIX-wieczne znaki Biblioteki Ordynacji Zamojskiej – sugerowałoby, że inkunabuł znajdował się w Zamościu już w połowie XVII w. (być może w Akademii Zamojskiej). Katalog zupełnie nie wspomina o notach komemoracyjnych z początku XVI w. przy kalendarzu brewiarza wrocławskiego (nr 225). Najstarszym poświadczonym właścicielem tego woluminu był w końcu XVI w. Jan Wohlgemuth, opat premonstratensów we Wrocławiu, ale umiejscowienie wzmiankowanych dopisków wskazywałoby na wcześniejsze związki inkunabułu z rejonem Głogowa<sup>10</sup>. Podobnie wskazówką dla geograficznej lokalizacji funkcjonowania książki może być zapiska na luźnej kartce o obrabowaniu w 1551 r. pewnego bazylianina w lasach Kędzierzyny k. Gdowa (w woj. krakowskim<sup>11</sup>; nr 69) czy wzmianka o kradzieży pewnego materiału (*materia*) zakupionego w Kielczynie (w woj. sandomierskim; nr 187).

Sprawne poruszanie się po tej części katalogu ułatwia indeks proveniencji. Sam wykaz przygotowany został bardzo starannie i dość obszernie informuje o dawnych właścicielach (osobno o osobach prywatnych i instytucjach). Pomocne jest także notowanie innych znanych woluminów danego posesora. Nie zawsze niestety łatwe jest natomiast sprawne przejście od znaku własnościowego z noty do omówienia osoby właściciela w indeksie. Publikacja często nie odpowiada bowiem miejscowości przy pojawiających się w proveniencjach nazwach miejscowych. Autorzy, najwyraźniej zdając sobie z tego sprawę, niektóre formy nazw umieścili w indeksie miejscowym, niektóre wpisy identyfikowali zaś bezpośrednio przy nocie katalogowej. Zabrakło jednak rozwiązania jednolitego i obejmującego pozostałą, zdecydowanie liczniejszą, część przypadków. Szczególnie utrudnia to rozpoznanie proveniencji klasztorów, w których nie pada nazwa zakonu (np. nr 100). Zwrócić trzeba ponadto uwagę na oznaczanie własności dwóch głównych kolekcji: Biblioteki Ordynacji Zamojskiej i Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie. W przypadku tej pierwszej indeks omawia jej superekslibrisy i klasyfikuje je, natomiast w samych notach woluminów wskazuje jedynie zastosowane typy. Nie robi tego niestety z innymi znakami własnościowymi tej instytucji, jak również z inkunabułami ze Lwowa. Znaki są więc niepotrzebnie każdorazowo cytowane, co przy ich dużej liczbie w książkach lwowskich zdecydowanie obniża przejrzystość części z proveniencjami. Indeks nie jest też wolny od drobnych braków i nierozpoznanych właścicieli. Nie notuje m.in. Bawarskiej Biblioteki Państwowej w Monachium (nr 100), *A.R.* (nr 105), fragmentarycznej zachowanej naklejki *Bibliotheca S[...]* (nr 176) czy *D.P.* (nr 200). Nie rozpoznaje ponadto pieczętki z *G.W.B.d.* (nr 108; przypuszczalnie chodzi o hrabiów von Waldbott-Bassenheim<sup>12</sup>) czy ekslibrisu *Bibliothèque de Saint Philippe* (nr 203b), a to znak Godefroya wicehrabi de Dampierre<sup>13</sup>. Dobre efekty przyniosłoby także przejrzanie indeksów katalogów druków późniejszych. Zidentyfikowano by wtedy Piotra Bukowieckiego (nr 493a), Krystiana/Krzysztofa Fincelliusa ukrytego pod syglami C.F. (nr 774), a tłoczone M.C. przypisano by Maciejowi Kabatowi (nr 12)<sup>14</sup>.

Podobnie jak w innych katalogach, prezentowana publikacja informuje również o pozostałych swoistych cechach woluminów. Dość pobieżnie potraktowano zdobienia. Wyliczono wprawdzie miejsca wykonania iluminacji oraz zasygnalizowano obecność inicjałów i rubryk, ale nie podjęto próby ich opisanie oraz opracowania, ze stratą dla badań historyczno-artystycznych czy rozpoznawania obiegu danego woluminu – wspomnieć można choćby o iluminacjach wykonanych zapewne w kręgu drukarni Antona Kobergera w Norymberdze (nr 132, 138a, 180a)<sup>15</sup>. Katalog niekiedy nie odnotowuje też zdobień (m.in. nr 4, 91, 150),

<sup>10</sup> M.in. pod 29 kwietnia – „1508 obiit venerabilis vir magister Johannes Scholcz notarius Lobensis [Lubin]”; 8 czerwca – „E(g?)o dominus Michael Grase de Sprothauia [Szprotawa] 1505 excivi primicia[*s-*] dominica”; na marginesie lipca – „Dominica proxima p[ri]marie magna E[vul/ci?]sio Glogovie [Głogów] [...]”; ale też np. inną (późniejszą?) ręką pod 5 lipca – „Nascitur mihi filius Abrahamus”. Za poprawki odczytu tutaj i w przyp. 16 bardzo dziękuję Pani mgr Hannie Rajfurze z Wydziału Historii UW i Instytutu Historii Nauki PAN.

<sup>11</sup> Identyfikacja tej i następnej miejscowości na podstawie *Corona Regni Poloniae. Mapa w skali 1:250 000*, <[http://hgisb.kul.lublin.pl/azm/pmapper-4.2.0/map\\_default.phtml?config=korona&language=en&resetsession=ALL](http://hgisb.kul.lublin.pl/azm/pmapper-4.2.0/map_default.phtml?config=korona&language=en&resetsession=ALL)> [dostęp: 5.06.2022].

<sup>12</sup> Zob. <[https://medieval.bodleian.ox.ac.uk/catalog/manuscript\\_54](https://medieval.bodleian.ox.ac.uk/catalog/manuscript_54)> [dostęp: 5.06.2022].

<sup>13</sup> Zob. <<https://data.cerl.org/mei/00561544>> [dostęp: 5.06.2022].

<sup>14</sup> *Katalog druków XV i XVI wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, t. 8, red. M. Cubrzyńska-Leonarczyk, Warszawa 2018, s. 73, 76, 130, 282, 454.

<sup>15</sup> Por. Z. Wagner, *Inicjały iluminatorskie w inkunabułach z oficyny Antona Kobergera w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu – analiza formalno-stylowa oraz problem atrybucji*, „Roczniki Biblioteczne”, 64, 2020, s. 75–109.

kolorowanych rycin (nr 84, 606) lub rysunków piórkami (nr 113, 199). Nieco szerzej publikacja informuje zaś o odręcznych glosach, które datuje, lokalizuje i bliżej charakteryzuje (na podstawie języka i treści). Zawarte tu uwagi są pomocne, jednak w niektórych sytuacjach mogły być obszerniejsze. Katalog nie sygnalizuje bowiem przycięcia glos wraz z blokiem książki (np. nr 4, 112, 207, 601), sporadycznie pomija ich obecność (np. nr 25, 49, 104, 697, 721) czy język i liczbę rąk (np. nr 36, 51), a czasem nie wzmiankuje również odręcznej numeracji druku (nr 215) ani tytułów części dzieła dopisanych w żywej paginie (nr 106, 114, 603, 608, 707). Istotnym elementem opisu katalogowego pozostają także dłuższe, samoistne adnotacje oraz fragmenty makulatury intrologatorskiej. Zazwyczaj publikacja wymienia i identyfikuje je prawidłowo, choć widoczne są też opuszczenia czy błędy. Tak jest m.in. przy pozycji nr 17, gdzie katalog informuje o papieskim dokumencie stanowiącym „Litterae indulgentiarum” z 1468 r., choć tak naprawdę nie jest to dokument, a dwa teksty: 1) z ogłoszeniem polecającym wybór spowiednika z mocą udzielania zupełnego odpustu wszystkim udającym się walczyć z heretykami; 2) formularz dokumentu z 1468 r. spowiednika magistra Henryka dominikanina, w którym ten udziela indulgencji. Podobnie niepoprawne jest rozpoznanie fragmentu dokumentu arcybiskupa Jana Sprowskiego z 1464 r. (nr 599), który nie dotyczy wcale „estate matters of the Gniezno Chapter”, tylko łączy się ze sporem o obsadę kantorii gnieźnieńskiej po śmierci Jana Brzostkowskiego<sup>16</sup>. Taka sama sytuacja ma miejsce z notami z zakresu prawa kanonicznego (nr 601), które okazują się skrótami z dzieł św. Hieronima i św. Augustyna. Stopień rozpoznania i opracowania tych elementów jest nierównomierny. Zdarzają się pominięcia w omówieniu niektórych adnotacji (m.in. nr 10 – pergaminowy rękopis bez komentarza; nr 48 – nazwy siedmiu grzechów głównych po polsku i łacinie razem z ich wyjaśnieniem; poniżej o postępowaniu spowiednika z przypadkiem aborcji bez świadomości kary u kobiety) czy treści zapisanych luźnych karteczek (nr 161, 181, 215, 605), jak też czasami zbyt chybła skrótowe opisanie zawartości: np. nr 40 – pod „a bibliographical note” kryją się informacje biograficzne o Janie Fuście, słynnym współpracowniku Gutenberga, przejęte z wydania dzieła Wolfganga Krügera, *Catalogus darinnen begriffen...*, Erfurt 1627, k. 159v, 160; nr 47 – jako „a note” z XV w. oddano z kolei bogate adnotacje o długości snu każdego z czterech temperamentów, podziałe na ciało i duszę jako emanacji władzy świeckiej i kościelnej oraz wyliczenie źródeł prawa rzymskiego i kanonicznego; czy nr 59 – „fragments of a theological treatise”, co można uzupełnić: dotyczące życia aktywnego i kontemplacyjnego.

Ostatnim elementem opisu książek są informacje o oprawach. Publikacja stara się szeroko o nich pisać, w czym widzieć można wpływ popularyzujących się ostatnimi laty badań tegumentologicznych. Wychodząc naprzeciw tym tendencjom, katalog charakteryzuje rozmiary okładek, materiał ich wykonania, technikę dekoracji, a następnie podaje ich atrybucję czasową i warsztatową, jak też – choć nie zawsze – opis formalny zdobieni powierzchni okładek. Opisy są szczegółowe, jakkolwiek niewątpliwie można je doskonalić. Podstawowym mankamentem jest skupienie się na charakterystyce zdobieni i niemal zupełny brak omówienia metody wykonania oprawy<sup>17</sup>. Związane z tym jest także błędne wskazanie na brak oprawy w przypadku istnienia zwińców i szycia bloku książki (np. nr 710). W niektórych sytuacjach natomiast informowanie o dekoracji okładek z pewnością ułatwiłoby wprowadzenie pojęć odnoszących się do kompozycji czy stylu zdobieni, np. kompozycja ramowa, oprawa gotycka/renesansowa/orientalizująca itp. Kategoryzacja taka okazałaby się pomocna zwłaszcza w indeksie opraw, uszeregowanym warsztatowo i chronologicznie, zdejmując np. z badacza zainteresowanego oprawami gotyckimi konieczność odnalezienia wszystkich tych scharakteryzowanych po prostu jako XV- czy XVI-wieczne. Ważny aspekt opracowania tego elementu książek stanowi ponadto atrybucja danej oprawy. M. Brynda identyfikuje je, posiłkując się głównie bazą Einbanddatenbank<sup>18</sup>, sporadycznie sięgając także do innych opracowań, a czasem korzystając z lokalizacji proveniencji czy znaków wodnych kart ochronnych. Nie zawsze niestety źródła jej ustaleń są podawane. Trudno więc czasem dociec, co decydowało o łączeniu oprawy z Wrocławiem (nr 1), Krakowem (nr 7) czy Polską (nr 45), albo datowaniu ich np. „not before 1516” (nr 96c). Ponadto trudno niekiedy w pełni zgodzić się z zaproponowanymi atrybucjami. Przykładowo, w ślad za Konradem Haeblerem oprawę pozycji nr 111 połączono z Wittenbergą (choć ze znakiem zapytania), jednak jej śląskie pochodzenie sugerować może papier ochronny ze Świdnicy<sup>19</sup>. Nerozpoznana pozostała z kolei pozycja nr 114, tymczasem proveniencja dominikanów z Eichstätt oraz radełko z motywem głów w medalionach<sup>20</sup> podpowiadają bawarskie pochodzenie oprawy. Wspomnieć można także o niezrozumiałym pominięciu opinii Arkadiusza Wagnera, proponującego identyfikowanie opraw książki biblioteki miejskiej w Złotorzy z lat 60. XVI w. z jakimś miejscowym warsztatem (nr 155)<sup>21</sup>, czy też o Monogramiście VB, kojarzonym ostatnio z gdańskim intrologatorem Walentym Berischem (nr 160)<sup>22</sup>.

<sup>16</sup> W zachowanym fragmencie widoczny jest passus z wyliczeniem stron sporu: Jana [Pieniążka z Witowic], dziekana łęczyckiego i scholastyka krakowskiego, oraz Andrzeja Róży z Boryszowic, prepozyta w Imielnie [późniejszego prymasa Polski]; por. Bull. Pol., t. 6, nr 1611, 1654, 1696, 1740, 1772, 1919, 1958. Dokument dotyczy najpewniej wykonania prowizji papieskiej (w tekście pada „processum executoria[lem]”, na której realizatora wyznaczono przypuszczalnie arcybiskupa Jana Sprowskiego; zob. M. Czyżak, *Kapituła katedralna w Gnieźnie w świetle metryki z lat 1408–1448*, Poznań 2003, s. 24–25.

<sup>17</sup> Zob. E. Chlebus, *Technika wykonania opraw jako przedmiot badań tegumentologicznych*, w: *Tegumentologia polska dzisiaj / Polish Bookbinding Studies Today*, red. A. Wagner, [tłum. na ang. Z. Wagner], Toruń 2015, s. 365–385.

<sup>18</sup> <<https://www.hist-einband.de/>> [dostęp: 5.06.2022].

<sup>19</sup> K. Maleczyńska, *Dzieje starego piśmiennictwa śląskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 164.

<sup>20</sup> Einbanddatenbank, nr r003591, <<https://www.hist-einband.de/de/werkzeugdetails.html?entityID=r003591>> [dostęp: 5.06.2022].

<sup>21</sup> A. Wagner, *Ze Śląska do Paryża. Przyczynek do burzliwej historii biblioteki łańcuchowej w Złotorzy*, w: *Księgozbiory rozproszone. Losy księgozbiorów historycznych po II wojnie światowej. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Zamkowe w Malborku 19 października 2012 roku*, red. A. Siuciak, Malbork 2015, s. 147–148.

<sup>22</sup> *Oprawy książkowe XIV–XVIII wieku w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu*, cz. 1, oprac. A. Wagner, współpr. B. Madajewska, A. Mazerska, Toruń 2018, s. 114.

Pierwszy tom kończy się znacznie skróconymi opisami (wyłącznie identyfikacją dzieł) ośmiu druków XVI-wiecznych, błędnie rozpoznanych w IBP jako XV-wieczne, oraz współprawnych z inkunabułami 16 rękopisów. Tom drugi publikacji wypełniają natomiast indeksy: autorów, komentatorów i anonimowych tytułów drukowanych dzieł, a dalej wykazy drukarzy: topo-chronologiczne i topo-alfabetyczne, konkordancje sygnaturowo-katalogowe, a także wspomniane powyżej indeksy proweniencyjne, miejscowe i opraw.

Przygotowanie katalogu inkunabułów BN było zadaniem trudnym, wymagającym znacznego nakładu pracy i umiejętności. Pomimo wskazanych niedostatków publikacja dobrze spełnia swoją funkcję, dokładnie informując o zachowanych księżkach. Na pochwałę zasługuje zwłaszcza obszerne omówienie dawnych właścicieli. Umieszczenie pracy w szeregu innych katalogów polskich inkunabułów uwypukla trudność podjętego zadania. Publikacja stanowi bowiem pierwszą próbę opracowania bogatej kolekcji przy zastosowaniu szerszego schematu noty, powiększonego zwłaszcza ze względu na opis opraw, ale też kompletniejszą identyfikacją adnotacji i makulatury introligatorskiej. Ubolewać można jedynie nad bardzo pobieżnym scharakteryzowaniem opraw we wstępie, gdzie komentarz ograniczono właściwie do podania metody opisu. Katalog BN znacząco uzupełnia więc obraz polskich zbiorów XV-wiecznych druków. Z pozostałych sześciu polskich instytucji, których zbiory inkunabułowe liczą przeszło tysiąc pozycji, na podobne katalogi cały czas czekają kolekcje Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu i Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, natomiast znacznej aktualizacji i dokończenia wymaga wykaz Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu<sup>23</sup>.

Michał Bartoszak  
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla  
Polska Akademia Nauk  
Poznań

***Pieczęcie królów i królowych polskich do 1572 r.*, oprac. Janusz Bonczkowski, Dariusz Chyła, Marcin Hlebionek, Mateusz Superczyński, red. Marcin Hlebionek, tłum. Edyta Grotek, Katalog Pieczęci Archiwum Państwowego w Toruniu, t. 1, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 2020, ss. 195, il.**

W ostatnich latach obserwujemy wzrastającą działalność edytorską w zakresie sfragistyki. W dużej mierze jest to zasługa Marcina Hlebionka<sup>1</sup>, który jest również jednym z Wydawców opublikowanego w ostatnim czasie wydawnictwa źródłowego dotyczącego pieczęci królewskich przechowywanych w Archiwum Państwowym w Toruniu. W skład zespołu edytorskiego oprócz M. Hlebionka weszli pracownicy wymienionego Archiwum: Janusz Bonczkowski, Dariusz Chyła oraz Mateusz Superczyński. Koncepcję udziału w przedsięwzięciu osób na co dzień zajmujących się badaniem zasobem archiwalnym, w tym materiałem sfragistycznym, należy uznać za bardzo trafioną. Stanowi to bowiem gwarancję zebrania największej możliwej liczby odcisków pieczęci danego typu, co przekłada się z kolei na jakość wydawnictwa. Edytorzy zaplanowali wydanie materiału sfragistycznego z Archiwum Państwowego w Toruniu, dzieląc go na zeszyty w ramach serii wydawniczej zatytułowanej Katalog Pieczęci Archiwum Państwowego w Toruniu. Omawiany pierwszy zeszyt otwierający serię zawiera edycję pieczęci królów i królowych polskich do 1572 r. Recenzowana edycja składa się ze spisu treści w trzech językach: polskim, niemieckim i angielskim (s. 5–7), przedmowy dyrektora Archiwum Państwowego w Toruniu Beaty Herdzin (s. 9–10), wstępu (tłumaczonego również na języki niemiecki i angielski; s. 11–72) oraz części właściwej, rozpoczętej wykazem skrótów i określonej mianem katalogu (s. 73–185). Całość zamyka bibliografia (s. 186–195).

Naczelnym celem recenzowanej edycji pieczęci z Archiwum Państwowego w Toruniu jest próba wskazania drogi, która umożliwi w przyszłości rozpoczęcie edycji *Corpus Sigillorum Poloniae*, od ponad 100 lat postulowanej w polskich badaniach sfragistycznych. Jak przypomnieli Edytorzy we wstępie, działania archiwistów podjęte po II wojnie światowej zmierzające do opracowania takiej edycji ostatecznie zakończyły się niepowodzeniem. Podobny był efekt prac prowadzonych z inicjatywy Józefa Szymańskiego w Lublinie. Zdaniem Wydawców wyjściem z tego impasu jest przygotowywanie najpierw mniejszych pozycji, do których należy również zaliczyć recenzowany katalog pieczęci królewskich. Pozwoli to w przyszłości przystąpić do wydawania korpusu pieczęci polskich. Ważne jest przede wszystkim to, że takie edycje można wydawać w krótszym czasie i tym samym materiał sfragistyczny szybciej trafia do naukowego obiegu. Przy jego doborze można korzystać, jak słusznie zauważyli Edytorzy, z rozwiązań już stosowanych w edycjach polskich<sup>2</sup> lub zachodnioeuropejskich, zwłaszcza w korpusach

<sup>23</sup> K. Kantak, *Spis ksiąg z XV wieku Książnicy Seminarjum Duchownego w Poznaniu. Część pierwsza*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, 45, 1919, s. 1–48; 46, 1920, s. 241–311.

<sup>1</sup> Z ostatnich lat wymienić można dwie edycje tego badacza: *Pieczęcie przy dokumentach Związku Pruskiego. Akt erekcyjny i dokumenty akcesyjne*, wyd. M. Hlebionek, Toruń 2017; *Dokumenty pokoju brzeskiego między Polską i Litwą a Zakonem Krzyżackim z 31 grudnia 1435 roku*, wyd. A. Szweida, M. Hlebionek, S. Szybkowski, J. Trupinda, przy współud. R. Petrauskasa i S. Polechova, Toruń 2021.

<sup>2</sup> Tego typu działań edytorskich podjął się m.in. M. Hlebionek. Poza wymienionymi w przyp. 1 wydawnictwami należy jeszcze wskazać dwie edycje tego badacza: M. Hlebionek, *Katalog pieczęci przy dokumentach samoistnych w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, Warszawa 2012; *Zbiór tłoków i stempli pieczętnych w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu*, red. P. Pokora, przy współud. M. Hlebionka, Poznań 2015.

pieczęci z Archiwum w Wolfenbüttel<sup>3</sup>. Warto w tym miejscu wymienić także opublikowane niedawno wydanie pieczęci biskupów z metropolii salzburskiej od średniowiecza do współczesności. Ten ostatni projekt jest godny uwagi, gdyż dotyczy wybranej grupy dysponentów, a – co również istotne – publikację poprzedziło uruchomienie bazy danych na stronie Uniwersytetu w Grazu<sup>4</sup>. Należy się zatem przychylić do opinii Wydawców toruńskich, że w przygotowywanych edycjach nie jest konieczne korzystanie z całego zasobu danego archiwum lub wszystkich zbiorów określonej instytucji. Edycje mogą zatem dotyczyć jednego zespołu lub zbioru, pewnej grupy archiwaliów, mogą to być też wydawnictwa tematyczne odnoszące się do jednej kategorii dysponentów z wybranego regionu czy jednego dokumentu wielopieczętnego. Jak zauważają Edytorzy recenzowanego katalogu, francuskie wydawnictwa źródłowe, które są bardzo zaawansowane i mogą stanowić punkt odniesienia dla całości prac edytorskich prowadzonych w Polsce, również rozpoczęto od mniejszych edycji. Wcześniejsze działania w tym zakresie umożliwiły bowiem w ostatnich latach publikacje korpusów pieczęci francuskich<sup>5</sup>, a także wydanie poza serią korpusu pieczęci premonstratensów z terenu Francji<sup>6</sup>. W ostatniej z wymienionych publikacji wykorzystano również działające od kilku lat sfragistyczne bazy danych, na czele z internetową bazą pieczęci francuskich SIGILLA. Obecnie liczy ona prawie 40 tys. odcisków i, co ważne, zbiera wszelkie informacje o danej pieczęci, w tym odniesienia do wcześniejszych edycji<sup>7</sup>. Koncepcję przyznania pierwszeństwa wydaniu polskich pieczęci królewskich należy uznać za rozsądną i ze wszelkich miar możliwą do realizacji w najbliższej przyszłości. Słusznie Edytorzy wyszli z założenia, że najpierw należy opublikować z zasobu danego archiwum materiał najlepiej rozpoznany pod względem dysponentów oraz treści dokumentów, przy których zachowały się pieczęcie<sup>8</sup>. W dalszej kolejności projektowane są edycje pieczęci, które w większości przypadków nie zostały ujęte w dotychczasowych wydawnictwach sfragistycznych. Namysłu wymaga zaś moim zdaniem założenie dla większości zeszytów cezury końcowej ustalonej na schyłek XVIII w. Przykładowo, w przypadku badanych przeze mnie pieczęci cechowych na obszarze państwa pruskiego za końcową cezurę najlepiej uznać bowiem połowę XIX w., co wynika z reorganizacji cechów w tym okresie<sup>9</sup>.

Należy pochwalić, że od początku serii Wydawcy zakładają elastyczność wewnętrznego układu pieczęci w poszczególnych zeszytach. Wpływa na to, co jest oczywiste, charakter pieczęci związanej z daną osobą lub instytucją. Za jak najbardziej zasadne należy uznać (praktykowane już wcześniej) porządkowanie w recenzowanym katalogu pieczęci osób panujących według lat urzędowania. W tych ramach pieczęcie są klasyfikowane pod względem prawnym. Oznacza to jednak, że jednym z największych wyzwań w przyszłości będzie edycja tłoków, odlewów, odcisków luźnych oraz odcisków kolekcjonerskich (w tym przypadku Edytorzy jako cezurę końcową założyli od razu wiek XIX). Podstawowy problem, którego Wydawcy na pewno są świadomi, to oderwanie pieczęci opisanych w katalogu od kontekstu dyplomatycznego. W przypadku pieczęci naświetlonych w źródłach w małym lub znikomym stopniu, jak często dzieje się w odniesieniu do okresu nowożytnego, problemem może być już sama identyfikacja dysponenta oraz datacja tłoka lub odcisku. Dobrym przykładem (zaczepniętym z moich badań) jest pieczęć ostatniego opata z Lubięża, którego typariusz ma tylko odniesienie do opactwa i jedynie formuły koroboracyjne wskazują, że opat był jej dysponentem<sup>10</sup>. Należy zatem wypracować inny układ pieczęci w niektórych zeszytach. Pewnych rozwiązań dostarczyła już edycja typariuszy z Archiwum Państwowego w Poznaniu, w której opracowaniu uczestniczył M. Hlebionek. Można zatem, tak jak we wspomnianym katalogu typariuszy, przyjąć układ już wcześniej nadany w archiwum publikowanemu zbiorowi. Takie kryterium wydaje się moim zdaniem najbardziej uniwersalne.

Charakteryzując we wstępie recenzowanego katalogu wydane pieczęcie, Edytorzy wskazali, że niewątpliwą zaletą tej pracy jest edycja mniej znanych pieczęci królewskich, m.in. **uszczerbionych** (niepełnopostaciowych) Jagiellonów z XVI w. Drugą korzyścią jest konfrontacja katalogu z wcześniejszym wydawnictwem Bernharda Engela, który w publikacjach z przełomu XIX i XX w. zajmował się pieczęciami z zasobu ówczesnego archiwum miejskiego w Toruniu. W recenzowanym tomie dokonano zatem m.in. korekty błędnie przypisanych przez B. Engela dwóch pieczęci królom polskim oraz ujęto również pominięte przezeń pieczęcie (zob. s. 22–24).

<sup>3</sup> Seria Corpus sigillorum von Beständen des Staatsarchivs Wolfenbüttel: t. 1: B. Marnetté-Kühl, *Mittelalterliche Siegel der Urkundenfonds Marienberg und Mariental*, Braunschweig 2006; t. 2: B. Klössel-Luckhardt, *Mittelalterliche Siegel des Urkundenfonds Walkenried bis zum Ende der Klosterzeit (um 1578)*, Göttingen 2017. Recenzję ostatniej pozycji opracował M. Hlebionek, St. Źródł., 56, 2018, s. 210–212.

<sup>4</sup> Zob. <<https://gams.uni-graz.at/context:epis>> [dostęp: 14.04.2022]; R. Höfer, M. Feiner, *Die Siegel der Erzbischöfe und Bischöfe in der Salzburger Metropole*, Wien 2022.

<sup>5</sup> Zob. o tym E. Kozaczekiewicz, *Uwagi o edycji korpusu średniowiecznych pieczęci francuskich w związku z wydaniem trzeciego tomu, poświęconego pieczęciom królowych i potomków królewskich*, St. Źródł., 52, 2014, s. 171–179; też, *Kierunki badań współczesnej sfragistyki francuskiej*, w: *Dawne pieczęcie. Typologia – metody badań – interpretacje*, red. Z. Piech, Warszawa 2015, s. 581–588.

<sup>6</sup> A. Baudin, C. Blanc-Riehl, *Sceaux français de l'ordre de Prémontré (XII<sup>e</sup> – début du XVI<sup>e</sup> siècle). Étude et catalogue*, Paris 2021.

<sup>7</sup> Zob. <<http://www.sigilla.org>> [dostęp: 8.04.2022], jak też L. Hablot, *Le programme „SIGILLA”, base de donnée nationale des sceaux des archives françaises*, w: *Le sceau dans les Pays-Bas méridionaux, X<sup>e</sup>–XVI<sup>e</sup> siècles. Entre contrainte sociale et affirmation de soi. Actes du colloque de Bruxelles et Namur, 27–28 novembre 2014*, red. M. Libert, J.-F. Nieus, Bruxelles 2017, s. 111–124.

<sup>8</sup> Edycje korzystają z opublikowanych do tej pory katalogów dokumentów i listów z Archiwum Państwowego w Toruniu; zob. A. Radziwiński, J. Tandecki, *Katalog dokumentów i listów krzyżackich z Archiwum Państwowego w Toruniu*, t. 1: 1254–1454, Warszawa 1994; ciż, *Katalog dokumentów i listów krzyżackich oraz dotyczących wojny trzynastoletniej z Archiwum Państwowego w Toruniu*, t. 2: 1454–1510, Warszawa 1998; ciż, *Katalog dokumentów i listów królewskich z Archiwum Państwowego w Toruniu (1345–1789)*, Warszawa 1999. Część pieczęci królewskich jest również dobrze znana z innych edycji oraz literatury przedmiotu.

<sup>9</sup> T. Kałuski, *Pieczęcie cechów na ziemiach księstwa glogowskiego do połowy XIX wieku. Geneza i symbolika*, Warszawa 2013, s. 12, 24.

<sup>10</sup> Tenże, *Od przedstawień figuralnych do heraldycznych. Opaci lubięscy i ich pieczęcie od schyłku średniowiecza do sekularyzacji klasztoru w 1810 roku*, St. Źródł., 57, 2019, s. 176, 207–208, nr 60.



Przyjęte zasady edycji w omawianym katalogu są efektem wcześniejszych prac, które podejmował M. Hlebionek. Mam na myśli przede wszystkim działalność zespołu naukowego powołanego przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych do przygotowania wskazówek metodycznych do opracowania materiałów sfragistycznych w zasobie archiwów państwowych. Efektem jego prac jest opublikowany niedawno także projekt<sup>11</sup>. Jest on też zgodny ze stosowanym obecnie w archiwistyce standardem ISAD(G). Warto podkreślić, że zasady przyjęte w projekcie odpowiadają nie tylko celom archiwalnego opisu pieczęci, ale mogą być wykorzystywane na poziomie poszerzonym także w edycjach naukowych. Należy zatem uznać wymieniony projekt również za propozycję instrukcji edycji naukowej pieczęci. Podstawą przyjętych w recenzowanym katalogu zasad jest więc wielopoziomowy opis pieczęci. Wprowadzono w tym celu termin „wzorzec pieczęci (typ)”, który jako byt idealny zbiera wspólne informacje dotyczące danej pieczęci, a poniżej opisane są charakterystyczne cechy poszczególnych odcisków. Ważne jest również podkreślenie, że taki sposób edycji będzie z pewnością wykorzystywany w przyszłych zeszytach także do opisu pieczęci luźnych, typariuszy oraz kopii pieczęci, co umożliwi wskazanie ich cech charakterystycznych (np. przy opisie typariuszy będzie można ująć napisy znajdujące się na tłoku). W tym miejscu warto zatrzymać się jeszcze nad ważniejszymi elementami tworzącymi opis pieczęci został przyjęty w recenzowanej edycji. Przy opisie wzorca pieczęci wymieniono m.in. kancelaryjne znaczenie pieczęci. Ten punkt zakłada więc wskazanie, czy mamy do czynienia z pieczęcią większą, mniejszą, sygnetem lub sekretem. Warto jednak rozważyć w przyszłych zeszytach, czy nie można poszerzyć tego punktu o wskazanie również typu, według schematu zaproponowanego przez Piotra Pokorę<sup>12</sup>. Uzyskamy wtedy w jednym miejscu informacje nie tylko o przeznaczeniu kancelaryjnym danej pieczęci, ale też o jej ikonografii. Przy wydawaniu bogatych zbiorów pieczęci ułatwi to odbiorcy szybkie wyszukiwanie interesujących go pieczęci. Na poziomie wzorca pieczęci uwagę zwraca również pole „Kontekst”. W wymienionym punkcie zamierzeniem Wydawców nie było dokonanie zestawienia dokumentów opieczętowanych daną pieczęcią, lecz wskazanie okoliczności i czasu wprowadzenia pieczęci oraz relacji do innych pieczęci w ramach systemu sfragistycznego danego dysponenta. Takie podejście, które można najpełniej zauważyć we wzorcowej pracy Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego<sup>13</sup>, należy uznać za niezwykle ambitne i zarazem mogące sprawić wielką trudność przy przygotowywaniu przyszłych zeszytów, kiedy Edytorzy zmierzają się z pieczęciami mniej znanymi lub funkcjonującymi w długim trwaniu, jak pieczęcie miejskie oraz cechowe. Ponadto wydawana pieczęć może być zachowana tylko w jednym odcisku w Archiwum Państwowym w Toruniu, a większość odcisków będzie przechowywana w innej instytucji. Wydaje się zatem, że czasem konieczna będzie modyfikacja pola „Kontekst” i ograniczenie się do zbiorczego wyliczenia dokumentów uwierzytelnionych daną pieczęcią ze wskazaniem ich rangi prawnej. Może warto też bardziej uwypuklić w przyszłych zeszytach różnicę z funkcją pola „Uwagi”, które część badaczy do tej pory wykorzystywała do omówienia prawnej funkcji pieczęci<sup>14</sup>. W recenzowanym katalogu w „Uwagach” często umieszczono komentarze dotyczące podstawy rekonstrukcji legendy. Może jednak warto przesunąć te zagadnienia do pola dotyczącego legendy. Omówienie tego aspektu jest niezwykle ważne w przypadku, jak ma to miejsce w recenzowanym katalogu, edycji pieczęci tylko z jednego archiwum. Zniszczone pieczęcie zachowane często w jednym egzemplarzu uniemożliwiają bowiem rekonstrukcję legendy. Dopiero wykorzystanie literatury przedmiotu lub, ewentualnie, lepiej zachowanych odcisków z innych instytucji daje szansę na poprawny odczyt i edycję legendy. Takie rozwiązanie zresztą przyjęto już w katalogach pieczęci z Archiwum w Wolfenbüttel – tam też stosowny komentarz pojawił się właśnie w polu dotyczącym legendy. Uważam też, że komentarze odnoszące się do alternatywnego rozwiązania skrótów można także umieścić w polu dotyczącym legendy. Ułatwi to odbiorcy odnalezienie pokrewnych informacji w jednym miejscu. Na poziomie charakterystyki poszczególnych odcisków dane są rozpisywane pojedynczo do każdego egzemplarza. Zwiększa to jednak znacząco rozmiar opisu danej pieczęci (np. przy opisie pieczęci mniejszej koronnej Zygmunta I Starogo na poziomie odcisków wyszczególniono 46 egzemplarzy, zob. s. 149–159, nr 22). Będzie to widoczne szczególnie przy pieczęciach instytucji o długim trwaniu. Może podczas prac nad kolejnymi zeszytami warto zastanowić się również nad modyfikacją tej części opisu i zbiorczym zestawieniem danych dotyczących pieczęci, ewentualnie wskazując w przypisach egzemplarze najbardziej zniszczone lub posiadające cechy swoiste wynikające z nierównomiernego odcisnięcia typariusza.

W recenzowanym katalogu zachowana została konsekwencja opisu pieczęci na poszczególnych poziomach. Bardzo dużym walorem wydawnictwa jest szereg nowych ustaleń zawartych w wymienionym już wyżej polu „Kontekst”. Wskazano niejednokrotnie nowe ramy chronologiczne używanych pieczęci (np. jednego z sygnetów Kazimierza Jagiellończyka, zob. s. 113–114, nr 11), a także przybliżono kwestię dziedziczenia niektórych pieczęci (np. sygnetu stosowanego przez Aleksandra oraz Zygmunta II Augusta, a następnie Zygmunta III, zob. s. 162–163, nr 24). Omówiono również miejsce w systemie sfragistycznym królów polskich pieczęci **uszczerbionych**, które występowały od czasów Aleksandra do panowania Stefana Batorego (zob. zwłaszcza s. 128–129, nr 17). Kolejna ważna kwestia ujęta w polu „Kontekst” to informacje o istnieniu kilku odmian danego typu pieczęci królewskiej (Edytorzy określili je terminem „wariant”<sup>15</sup>). Pod tym kątem omówiono pieczęć mniejszą koronną

<sup>11</sup> *Opracowanie materiałów sfragistycznych w archiwach. Wyniki prac zespołu naukowego powołanego przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych do przygotowania wskazówek metodycznych do opracowania materiałów sfragistycznych w zasobie Archiwów Państwowych*, oprac. A. Baniecki, D. Bednarek, R. Forysiak-Wójcicki, R. Górski, J. Grabowski, P. Gut, M. Hlebionek, I. Jablonskaja, E. Jabłońska, J. Jankowska, A. Laszuk, J. Leśniewska, D. Żygadło, red. P. Gut, M. Hlebionek, Warszawa 2020.

<sup>12</sup> P. Pokora, *Pieczęcie kapituły katedralnej gnieźnieńskiej*, St. Źródł., 49, 2011, s. 1–59. Na walory takiego opisu pieczęci zwrócił już uwagę Z. Piech, *Uwagi o typologii i nazewnictwie pieczęci w polskich i zagranicznych badaniach sfragistycznych*, w: *Dawne pieczęcie*, s. 28.

<sup>13</sup> S.K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978.

<sup>14</sup> Tamże, s. 249–393; P. Pokora, *Pieczęcie kapituły*, s. 1–59.

<sup>15</sup> O odmianach pieczęci i wymienionym terminie zob. Z. Piech, *Uwagi o typologii*, s. 37–39.

(typ II) Kazimierza Jagiellończyka (zob. s. 102–108, nr 8–9). Występowanie jej w dwóch wariantach, jak wskazali ponadto Wydawcy w polu „Uwagi”, często nie było dotąd zauważane w literaturze przedmiotu zajmującej się sfragistyką królewską<sup>16</sup>.

Przy edycji poszczególnych odcisków zastosowano dwa kryteria porządkowania: naczelnym był układ archiwalny, a w jego obrębie – chronologiczny. Może warto jednak w kolejnych zeszytach ułożyć odciski chronologicznie. Ułatwi to odbiorcy prześledzenie zmian w materiale pieczętnym oraz sposobie połączenia pieczęci z dokumentem (zob. np. s. 175–178, nr 28). W przypadku korespondencji królewskiej można również spróbować przeformułować opis położenia pieczęci – zamiast określenia „wprost na liście” można wskazać, że pieczęć „zamyka list”. Nie pozostawiłoby to wątpliwości co do lokalizacji pieczęci. Mam również uwagę dotyczącą pól, które pozostały puste: zamiast stosować myślak w polach pustych, może nie przytaczać tych pól w ogóle, np. pola „Pismo” oraz „Język legendy” w opisie pieczęci sygnetowej I Zygmunta II Augusta, która była anepigrafem (zob. s. 162–163, nr 24).

Podsumowując, można śmiało stwierdzić, że recenzowany katalog może stanowić jeden z elementów prac przygotowawczych, które doprowadzą nas w przyszłości do rozpoczęcia prac nad korpusem pieczęci polskich. Przede wszystkim omawiany katalog poszerza podstawę źródłową oraz uzupełnia naszą wiedzę dotyczącą funkcjonowania pieczęci królewskich. Wielką korzyść przynosi też zastosowanie wielopoziomowego opisu pieczęci, ponieważ umożliwia to hierarchizację informacji i dostrzeżenie specyfiki zarówno typariusza, jak też wykonanych z niego odcisków.

Na koniec należy podkreślić, że przed wszystkimi przyszłymi edycjami pieczęci stoją dwa główne wyzwania. Pierwsze to ustalenie wspólnych zasad edycji. Bez opracowania instrukcji wydawniczej lub przynajmniej, jak sugerują Wydawcy recenzowanego katalogu, wypracowania w środowisku naukowym pewnych podstawowych zasad opisu pieczęci, postęp w badaniach nie będzie możliwy. Drugie wyzwanie to sposób publikacji pieczęci. Należy dążyć do stworzenia w przyszłości w ramach danej instytucji lub uczelni wspólnej bazy danych, która umożliwi badaczom publikację ich edycji oraz informacji źródłowych. Po pierwsze, pozwoli to w pełni wykorzystać walory wielopoziomowej edycji i na bieżąco wprowadzać korekty oraz uzupełnienia. Po drugie, ułatwi to również możliwie szybko zebrać materiał źródłowy, który stanie się podstawą przy opracowywaniu wielokrotnie wspomnianego i jakże pożądanego korpusu pieczęci polskich.

Tomasz Kałuski  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

**Steven Thiry, *Matter(s) of State. Heraldic Display and Discourse in the Early Modern Monarchy (c. 1480–1650)*, Heraldic Studies, t. 2, Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2018, ss. 401, il.**

W zachodnioeuropejskiej literaturze poświęconej dziejom państwa i struktur władzy epoki nowożytnej coraz szersze zastosowanie znajdują koncepcje metodologiczne przykładające szczególną wagę do społeczno-kulturowych uwarunkowań zjawisk i procesów politycznych. Przyjęcie perspektywy kulturoznawczej (*culturalist perspective*) w dyskusji nad nowożytną monarchią skutkuje wzrostem zainteresowania kulturą polityczną (dworską), a zwłaszcza problematyką reprezentacji władzy i wszelkich form symbolicznych służących jej kreowaniu i rozpowszechnianiu. W sferze wizualnej podstawowe narzędzia budowania takiej reprezentacji zapewniała heraldyka, jako że znak herbowy pełnił funkcję graficznego środka wyrażającego tożsamość władcy, dynastii czy rodzin należących do elit władzy. Rzecz jednak uderzająca – nawet w najnowszej historiografii poświęconej tym zagadnieniom heraldyka nie stanowi przedmiotu szczegółowych badań, jest traktowana powierzchownie, a niekiedy wręcz pomijana. Recenzowana książka stanowi próbę zmiany tego stanu rzeczy. Jej podstawą jest praca doktorska, którą Steven Thiry obronił na Uniwersytecie w Antwerpii w 2015 r. Publikacja składa się z sześciu rozdziałów, z których pierwszy stanowi wprowadzenie do właściwych rozważań. Na końcu znajduje się podsumowanie oraz bibliografia.

Celem Autora jest wszechstronna prezentacja znaczenia „królewskiej polityki heraldycznej” (*the politics of royal heraldry*) w nowożytnej Europie. Cel ten S. Thiry realizuje, wychodząc z dwóch generalnych założeń metodycznych. Po pierwsze, podchodzi do interpretacji znaków herbowych w bardzo nowatorski sposób, w duchu postmodernistycznych koncepcji lingwistycznych i semiotycznych. Jak bowiem stwierdza, herby nie tworzyły stabilnego, skodyfikowanego systemu komunikacji społecznej, który stanowił w rękach monarchii skuteczne narzędzie przekazywania społeczeństwu (i innym aktorom politycznym) określonych treści ideowych czy propagandowych. Wręcz przeciwnie – heraldyka jawi się Autorowi jako „dynamiczny zespół kodów, instrumentów i gestów podlegających nieustannym interpretacjom i reinterpretacjom pod kątem określonych potrzeb” („I approach royal armorial symbolism (in its widest sense) as a dynamic set of codes, instruments, and gestures that were continuously interpreted and reinterpreted to serve specific needs” – s. 15; „It [royal coat of arms] was something

<sup>16</sup> Paweł Stróżyk w niedawnym artykule o pieczęci mniejszej koronnej zwrócił uwagę na funkcjonowanie tej pieczęci w dwóch wariantach oraz dokonał analizy sygli umieszczonych nad tarczą. W tym miejscu należy wskazać, że rozwiązał je inaczej, niż uczyniła to większość dotychczasowych badaczy, w tym Wydawcy recenzowanego katalogu (zob. s. 103, 106, nr 8–9); zob. P. Stróżyk, *Sygle na pieczęci podkanclerskiej Kazimierza Jagiellończyka. Przyczynki do źródłoznawczej lektury inskrypcji napieczonych*, *Roczn. Hist.*, 87, 2021, s. 57–78.

debatable, vulnerable, and reciprocal” – tamże; tłum. cytatów z rec. książki J. Rogulski). W jego koncepcji herby nie były nośnikiem raz ustalonych, „trwale zobiektywizowanych” znaczeń, ale zyskiwały te znaczenia każdorazowo w ramach bieżących społecznych negocjacji. Autor określa akt nadawania tych znaczeń mianem „heraldycznego przywłaszczenia” (*heraldic appropriation*), gdyż proces mógł przebiegać w sposób całkowicie niezależny od intencji dysponenta znaku. Herb mógł zatem zostać „zawłaszczony” w tym sensie, że stawał się nośnikiem treści przeciwnych do tych, jakie zostały w nim pierwotnie zakodowane przez nadawcę komunikatu (nie chodzi więc o „uzurpowanie” cudzego herbu, choć w niektórych przypadkach zmiana znaczeń mogła do tego prowadzić).

Teoria „zawłaszczania” znaczeń heraldycznych stanowi centralne założenie książki i ma na celu kompleksowe ukazanie znaczenia heraldyki w kulturze nowożytnej Europy, a jej echa odnajdujemy w tytule publikacji (nie tylko *heraldic display*, ale też *discourse*). Jest to koncepcja efektowna, w wielu punktach inspirująca, niemniej trudno zaakceptować ją w całości, przynajmniej w tak radykalnej postaci. Siła heraldyki tkwiła przecieź, i tkwi do dzisiaj, w wyjątkowej czytelności i efektywności tego systemu komunikacji wizualnej. Na straży skuteczności przekazu od samego początku stały określone reguły kompozycji oraz prawo heraldyczne. Co prawda wraz z rozkwitem kultury wizualno-emblemacyjnej w okresie nowożytnym herby stały się obiektem ożywionych wykładni symbolicznych, doszukujących się rozmaitych ukrytych znaczeń. Te zaś, istotnie, mogły odpowiadać subiektywnym potrzebom odbiorcy, a w przypadku ich politycznego zaangażowania mogły prowadzić do „wyczytywania” znaczeń wprost przeciwnych intencjom propagandowym dysponenta. Uznając tego typu alegorezę za akty „przywłaszczenia heraldycznego”, Autor koncentruje uwagę na ważnym, a dotąd chyba mało docenianym elemencie kultury wizualnej dawnej Europy. Przytoczone przez niego świadectwa źródłowe – jak choćby otwierająca książkę historia radykała purytańskiego Williama Hacketa, który w 1591 r. zniszczył płytę z herbem królowej Elżbiety I – pokazują, że jest to perspektywiczny kierunek badań, pogłębiający naszą wiedzę o roli herbów (a zatem i reprezentacji monarszej) w dawnej Europie. Niemniej wynosząc owe subiektywne wykładnie do rangi kluczowej cechy definiującej funkcjonalność heraldyki jako systemu komunikacji, S. Thiry zdaje się zapominać o najważniejszej kwestii – istotą tego systemu było dostarczenie znaków prawnych pozwalających na łatwą i jednoznaczną identyfikację dysponenta znaku: jego rangi, honoru i zakresu władzy (co zresztą książka, niezależnie od przyjętych założeń, świetnie pokazuje w dalszych rozdziałach). Natomiast wykładnia symboliczna, dopuszczająca pewną dowolność interpretacji (ale raczej nie całkowitą swobodę), była działaniem dodatkowym, podejmowanym czy to z pobudek erudycyjnych, czy też politycznych, dla realizacji określonych celów propagandowych (co również znajduje pełne potwierdzenie w treści monografii).

Drugie założenie metodyczne książki S. Thiry’ego polega na ujęciu polityki heraldycznej w szeroko zakrojonej perspektywie komparatystycznej, co notabene także stanowi realizację popularnych kierunków zachodniej literatury historycznej. Recenzowana monografia nie ogranicza się więc do analizy problemu w skali jednej monarchii czy regionu politycznego, ale stanowi obszerne studium porównawcze heraldyki dwóch wielkich królestw zachodniej Europy: francuskiego i hiszpańskiego. Autora interesuje najbardziej okres konsolidacji władzy w tych monarchiach, kiedy przekształciły się w typowo nowożytne państwa złożone (*composite states*), co miało oczywiste przełożenie na przemiany i rozwój tamtejszej reprezentacji heraldycznej. S. Thiry datuje ten proces na okres od ok. 1480 r. (stabilizacja sytuacji we Francji po zakończeniu wojny stuletniej, wzrost potęgi Habsburgów hiszpańskich) do ok. 1650 r. (wybór tej cezury uzasadniono m.in. ogólnymi zmianami w funkcjonowaniu propagandy heraldycznej i ograniczeniami materiału źródłowego). Tak wyznaczone ramy chronologiczne nie są jednak sztywno przestrzegane i gdy zachodzi potrzeba, Autor wybiega w czasy późniejsze dla należytego zamknięcia poruszonych wątków czy zagadnień (np. omawiając heraldykę francuską<sup>1</sup>).

Wybór Francji i Hiszpanii należy uznać za słuszny, gdyż studium dwóch wielkich, wpływowych politycznie i kulturowo monarchii, odgrywających czołową rolę w polityce międzynarodowej ówczesnej Europy – rozpatrywanych przy tym w stosunkowo szerokich ramach czasowych – znacznie rozszerza perspektywę problemu, zmniejszając ryzyko uogólnień wywodzonych ze zbyt wąskiej podstawy źródłowej. Niezależnie od tego zamiarem Autora jest odsłonięcie mechanizmów rządzących heraldyką królewską całej nowożytnej Europy. Należy więc postawić pytanie, na ile wybrane monarchie były reprezentatywne dla europejskiej heraldyki królewskiej, i to nie tylko na zachodzie, ale też na wschodzie kontynentu. Jest to pytanie o tyle zasadne, że – jak pokazuje recenzowana książka – pomiędzy heraldyką francuską a hiszpańską występowały bardzo duże rozbieżności. Autor wręcz stwierdza, że wśród europejskich monarchii Francja i Hiszpania reprezentowały dwie skrajności, jeśli chodzi o postawy i zwyczaje rządzące propagandowym wykorzystaniem heraldyki (nie wiadomo jednak, na podstawie jakich danych z obszaru innych monarchii europejskich formułuje tak jednoznaczny osąd<sup>2</sup>). Dlatego też wydaje się, że mimo wszystko trafniejszym rozwiązaniem byłoby zawężenie zakresu tematycznego publikacji wyłącznie do heraldyki dwóch wskazanych monarchii, których analiza i tak w dużym stopniu przyczynia się do rozpoznania reguł „heraldycznej gry” w nowożytnej Europie.

Badaniu tychże reguł poświęcona jest zasadnicza część recenzowanej książki, obejmująca rozdziały od drugiego do szóstego. Są one poświęcone poszczególnym funkcjom herbu królewskiego, które S. Thiry uznaje za kluczowe z punktu widzenia

<sup>1</sup> Zob. np. rozdz. 3.2. *A Crown for a Dauphin. Bourbon Heraldry and the Succession (1601–1661)* (s. 101–107) i 5.1.1. *The Ebb and Flow of Heraldic Liberty in France* (s. 218–237).

<sup>2</sup> „In view of the courtly attitudes and customs sketched above, the relatively unified French kingdom and the Habsburg composite state were two extremes at the end of a scale” (s. 143). O ile Autor ma dobrą orientację w odniesieniu do innych monarchii zachodnioeuropejskich (zwłaszcza Anglii), o tyle inne królestwa kontynentu znajdują się poza obszarem jego zainteresowań badawczych. Z polskiego punktu widzenia należy zwrócić uwagę na brak odniesień do heraldyki państwowej i terytorialnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

zastosowania heraldyki jako reprezentacji władzy królewskiej we Francji i Hiszpanii epoki nowożytnej. Autor rozpatruje herb królewski jako: 1) środek „uobecniający” osobę i władzę monarchy, 2) sposób prezentacji kształtu terytorialnego monarchii, 3) instrument propagandy kreującej „sakralny” obraz władzy monarszej, 4) formę wynagradzania za wierną służbę monarchii, 5) metodę walki politycznej wykorzystywaną dla zaprzeczenia prawowitości władzy monarszej. Wykaz zagadnień dowodzi, że Autor dobrze przemyślał konstrukcję pracy, trafnie definiując problemy badawcze. Kolejność analizowanych zagadnień jest logiczna, co przekłada się na kompleksowy obraz heraldyki królewskiej Francji i Hiszpanii we wskazanym okresie.

Pierwsza z analizowanych funkcji dotyczy wykorzystania herbu królewskiego jako środka pozwalającego „uobecnić” osobę monarchy i uświadamiać fakt jego władzy w miejscach, w których fizycznie nie przebywał (rozdz. 2: *The Profane Sacrament*). Autor celnie zauważa, że taka funkcja herbów nabrała szczególnego znaczenia w okresie nowożytnym, kiedy wskutek centralizacji władzy królowie zaczęli prowadzić bardziej „osiadły” tryb życia, a jednocześnie gromadzić pod swoim berłem coraz rozleglejsze obszary. Skutkowało to potrzebą prezentacji królewskiej osoby i władzy na znacznie szerszą niż dotąd skalę, a realizacja tego zadania była możliwa dzięki wykorzystaniu prostych i skutecznych środków, takich jak heraldyka. Szczególna jej efektywność w tym zakresie wynikała z faktu, że osoba królewska za jej pomocą przedstawiana była w sposób realny i dosłowny. Według zaproponowanej przez Autora dość śmiałej analogii osoba króla miała wręcz „ucieleśniać się” w godle herbowym na podobnych zasadach, jak ciało Jezusa Chrystusa w konsekrowanej Hostii (s. 82–83).

Kolejny rozdział rozpatruje drugą zasadniczą funkcję nowożytnej heraldyki monarszej – jako środka wizualnej ekspozycji zasięgu i ustroju terytorialnego monarchii (rozdz. 3: *The Armorial Shape of the Early Modern State*). Zastosowanie heraldyki do takiego celu miało charakter powszechny, jako że nowożytne monarchie miały co do zasady ustrój „złożony”, obejmując szereg jednostek polityczno-terytorialnych, które wyrażały swą podmiotowość własnym znakiem herbowym. Autor zwraca uwagę na istotne różnice między heraldyką francuską i hiszpańską, co tłumaczy odmiennociami ustrojowymi: król francuski jako władca monarchii bardziej skonsolidowanej i zwartej terytorialnie mógł posługiwać się heraldyką podkreślającą „jednolity” charakter monarchii, odmiennie niż król hiszpański, który panował nad konglomeratem rozmaitych terytoriów o odmiennym stopniu autonomii i musiał uwzględniać lokalne heraldyczne odrębności. Autor wnikliwie rekonstruuje mechanizmy kryjące się za modyfikacjami zachodzącymi w heraldyce terytorialnej Francji i Hiszpanii. Nie ogranicza się do najłatwiej uchwytnych motywacji, takich jak kolejne sukcesje czy nabytki terytorialne, ale wskazuje też na dalekosiężne skutki wielkich konfliktów wewnętrznych (wojna domowa w Anglii, wojny religijne we Francji czy powstanie antyhiszpańskie w Niderlandach). Jak celnie zauważa, w sytuacji poważnego zagrożenia monarchia dążyła do zwiększenia za pośrednictwem heraldyki ładunku treści propagandowych akcentujących legitymizację, integralność, potęgę i splendor.

Kolejny rozdział kontynuuje tę problematykę, poszerzając analizę herbów o treści propagandowe mające tworzyć wokół władzy królewskiej aurę cudownej, quasi-sakralnej wyjątkowości (rozdz. 4: *Of Miracles and Men*). W tym fragmencie S. Thiry podejmuje analizę legend ukazujących „starożytne” cudowne okoliczności powstania znaków królewskich, co miało podnieść prestiż i wzmocnić autorytet monarchii. Autor stawia fundamentalne pytanie o społeczny zasięg i skuteczność takiej propagandy. Zgodnie z koncepcją „zawłaszczania heraldycznego” stoi on na stanowisku, że wykorzystanie herbów jako środków legitymizujących władzę na podstawie jej „pozaziemskiego” charakteru miało ograniczoną skuteczność, gdyż każdy odbiorca dokonywał w pełni samodzielnej, nieomal „suwerennej” interpretacji symboliki znaku. Według Autora takiej interpretacji miały dokonywać nie tylko osoby o należytych przygotowaniach (urzędnicy, prawnicy, duchowni), ale także analfabeci, jako że byli oni podatni na siłę przekazu obrazowego. Tak kreślona wizja powszechnych „negocjacji” symboliki heraldycznej stanowi jednak tylko hipotezę ze względu na brak jednoznacznych argumentów źródłowych. Należy raczej sądzić, że wykładnia symboliczna herbów stanowiła co do zasady domenę wąskiej grupy osób o odpowiednich kompetencjach kulturowych, i o ile nie zachodziły szczególne okoliczności natury politycznej (którym Autor poświęca dalej uwagę), taka interpretacja mieściła się generalnie w ramach wiedzy heraldycznej, ta zaś odzwierciedlała treści pochlebne dla władzy królewskiej.

Rozdział następny poświęcony jest zastosowaniu heraldyki jako szczególnej formy wynagradzania osób i rodzin wybitnie zasłużonych dla króla i monarchii, co służyło zwłaszcza nawiązaniu ścisłej (lojalnej) relacji władcy z potężnymi, wpływowymi na prowincji dygnitarzami (rozdz. 5: *Creating Kinship, Sharing Kinship*). Ten fragment dotyczy dobrze znanego proceduru udostojniania herbów niższej rangi przez dodanie przedmiotu pochodzącego z heraldyki królewskiej. S. Thiry zwraca uwagę na odmienną skalę tego zjawiska we Francji i Hiszpanii, a wyjaśnienie rozbieżności ponownie wypada obiecująco: w lepiej scentralizowanym kraju, takim jak Francja, król mógł sobie pozwolić na szersze korzystanie z przywileju obdarowywania poddanych elementami królewskich herbów, gdyż nie zagrażała mu „alienacja” władzy, co miało miejsce w monarchii hiszpańskiej obejmującej – jak wspomniano – bardzo różnorodne komponenty polityczne.

Problem wykorzystania heraldyki dla wzmocnienia tendencji odśrodkowych znajduje dopełnienie w ostatnim rozdziale książki, dotyczącym zjawiska „heraldycznego ikonoklazmu” czy też „heraldoklazmu” (rozdz. 6: *Heraldoclasm between Abrogation and Assassination*). Autor określa tym pojęciem proceder niszczenia przedstawień herbów monarszych, co stanowiło jedną z form buntu przeciwko władzy królewskiej. W książce znajdujemy szczegółowe omówienie tego typu przypadków podczas wojen religijnych we Francji oraz powstania w Niderlandach. S. Thiry przytacza wiele interesujących świadectw dowodzących, że niszczenie herbu traktowano dosłownie, jako atak na osobę władcy. Co szczególnie ważne dla Autora, aktom „heraldoklazmu” często towarzyszyły całkowicie nowe interpretacje znaczeniowe, co potwierdza koncepcję „przywłaszczania heraldycznego”, jako że godło zniechęconego monarchy było interpretowane w taki sposób, aby uzasadnić „obrazoburczy” atak na jego świętą osobę. Należy jednak pamiętać, że te interpretacje zachodziły w ściśle określonych politycznych okolicznościach i miały jednoznaczny cel – odebranie władzy królewskiej opinii prawowitej, a w konsekwencji jej obalenie.



Lektura omówionych wyżej rozdziałów dowodzi znakomitego przygotowania S. Thiry'ego w zakresie problematyki heraldycznej. Kolejne poruszane zagadnienia omawia on z wielkim znanstwem, erudycją i szczegółowością. Większość tez formułuje na podstawie przekonującej dokumentacji, nie tylko obszernej literatury przedmiotu, ale też materiałów źródłowych, w tym ilustracyjnych, w które książka została bogato zaopatrzona. Za szczególnie wartościowe należy uznać obserwacje dotyczące ścisłej zależności między heraldyką królewską a ustrojem monarchii, kierunkami polityki zagranicznej i wewnętrznej, prowadzonymi konfliktami wojennymi czy zawirowaniami wewnętrznymi. Autor rekonstruuje te kwestie wnikliwie i przekonująco, pokazując (niekiedy nawet wbrew własnym założeniom), że heraldyka była mimo wszystko skutecznym i wszechstronnym narzędziem komunikacji w rękach władcy. Warto przy tym podkreślić, że książka zawiera szczegółowe opisy wielu barwnych świadectw źródłowych, co sprawia, że mamy do czynienia z bogatym zbiorem egzemplów obrazujących funkcjonowanie heraldyki w nowożytnej Francji i Hiszpanii (a właściwie w całej Europie Zachodniej). Taką funkcję publikacji dodatkowo wzmacnia bardzo praktyczny wykaz bogatej literatury heraldycznej załączony na końcu książki.

Jak jednak wielokrotnie wspominałem, Autor nie jest usatysfakcjonowany ujęciem heraldyki wyłącznie jako narzędzia propagandy władzy. Zgodnie z przyjętymi założeniami stara się wielokrotnie wykazać, że herby posiadały własną „sprawczość symboliczną”, prowokowały w pełni samodzielne akty interpretacyjne, „żyły własnym życiem” („As such, and although handled by human hands, the king's arms lived a life of their own”, s. 335). Są to kwestie trudne do źródłowego udowodnienia, stąd też większość twierdzeń na tym polu należy uznać jedynie za efektowne hipotezy, które inspirują jednak do dalszej dyskusji. Jest to najlepiej widoczne na przykładzie ostatecznego wniosku, jaki S. Thiry wysnuwa ze swojego obszernego i interesującego studium – uznaje on obraz i dyskurs heraldyczny za „stabilizującą materię”, na bazie której mogły funkcjonować niestabilne organizmy polityczne („heraldic display and discourse was the stabilizing „matter” upon which unsteady political associations could be erected”, s. 335)<sup>3</sup>. Heraldyka była ważna w kulturze politycznej monarchii epoki nowożytnej, co do tego nie można mieć wątpliwości. Niemniej należy stwierdzić – choć może zabrzmieć to jak truizm – że owe niestabilne organizmy polityczne z pewnością poradziłyby sobie bez owej heraldycznej „materii”.

Jak stwierdziłem na początku, S. Thiry za nadrzędny cel postawił sobie zmianę podejścia do heraldyki współczesnych badaczy kulturowych dziejów państwa nowożytnego. Taką właśnie intencją należy tłumaczyć jego skłonność do formułowania nieco dyskusyjnych koncepcji interpretacyjnych i wniosków, obliczonych zapewne na zainicjowanie ożywionej dyskusji naukowej. Nie zmienia to jednak faktu, że w zasadniczym zrębie recenzowana książka stanowi wartościowe, kompetentne i ważne studium heraldyczne. W pełni realizuje ów zasadniczy cel, jakim jest ukazanie wielkiego znaczenia herbów w reprezentacji władzy monarszej w nowożytnej Francji i Hiszpanii. Dlatego też uzasadniona jest opinia, że recenzowana praca zapoczątkuje swoisty „zwrót heraldyczny” w badaniach nad tym zagadnieniem.

Jakub Rogulski  
Instytut Historii  
Uniwersytet Jagielloński  
Kraków

**Andrzej Tadeusz Staniszewski, *Historyje krakowskie. Funkcjonowanie narracyjnych tekstów popularnych we wczesnonowożytnej aglomeracji krakowskiej*, Terminus. Bibliotheca Classica. Seria 2, t. 8, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020, ss. 320 + [8] tablic**

Prezentowana książka jest zmodyfikowaną wersją rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. Jakuba Niedźwieźdza na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dociekania Andrzeja T. Staniszewskiego dotyczą miejsca tzw. literatury popularnej w kulturze czytelniczej mieszkańców Krakowa w XVI w., aczkolwiek także z uwzględnieniem stuleci XVII i XVIII. Praca wpisuje się w nurt interdyscyplinarnych badań nad społeczną historią książki oraz nad relacjami między komunikacją oralną i piśmienną w epoce „rewolucji Gutenberga”.

Książka A.T. Staniszewskiego składa się ze wstępu, dwóch obszernych części podzielonych na rozdziały i podrozdziały oraz zakończenia. W części pierwszej, zatytułowanej *Pojęcie literatury popularnej (do XVIII wieku)*, omówiono terminologię, podstawy metodologiczne i bazę źródłową dociekań analitycznych Autora, których rezultaty zawarto w drugiej, obszerniejszej części pracy – *Funkcjonowanie literatury popularnej we wczesnonowożytnym Krakowie*. Ponadto wywód zaopatrzone w 13 tabel i 2 wykresy, a także bibliografię i indeks osobowy.

We wprowadzeniu Autor formułuje wstępną definicję tytułowych „historyj krakowskich” (s. 9–11). Określa w ten sposób „popularne teksty narracyjne”, przetłumaczone w XVI w. na język polski i drukowane w zakładach impresorskich działających w granicach aglomeracji krakowskiej. Przedmiotem analiz A.T. Staniszewskiego jest 13 takich utworów, a mianowicie: *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marcholtem grubym a sprosnym* (wyd. 1: 1521), *Historya o Szczęściu* (1522),

<sup>3</sup> Podobnych równie daleko idących stwierdzeń znajdziemy w recenzowanej książce znacznie więcej.

*Żywot Ezopa Fryga mędrca* (1522), *Poncjani, czyli Historyja siedmiu mędrców* (ok. 1530), *Sowiżrał* (ok. 1530), *Żywoty filozofów* (1535), *Historyje rzymskie* (1543), *Historyja o stworzeniu nieba i ziemi* (1543 lub 1551), *Historyja o żywocie i sprawach Aleksandra Wielkiego* (1550), *Historyja o zburzeniu miasta trojańskiego* (1563), *Historyja o Magielonie* (1565–1587), *Historyja o Meluzynie* (1569) i *Historyja o Gryzeldzie* (przed 1571). Zgodnie z deklaracjami wyrażonymi we wstępie pracy, A.T. Staniszewski dystansuje się od tradycyjnego paradygmatu badań nad tekstem literackim jako „konstrukcją artystyczną i przedmiotem narracji literaturoznawczej”. Zamiast tego proponuje spojrzeć na „popularne teksty narracyjne” jako na „artefakty kulturowe”, „produkty określonego czasu i miejsca”, funkcjonujące w konkretnym kontekście społecznym.

Naturalnym punktem wyjścia dla obserwacji A.T. Staniszewskiego są klasyczne badania Aleksandra Brücknera i Juliana Krzyżanowskiego nad staropolską „powieścią ludową” i „romansem historycznym”. Autor czerpie również inspiracje z interdyscyplinarnych studiów nad piśmiennością autorstwa Jacka Goody’ego, Marshalla McLuhana i Waltera J. Onga. Odwołuje się też do rozważań Petera Burke’a nad wczesnonowożytną kulturą ludową oraz dorobku współczesnych historyków kultury piśmiennej i literatury, zwłaszcza Anny Adamskiej, Agnieszki Bartoszewicz i Jakuba Niedźwiedzia.

W pierwszej części A.T. Staniszewski stara się doprecyzować pojęcie wczesnonowożytnej „literatury popularnej”, podkreślając zarazem jego umowność i nieostrość. Polemizuje z koncepcjami A. Brücknera i J. Krzyżanowskiego, wypowiadając się m.in. przeciwko automatycznemu utożsamianiu „literatury popularnej” z „literaturą ludową”, a także traktowaniu tej pierwszej jako zaledwie odstępstwa od normatywów wyznaczanych przez dzieła literatury wysokiej (s. 27). Według Autora utwór zaliczany do kategorii „literatury popularnej” powinien być „obsługiwany przez każdy poziom umiejętności czytelnickich odbiorcy”, z pomocą „podstawowych kompetencji piśmiennych” – a więc takich, którymi legitymowały się także osoby półpiśmienne (s. 30). Co więcej, jak przekonuje A.T. Staniszewski, do grona potencjalnych odbiorców „literatury popularnej” zaliczały się również osoby niepiśmienne, mogły one bowiem przysłuchiwać się głośnej lekturze niektórych utworów. Tak definiowana „literatura popularna” miałaby zatem charakter ponadgatunkowy, wymykając się jasnym, tradycyjnym klasyfikacjom genologicznym (s. 32). Pod koniec tych wstępnych rozważań Autor stawia tezę, zgodnie z którą naczelną funkcją popularnych tekstów narracyjnych we wczesnonowożytnym Krakowie było dostarczanie czytelniczey przyjemności (s. 33).

W początkowej partii wywodu A.T. Staniszewskiego fundamentalną rolę odgrywa rozdział *Źródło polemiki: historia edycji tekstów popularnych*. Autor dokonuje w nim krytycznego omówienia stanu badań nad kolejnymi edycjami analizowanych utworów literackich w okresie od XVI do XVIII w. Jednocześnie przywołuje pogląd J. Krzyżanowskiego, według którego utwory staropolskiej „literatury popularnej” cieszyły się znacznie większym zainteresowaniem czytelniczym, niż mogłaby wskazywać liczba ich zachowanych egzemplarzy i zidentyfikowanych edycji – były one bowiem bardziej eksploatowane („zaczytywane”, jak twierdził J. Krzyżanowski) i narażone na zniszczenie niż dzieła literatury wysokiej. A.T. Staniszewski podważa te entuzjastyczne zapatrywania, dowodząc, że wyniki dotychczasowych badań nad historią publikacji staropolskich „tekstów popularnych” mają w znacznej mierze hipotetyczny lub poszlakowy charakter. Co więcej, nawet fragmentaryczne informacje o edycjach tych utworów dostępne w literaturze przedmiotu nie potwierdzają w pełni diagnoz J. Krzyżanowskiego. Autor odnotowuje też zastanawiający spadek zainteresowania XVI-wiecznymi „tekstami popularnymi” w Krakowie w XVII w., tłumacząc to zjawisko częściowym zniszczeniem infrastruktury wydawniczej po potopie szwedzkim, lecz także stopniowym wypieraniem dawnych tytułów przez nowe pozycje, lepiej dostosowane do potrzeb i oczekiwań współczesnego odbiorcy (s. 77–78). Dopiero po dłuższym czasie XVI-wieczne tytuły mogły wrócić na rynek w zmodernizowanej szacie językowej (zob. wykresy 1–2 na s. 280–281). Nie było to jednak regułą. Na przykład *Historia o Meluzynie* (s. 60–62 i tab. 8 na s. 274) została wydana w XVI w. tylko raz, w 1569 r., a następnie raz w XVII w. i kilka razy (co najmniej siedem) w XVIII w., podczas gdy *Marcholt* znikł bezpowrotnie z krakowskiego obiegu księgarskiego po połowie XVII w. (s. 49–52 i tab. 5 na s. 271).

W drugiej części A.T. Staniszewski stawia sobie za cel odtworzenie czynników historycznych, które ukształtowały, naszkicowaną przez niego w pierwszej części wywodu, historię edycji dzieł „literatury popularnej” w Krakowie. Kreśli szeroki kwestionariusz badawczy, skoncentrowany wokół trzech naczelných zagadnień: produkcji tekstów, ich sprzedaży oraz lektury.

W rozdziale dotyczącym pierwszego ze wskazanych zjawisk Autor uwypukla zależności między kształtowaniem się krakowskiego rynku książki a rozwojem drukarstwa i piśmiennictwa, umacnianiem się autorytetu pisma w życiu publicznym, zwiększaniem się potencjału demograficznego miast, nasilaniem się koniunktury gospodarczej w Polsce oraz demokratyzacją szkolnictwa i alfabetyzacją społeczeństwa. Jego obserwacje są niewątpliwie słuszne, nie wykraczają jednak poza ustalenia zawarte w ogólnodostępnej literaturze przedmiotu. Bardziej oryginalnie przedstawiają się rozważania dotyczące poetyki listów dedykacyjnych w dziełach „literatury popularnej” (s. 120–143). Autor dowodzi, że tłumacze i dystrybutorzy badanych przez niego tekstów reklamowali je jako pouczające i sprawiające przyjemność (s. 137), aczkolwiek, jak sam kilkakrotnie zauważa, trudno na tej podstawie powiedzieć cokolwiek konkretnego o gustach i motywacjach samych czytelników. W obiecująco zatytułowanym podrozdziale *Co oplacało się drukować?* (s. 143–149) A.T. Staniszewski gromadzi przesłanki mające przemawiać za rentownością handlu „literaturą popularną” w nowożytnym Krakowie, przy czym również w tym przypadku uparte milczenie źródeł uniemożliwia mu sformułowanie bardziej jednoznacznych wniosków.

Na początku rozdziału poświęconego sprzedaży książek we wczesnonowożytnym Krakowie A.T. Staniszewski stara się naszkicować ogólną strukturę krakowskiego rynku książki w XVI w. Odwołuje się do badań anglosaskich, z których wynika, że literatura piękna stanowiła ok. 20% stałej oferty księgarskiej Anglii elżbietańskiej, podczas gdy prawie 50% rynku zaspodarowywały pozycje z zakresu literatury religijnej. Autor przekonuje, że struktura krakowskiego rynku książki mogła wyglądać podobnie, wnioskując tak jednak przede wszystkim na podstawie ułamkowych danych zgromadzonych w pracach

Renaty Żurkowej i Moniki Jaglarz<sup>1</sup>. W dalszej kolejności stara się odtworzyć krakowskie sieci dystrybucji „literatury popularnej” na podstawie dotychczasowych badań i edycji źródłowych, zwłaszcza inwentarzy firm drukarskich. Jego zdaniem „popularne teksty narracyjne” stanowiły zapewne stały, aczkolwiek niemożliwy do bliższego oszacowania element oferty krakowskiego rynku książki. Autor zdaje się przychylić do opinii, zgodnie z którą „literatury popularnej” nie sprzedawano w księgarniach nakładowych (prowadzonych przy oficynach) ani sortymentowych (sprzedających cudze wytwory, zakupione lub wzięte w komis), lecz przede wszystkim w kramach kupieckich należących do drobnych księgarzy, drukarzy i introligatorów (s. 162–170). W innym miejscu wywodu formułuje również interesujące przypuszczenie, zgodnie z którym drobni kramarze starali się handlować jedynie takimi towarami, na które istniał stosunkowo pewny zbył (s. 219–221), co z kolei mogłoby teoretycznie świadczyć o znacznym popycie na utwory „literatury popularnej” w Krakowie. Wyzwaniem okazało się także udzielenie odpowiedzi na pytanie postawione w tytule kolejnego podrozdziału: *Jak można ustalić ceny książek?* (s. 170–174). Autor kreśli w nim przede wszystkim perspektywy przyszłych badań nad zdolnościami nabywczymi poszczególnych grup krakowskiego mieszczaństwa.

W rozdziale poświęconym lekturze krakowskich „tekstów popularnych” A.T. Staniszewski zwraca uwagę na fundamentalne znaczenie szkolnictwa miejskiego, przede wszystkim parafialnego, w kształtowaniu umiejętności czytania i pisania dawnych krakowian. Stara się przy tym oszacować koszty finansowe ponoszone w związku z czynnościami pisania i czytania, słusznie konstatując, że „czytanie było [...] czynnością tańszą” (s. 191). W dalszej kolejności próbuje określić udział utworów „literatury popularnej” w bibliotekach poszczególnych mieszkańców Krakowa na podstawie analizy ich testamentów. Spożytkował w tym celu 112 testamentów z XVI–XVIII w. (88 wydanych i 24 archiwalnych z zasobu Archiwum Narodowego w Krakowie). Przegląd wskazanych źródeł pozwolił mu jednak zidentyfikować zaledwie 12 pewnych właścicieli księgozbiorów, przy czym 5 lub 6 z nich było przedstawicielami stanu szlacheckiego. Według A.T. Staniszewskiego krakowscy właściciele księgozbiorów byli nie tylko osobami piśmiennymi, ale także „lepiej sytuowanymi członkami społeczności miejskiej” (s. 202), przy czym ich testamenty nie dostarczają żadnych informacji o obiegu dzieł „literatury popularnej” w dawnym Krakowie. Nieco więcej konstruktywnych ustaleń przyniosła analiza inwentarzy dobytku mieszczan, zaczerpniętych przez Autora z edycji źródłowych (20 spisów bibliotek z 1546–1553) lub pozyskanych w toku samodzielnej sondażowej kwerendy materiałów rękopiśmiennych z Archiwum Narodowego w Krakowie (17 inwentarzy z 1575–1576 i 8 inwentarzy z 1667–1668). Również w tej grupie przekazów źródłowych zapisy odnoszące się do „literatury popularnej” zdarzają się sporadycznie, a ich interpretacja nasuwa wiele zastrzeżeń i wątpliwości. Po zakończeniu analizy testamentów i inwentarzy A.T. Staniszewski ostrożnie konkluduje (s. 232–233), że w świetle jego ustaleń przekonanie o znacznym rozpowszechnieniu „literatury popularnej” wśród mieszkańców wczesnonowoczesnego Krakowa wydaje się „mniej wiarygodne”, niż przyjmowano w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Następnie stawia hipotezę, zgodnie z którą sama umiejętność czytania mogła nie stanowić wystarczającego warunku do konsumowania „popularnych tekstów narracyjnych”. Na końcu omawianego rozdziału Autor poświęca jeszcze nieco uwagi zjawisku „fizjologii lektury”, próbując odtworzyć hipotetyczne mechanizmy percepcji staropolskiego „tekstu popularnego”. Jak zauważa, utwory „literatury popularnej” były stosunkowo łatwe w odbiorze dzięki przystępnej szacie językowej i nieskomplikowanej strukturze kompozycyjno-fabularnej: „są to teksty epizodyczne, łatwe do rozbicia na mniejsze części, które czasami można czytać poza kolejnością, niektóre wręcz pominąć bez szkody dla zrozumienia reszty fabuły” (s. 253). Autor wspomina także o praktyce przysłuchiwania się głośnemu czytaniu książek, nie dysponuje jednak przesłankami, które poświadczałyby występowanie takiego zjawiska w odniesieniu do badanych przez niego tekstów.

W tytule zakończenia książki A.T. Staniszewski stawia fundamentalne pytanie: *Literatura dla kogo?* Wbrew stanowisku obowiązującemu w dotychczasowej literaturze naukowej, dowodzi, że teksty „literatury popularnej” wydawane w XVI-wiecznym Krakowie początkowo mogły nie być adresowane do „ludu”, tylko do grup społecznych dysponujących stosunkowo wysokim kapitałem finansowym i kulturowym, a więc szlachty i zamożniejszego mieszczaństwa (s. 262). Dopiero wraz z upływem czasu byłyby one stopniowo absorbowane „przez kulturę, którą można opisać jako «ludową»” (tamże).

Podjęwając się całościowej oceny książki A.T. Staniszewskiego, chciałbym podkreślić jej szeroki i innowacyjny kwestionariusz badawczy, osadzony w międzynarodowym, interdyscyplinarnym dyskursie badań nad piśmiennością. Znaczącym osiągnięciem Autora jest także usystematyzowanie i częściowa weryfikacja obowiązującego stanu wiedzy o historii edycji analizowanych tekstów narracyjnych. Na uznanie zasługuje również uczciwość, z jaką A.T. Staniszewski opiera się pokusie formułowania ogólnych i jednostronnych sądów na podstawie wątpliwych przesłanek źródłowych. Równocześnie można jednak odnieść wrażenie, że niektóre obserwacje Autora, włączając w to interesujące konkluzje zawarte w zakończeniu książki, mają zbyt hipotetyczny charakter lub w niewystarczającym stopniu wykraczają poza ustalenia dawniejszych badaczy. Być może zasadne byłoby rozszerzenie bazy źródłowej, ram chronologicznych wywodu lub zakresu obserwacji porównawczych. Bez względu na te zastrzeżenia, wysiłki konceptualne i analityczne A.T. Staniszewskiego pozostaną z pewnością ważnym drogowskazem dla dalszych rozważań nad historią staropolskiej kultury książki.

Piotr Okniński  
Wydział Historii  
Uniwersytet Warszawski

<sup>1</sup> R. Żurkowa, *Księgarstwo krakowskie w pierwszej połowie XVII wieku*, Biblioteka Krakowska, t. 128, Kraków 1992; M. Jaglarz, *Księgarstwo krakowskie XVI wieku*, Biblioteka Krakowska, t. 147, Kraków 2004.

***Teki Górskiego (sygn. BOZ 2053), cz. 1: Teki I–XV, cz. 2: Teki XVI–XXIX, cz. 3: Indeksy, oprac. Patryk Sapała, Katalog Rękopisów Biblioteki Narodowej, seria 3: Zbiory Biblioteki Ordynacji Zamojskiej, t. 7, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2020, ss. 770 + 729 + 314***

10 VI 2021 na dziedzińcu Belwederu odbyła się uroczystość wręczenia certyfikatu potwierdzającego wpisanie Tek Górskiego, przechowywanych w Bibliotece Narodowej w Warszawie, na Listę Krajową Programu Pamięć Świata UNESCO<sup>1</sup>. Podstawowym celem programu jest utrwalanie wielowiekowego dziedzictwa dokumentacyjnego ludzkości. Jego ważnym rezultatem jest również zwrócenie uwagi szerokiej publiczności na pomniki piśmiennictwa konstytuujące pamięć historyczną społeczeństw, środowisk i jednostek.

Z całą pewnością Teki Górskiego są zbiorem niezwykłym i cennym, o burzliwej przeszłości, wielkiej doniosłości, i to nie tylko dla badaczy „złotego” XVI w., czasu wspaniałości Rzeczypospolitej epoki Jagiellonów. Teki, stanowiące fundament dla Acta Tomicianiana, nie są jednak z tym wydawnictwem źródłowym tożsame (nazwa „Tomicianiana” wykształciła się zresztą dopiero w XVIII w.).

Teki Górskiego wciąż wymagają badań z zakresu dyplomatyki, archiwoznawstwa czy paleografii. Jednakże by te analizy mogły zostać podjęte i być rozwijane w sposób kompetentny, konieczne jest dbanie o fundamenty takich badań: poszerzanie wiedzy o strukturze i dziejach zbioru, jego historii, zaginionych i znalezionych fragmentach oraz wszystkich jego warstwach, zarówno widocznych, jak i ukrytych. Z prac takich często się korzysta, lecz z rzadka w pełni je docenia, podczas gdy bez takich dzieł prowadzenie gruntownych badań jest niemożliwe.

Bez wątplenia monumentalny katalog Tek Górskiego, opracowany przez znawcę tematu Patryka Sapałę, spełnia oczekiwania i stanowi znaczące osiągnięcie w zakresie poznania i udostępnienia zawartości tego zbioru. Oceniając bardzo wysoko poziom wydawnictwa, zwrócić należy uwagę na kilka dalszych zagadnień, gdyż z pełnym przekonaniem stwierdzić trzeba, że praca badawcza nad Tekami Górskiego jest z gatunku tych, które nigdy się nie kończą, a zamknięcie pewnego etapu otwiera możliwości następnych działań. Poniższe uwagi mają charakter dopowiedzeń do rozwiązań i ustaleń zaprezentowanych przez P. Sapałę w katalogu Tek Górskiego.

Przede wszystkim należy zadać pytanie, czym jest katalog, na jakie pytania znajdziemy w nim odpowiedź, czy widać w nim problemy jeszcze niewyjaśnione, pozostawione do opracowania w dalszych pracach. Z punktu widzenia archiwisty katalog jest udaną próbą stworzenia „inwentarza idealnego”, a więc takiego, w którym poznamy zespół albo – jak w tym przypadku – zbiór, w jego pełnym wymiarze, zarówno gdy idzie o materiały rozproszone w różnych archiwach czy bibliotekach, jak i te zaginione. Dodać należy, że inwentarze idealne powstają bardzo rzadko ze względu na ogrom prac koniecznych dla ich prawidłowego i dokładnego skonstruowania. Rzecz jasna zawsze istnieje też możliwość odkrycia kolejnych dokumentów i dlatego praca taka z natury rzeczy nie ma końca. Tam, gdzie było to możliwe, Autor podjął się żmudnej rekonstrukcji zaginionych pozycji, opierając się zwłaszcza na spuściznie Władysława Pocięchy przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej. P. Sapała na końcu wstępu dokonuje podsumowania nieudanych poszukiwań dokumentów zaginionych z myślą o tych, którzy w przyszłości będą kontynuować takie działania.

Ocenę katalogu zacząć należy od opisu Tek Górskiego. Akta w nich zawarte powstały w dużej części w kancelarii królewskiej, lecz samo ich przetrwanie było jak na owe czasy fenomenem. Trzeba to podkreślić, gdyż nasze dzisiejsze rozumowanie i praktyki w zakresie rejestrowania i przechowywania dokumentacji różnią się znacząco od tych powszechnie stosowanych w XVI w. Korepondencje i mandaty traktowano wtedy bowiem jako akta o znaczeniu chwilowym i nie przywiązywano wagi do ich długotrwałego przechowywania. Pisarz kancelarii podkanclerzego i biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego, Stanisław Górski, zdecydował jednak inaczej. I tu pojawia się pytanie: dlaczego podjął on trud stworzenia Tek? Dodajmy, że praktyka urzędowego rejestrowania korespondencji została przyjęta w epoce dużo późniejszej. W przypadku kancelarii koronnej stało się tak dopiero na początku XVIII w., przy czym rzecz jasna chodzi o księgi urzędowe, nie zaś kopiarusze czy księgi formularzy, które używane były wcześniej. Starannie dokumentowane były kwestie polityki zagranicznej, a w Tekach Górskiego znajdują się i takie materiały. W tej właśnie epoce, na przełomie XV i XVI w., powstała seria urzędowa Ksiąg Poselstw Metryki Koronnej. Był to czas gruntownych przemian kancelarii królewskiej, wykształcania się z niej odrębnych, wyspecjalizowanych urzędów, jak choćby kancelarii skarbu koronnego czy dekretowej<sup>2</sup>. Te zmiany, które zaszły w czasie jednego pokolenia, były w istocie przełomowe i mogły skłaniać doświadczonych pisarzy kancelarii do podejmowania eksperymentów pod względem rejestracji i tworzenia nietypowych kolekcji pism. W zachowanych dokumentach Tek chodziło przecież o sprawy ważne dla przyszłości, lecz niekoniecznie znane ogółowi<sup>3</sup>.

Czy, jak proponował Ryszard Marciniak, decyzja o stworzeniu Tek była wynikiem zainteresowań Górskiego, który świadomie chciał zachować istotne źródła dla potomności, dla ułatwienia rozpatrywania spraw o charakterze politycznym<sup>4</sup>? Zdawał sobie sprawę, że trwałość minut kancelaryjnych jest ograniczona. Część oryginalnych dokumentów, z których Górski korzystał, nie przetrwała przecież do naszej epoki. A może chodziło raczej o zamysł historyczny: być może chciał on zachować ważne źródła,

<sup>1</sup> Zob. <<https://pamiecpolski.archiwa.gov.pl/>>, <<https://bn.org.pl/tag-teki%20g%C3%B3rskiego>> [dostęp do obu stron: 5.07.2021].

<sup>2</sup> W. Chorążyczewski, *Przemiany organizacyjne polskiej kancelarii królewskiej u progu czasów nowożytnych*, Toruń 2007.

<sup>3</sup> S. Mossakowski, *Pałac Królewski na Wawelu w czasach Zygmunta Starego. Cztery studia*, Warszawa 2021, s. 112.

<sup>4</sup> R. Marciniak, *Acta Tomicianiana w kulturze politycznej Polski okresu odrodzenia*, Warszawa–Poznań 1983.



dostrzegając ich znaczenie i ryzyko narażenia na zniszczenie? Autor katalogu przypomina niepodważalną tezę, że na samym początku Górskiemu chodziło też o upamiętnienie swego przełożonego, Piotra Tomickiego. Odwiedzający katedrę na Wawelu znajdują po dziś dzień ślad tej więzi zawarty w tablicy epitafijnej Stanisława Górskiego umieszczonej w kaplicy Tomickiego.

Być może jest inne jeszcze wytłumaczenie, mianowicie takie, że Górski, doświadczony pracownik urzędu, mógł chcieć zachować te akta ze względu na nie same, ponieważ cenil je jako wielki zbiór powstały przy jego udziale, natomiast kwestie ich użyteczności były dla niego drugorzędne? Być może jest też tak, że mamy do czynienia z – nieudaną – próbą stworzenia koncepcji rejestracji tematycznej, chronologiczno-rzeczowej, skoncentrowanej na osobie jednego pieczętarza? O tym świadczą mogą uzupełnienia (poprawki i rozmaite uwagi), jakie Górski wprowadzał do tej dokumentacji. Dla niego zbiór ten nie był rejestrem spraw zamkniętych. Wracał on do nich, komentował je i uzupełniał. Jak zauważa twórca katalogu, uwagi Górskiego są najbardziej wartościowe właśnie wtedy, gdy idzie o możliwość uchwycenia takich nowych tropów, powstających dopiero spraw. Być może ich analiza przyniesie klucz do rozwiązania zagadki, dlaczego Teki powstały? Podsumowując, wiele różnych koncepcji dotyczących stworzenia Tek nie wyklucza się wzajemnie, mogą się one wręcz uzupełniać, a badania nad tym zagadnieniem rysują się obiecująco.

Katalog otwiera wstęp, w którym znajdujemy podstawowe informacje o zasadach przyjętych przy tworzeniu szczegółowego opisu Tek Górskiego. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na stwierdzenie, że najważniejsze wyniki badań dotyczących powstania, zawartości i dziejów Tek znalazły się w odrębnym artykule, a wstęp zawiera wyłącznie ich streszczenie. Wspomniany artykuł jest dostępny on-line i traktować go należy jako nieodzowną część lektury przy korzystaniu z katalogu<sup>5</sup>. Jest to bardzo dobra synteza dotychczasowych ustaleń, badań, stawianych tez, ale znalazły się tam także nowe spostrzeżenia, uwagi czy postulaty badawcze. Problematiczny jest fakt publikacji tego artykułu w języku angielskim. Choć można tej koncepcji bronić, gdyż w ten sposób przybliży on fenomen Tek Górskiego odbiorcom z całego świata, jednak dla odbiorcy w kraju, ze starszego pokolenia, takie ujęcie stanowi pewne utrudnienie. W moim przekonaniu ten artykuł powinien zostać opublikowany także w języku polskim.

Zasadniczym zagadnieniem dotyczącym katalogu, do którego chciałbym się odnieść, jest forma tego wydawnictwa. Otóż tradycyjna, książkowa prezentacja takich dokonań jest jak najbardziej właściwa (wiadomo, jak ulotny bywa dokument elektroniczny). Lecz nie jest to jedyna możliwa forma. Kwestie te pokazać można na przykładzie zespołu archiwalnego, zbliżonego i złączonego z Tekami Górskiego, jakim jest Metryka Koronna przechowywana w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. W AGAD znajdują się zresztą fragmenty Tek Górskiego przekazane tam omyłkowo w latach 50. XX w.

Dla poznania Metryki Koronnej wydarzeniem porównywalnym do opublikowania katalogu było wydanie w 1975 r. inwentarza Metryki Koronnej w opracowaniu Ireny Sułkowskiej-Kurasiowej i Marii Woźniakowej<sup>6</sup>. Była to i jest nadal książka nieodzowna w pracy historyka zajmującego się epoką staropolską, ale jeszcze niedawno samo dotarcie do tego dzieła było utrudnione. Zmieniło się to dopiero wtedy, gdy książka ta, uzupełniona o liczne nowe informacje, została niejako wydana ponownie za sprawą udostępnienia na stronie internetowej<sup>7</sup>. Jest to forma otwarta, znajdujemy w niej dane bibliograficzne prac dotyczących tego zespołu, które ukazały się po 1975 r., skany poszczególnych ksiąg, a wreszcie sumariusze ksiąg wpisów umożliwiające rozpoznanie treści poszczególnych zapisów. Wydaje mi się, że taka formuła jest właściwa także dla udostępniania katalogu. Co ważne, zapewniałaby ona jego stały rozwój, aktualizowanie informacji o nowych znaleziskach i wskazówkach bibliograficznych. Sam Autor przypomina, że jedna z fundamentalnych kwestii, czyli systematyka kolekcji rękopiśmiennych Tomicianów, wymaga dalszych analiz. Warto też przypomnieć, że katalog dostępny jest on-line<sup>8</sup>.

I tu na marginesie – w katalogu należałoby mocniej akcentować obecność Tek na stronie polona.pl<sup>9</sup>. Podkreślić jednak trzeba, że Teki zasługują na odrębną stronę internetową, która byłaby regularnie rozwijana i uzupełniana. Należałoby przynajmniej wyodrębnić je na polona.pl i połączyć z katalogiem. Byłoby to ważne choćby ze względu na konieczność wskazywania miejsc publikacji materiałów z Tek, a edycji takich było wiele. Autor katalogu zwraca uwagę, że kwestia ta była dla niego problematyczna, jednak zauważyć trzeba, że obecna tendencja do umieszczania wydawnictw źródłowych w sieci takie trudności w dużej mierze rozwiązuje, rzecz jasna pod warunkiem bieżącego uzupełniania danych i adresów.

Z pewnością da się wiele jeszcze nowego znaleźć, jak też potwierdzić lub zanegować hipotezy stawiane w katalogu. Jedną z nich jest przechowywanie Tek Górskiego w pomieszczeniach krakowskiej kapituły katedralnej, przy czym należałoby skonfrontować to założenie z praktyką wypożyczeń i ustaleniami dotyczącymi zasobu tej kapituły, poczynionymi ostatnio przez Ewelinę Zych<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> P. Sapala, *The Górski Archive (Teki Górskiego) at the National Library of Poland. A Collection of Letters and Official Documents Pertaining to the Reign of King Sigismund I Jagiellon*, „Polish Libraries”, 7, 2019, s. 6–59, <[https://polishlibraries.bn.org.pl/upload/pdf/79923\\_01\\_Patryk%20Sapala\\_THE%20GORSKI%20ARCHIVE\\_p.%206-59%20.pdf](https://polishlibraries.bn.org.pl/upload/pdf/79923_01_Patryk%20Sapala_THE%20GORSKI%20ARCHIVE_p.%206-59%20.pdf)> [dostęp: 2.07.2021].

<sup>6</sup> *Inwentarz Metryki Koronnej. Księgi wpisów i dekretów polskiej kancelarii królewskiej z lat 1447–1795*, oprac. I. Sułkowska-Kurasiowa, M. Woźniakowa, Warszawa–Łódź 1975.

<sup>7</sup> Zob. <[http://www.agad.gov.pl/inwentarze/Metr\\_Korx.xml](http://www.agad.gov.pl/inwentarze/Metr_Korx.xml)> [dostęp: 5.07.2021].

<sup>8</sup> Zob. cz. 1: <<https://polona.pl/item/katalog-rekopisow-biblioteki-narodowej-ser-3-zbiory-biblioteki-ordynacji-zamojskiej,MTM2NjI5MzIx/0/#info:meta:metadata>>, cz. 2: <<https://polona.pl/item/katalog-rekopisow-biblioteki-narodowej-ser-3-zbiory-biblioteki-ordynacji-zamojskiej,MTM2NjI5MzI5/0/#info:meta:metadata>>, cz. 3: <<https://polona.pl/item/katalog-rekopisow-biblioteki-narodowej-ser-3-zbiory-biblioteki-ordynacji-zamojskiej,MTM2NjI5Mzky/0/#info:meta:metadata>> [dostęp do wszystkich stron: 1.06.2022].

<sup>9</sup> Zob. <[https://polona.pl/search/?query=%22%5Bteki\\_g%22%5D%22&filters=public:1](https://polona.pl/search/?query=%22%5Bteki_g%22%5D%22&filters=public:1)> [dostęp: 1.06.2022].

<sup>10</sup> E. Zych, *Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej od XVI wieku do 1879 roku*, Kraków 2020, s. 155–200, 292–318.

Opracowując katalog, Autor przedłożył użyteczność pracy nad formalizm stosowanych opisów bibliotecznych i można tylko podziękować za taką decyzję, która znacznie ułatwia korzystanie z tej publikacji. Utrzymał także dawną strukturę Tek Górskiego, choć dokonał próby pewnych zmian o charakterze uzupełnień. Dobrze, że ograniczył ingerencję w układ zbioru: przemieszczenia dokumentów w kolekcjach takiego typu są nieuniknione w miarę upływu stuleci, a tworzenie nowego konstruktów byłoby i żmudne, i groźne, dlatego lepiej trwać przy konserwatywnych założeniach nienaruszalności historycznej spuścizny.

Mamy natomiast do czynienia z marginalną niekonsekwencją wydawniczą, gdyż teksty w języku polskim oddane zostały przez uproszczoną transkrypcję, a nieliczne teksty w języku niemieckim przez transliterację. W przypadku XVI w. transliteracja wydaje się lepszym sposobem oddawania tekstu, gdyż przybliży lepiej pierwotny jego stan, choć rzecz jasna utrudnia przyswojenie tekstu. Rozwiązywanie skrótów bez odpowiedniego zaznaczania też jest dopuszczalne, właśnie w celu ułatwienia lektury. Autor oszedł także od praktyki spolszczania nazw osobowych i należy przyjąć jego argumentację, że chodziło w tym przypadku o zachowanie tradycji, nawet jeśli to rozwiązanie wprowadza jednak niepewność co do identyfikacji postaci. Zestawienie rzeczywistego stanu kart z dawną foliacją umożliwia szybkie stwierdzenie braków w opisywanym zbiorze. Bardzo dobrym pomysłem było także stworzenie nagłówków, zwłaszcza że nie wszystkie pisma zostały nimi opatrzone przez twórcę Tek. Równie istotne i pomocne było dopowiadanie istotnych danych w przypadku, kiedy nagłówki są skrótowe. Docenić należy wprowadzenie podziału tekstów pod względem ich statusu kancelaryjnego. Znajdujemy pięć takich kategorii: 1) minuty, czyli brudnopisy, 2) oryginały, 3) kopie, czyli odpisy, 4) bruliony tekstów nieurzędowych, 5) druki. Oprócz standardowego indeksu osób, miejsc i instytucji stworzony został także indeks incipitów, ułatwiający nawigację w tekstach. Autor nawiązuje w ten sposób do XIX-wiecznych tradycji oraz prób w tej mierze.

Na koniec można stwierdzić, że katalog został opracowany na wysokim poziomie i będzie stanowił pomocne narzędzie dla badaczy XVI w. Jest kolejnym bardzo ważnym ogniwem w ciągu prac objaśniających fenomen Tek Górskiego. Podziękować należy zarówno Autorowi, jak i Bibliotece Narodowej, za tak znakomite dzieło.

Wojciech Krawczuk  
Uniwersytet Jagielloński  
Kraków

**Maciej Matwijów, *Zbiory materiałów życia publicznego jako typ książki rękopiśmiennej w czasach staropolskich (1660–1760)*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2020, ss. 574, il.**

Większość badaczy zajmujących się rękopisami okresu staropolskiego postrzegają je głównie jako przedmiot badań zawężony do treści i walorów literackich. Pomijano zaś zazwyczaj aspekt księgoznawczy rękopisów. Maciej Matwijów, mający wieloletnie doświadczenie w pracy zawodowej i naukowej (w latach 1985–2009 pracownik Działu Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, od 2008 r. pracownik Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego), Autor szeregu publikacji, głównie z zakresu historii politycznej Rzeczypospolitej XVII w. i bibliotekoznawstwa, postanowił zająć się specyficzną formą rękopisu staropolskiego, jaką są materiały życia publicznego, i przedstawić je w ujęciu księgoznawczym, wzbogaconym o kontekst historyczny i kancelaryjno-archiwalny. Uzasadnieniem takiego podejścia do zagadnień badawczych podjętych w omawianej publikacji jest zdaniem Autora nikły stan badań, a problematyka książek rękopiśmiennych epoki nowożytnej o charakterze zbiorów materiałów życia publicznego pozostaje „ziemią niczyją” (s. 13)<sup>1</sup>.

Strukturę recenzowanej publikacji tworzą: wykaz skrótów, wstęp, siedem rozdziałów merytorycznych, zakończenie, angielskie streszczenie, bibliografia przedmiotowa, spis ilustracji oraz indeksy: osobowy i ważniejszych rękopisów.

Wstęp (s. 11–22) zawiera określenie przedmiotu zainteresowań badawczych, ich zakresu rzeczowego i chronologicznego, zastosowanej metody badawczej, omówienie stanu badań, podstawy źródłowej, wreszcie struktury publikacji i zawartości poszczególnych rozdziałów. Zapewne przez niedopatrzenie pominięto przybliżenie treści rozdziału siódmego pt. *Właściciele i użytkownicy*. Definiując tytułowy przedmiot badań, czyli „materiały życia publicznego”, M. Matwijów umiejscawia je między „aktami publicznymi” proweniencji urzędowej a aktami proweniencji prywatnej. Pod względem kancelaryjnym bliżej im jest zdecydowanie do tych drugich, jednak ze względu na celowość wytwarzania materiałów życia publicznego bliższe są one aktom publicznym, podobnie jak i one miały bowiem „wpływać na życie publiczne” (s. 11). Mimo że nie były one typowe

<sup>1</sup> Wśród nielicznej grupy autorów publikacji wnoszących według Autora nowe ustalenia w tytułowym przedmiocie badań znaleźli się: E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965; M. Zachara, *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej w XVIII w.*, w: *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Wrocław 1980, s. 197–217; R. Marciniak, *Acta Tomiciana w kulturze politycznej Polski okresu odrodzenia*, Warszawa–Poznań 1983; M. Zachara, *Twórca–odbiorca sylw szlacheckich w XVIII wieku*, w: *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa–Łódź 1985, s. 117–129; J. Partyka, *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995; S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004; M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Katowice 2010.

tylko dla społeczeństwa szlacheckiego Rzeczypospolitej Obojga Narodów, stały się jednym z najpopularniejszych rodzajów książki rękopiśmiennej i „podstawowym gatunkiem prywatnej dokumentalistyki bieżącego życia publicznego” w Polsce (s. 12). Rozwój tego typu piśmiennictwa przypadł na okres mniej więcej stu lat, od drugiej połowy XVII w., którą uznaje się za szczytowy okres sarmatyzmu, do drugiej połowy XVIII w., gdy doszło do rozpowszechnienia idei oświeceniowych.

Z metodycznego punktu widzenia, bazującego na doświadczeniach bibliologii, za swój przedmiot badawczy M. Matwijów uznaje „książkę rękopiśmienną, której ukształtowanie, zawartość i opracowanie redakcyjne dostarcza wiedzy o zainteresowaniach i poziomie umysłowym społeczeństwa” (s. 13). Podstawą źródłową publikacji były przede wszystkim tytułowe zbiory materiałów życia publicznego o charakterze księgi rękopiśmiennej. W wyniku kwerendy, której stopień trudności podnosił bardzo zły stan opisu katalogowego jednostek inwentarzowych w instytucjach, w których ją przeprowadzono<sup>2</sup>, Autorowi udało się dotrzeć do ok. 1,5 tys. kodeksów. Kwerendą objęto wiele instytucji litewskich, polskich i ukraińskich<sup>3</sup>.

Rozdział pierwszy (*Książka rękopiśmienna w XVII–XVIII w.*, s. 23–74) zawiera rozważania o roli rękopisu w kulturze piśmienniczej czasów nowożytnych, zakresie produkcji rękopiśmiennej oraz udziale książki rękopiśmiennej w obiegu czytelnictwa. Co prawda Autor we wstępie zaznacza, że treść tego i następnego rozdziału nie stanowią zasadniczej części jego rozważań, ale ich obecność w publikacji wynika z ubożego stanu badań w przypadku tematyki pierwszego, a właściwie żadnego w odniesieniu do drugiego rozdziału.

W Rzeczypospolitej XVII–XVIII w. popularności rękopiśmiennej formy powielania tekstów, zarówno drukowanych, jak i rękopisów, M. Matwijów upatruje m.in. w rozwoju kultury sarmackiej, mocno osadzonej w kulturze słowa pisanego, i przemianach społeczno-gospodarczych, szczególnie w drugiej połowie XVII w. charakteryzujących się zapaścią ekonomiczną, osłabieniem mieszczaństwa, zamknięciem wielu drukarni, upadkiem szkolnictwa, nieufnością do słowa drukowanego, kojarzonego ze środowiskiem dworu królewskiego i Kościoła, krytycznie postrzeganych przez znaczną część szlachty. Efektem tych zjawisk było wytworzenie się lokalnych środowisk, w których istotną rolę odgrywały relacje sąsiedzkie, a centrum skupiającym życie szlachty były dwory jej zamożniejszych przedstawicieli. W nich też rękopiśmienne książki, przekazywane między sąsiadami, stanowiły istotne źródło informacji i rozrywki.

Charakteryzując „repertuar rękopiśmienny” Rzeczypospolitej XVII–XVIII w., M. Matwijów wymienia, odwołując się również do własnych ustaleń: samoistne książki literackie wraz z panegirykami i popularnymi antologiami literackimi, diariusze sejmowe w formie rękopiśmiennej, traktaty polityczno-ustrojowe (w tym pamflety i satyry), dzieła historyczne, prawnicze, z dziedziny wojskowości i edukacji – kompendia wiedzy, herbarze, skrypty szkolne i uniwersyteckie, antyfonarze, książki z treściami religijnymi, a także stosunkowo rzadkie pamiętniki i dzienniki podróży. Porównując zasób książek rękopiśmiennych z XVII i pierwszej połowy XVIII w. występujących w zbiorach polskich i zagranicznych<sup>4</sup>, M. Matwijów wskazuje na dużo uboższy niż na Zachodzie gatunkowo zestaw polskich zbiorów rękopiśmiennych książek, szczególnie w zakresie dzieł naukowych i popularnonaukowych, muzykaliów oraz tekstów z pogranicza książki i dokumentacji aktowej.

Udział książki rękopiśmiennej w porównaniu do całości księgozbiorów na ziemiach polskich w okresie XVII–XVIII w. wynosił ok. 2%. Miała więc ona charakter elitarny, najczęściej występowała bowiem w zbiorach magnaterii, co „niejako przeczy przyjętej a priori w nauce tezie, że była ona tańszym i powszechniejszym zastępnikiem książki drukowanej” (s. 69). Na podstawie analizy kilkunastu księgozbiorów magnackich i średnioszlacheckich Autor uznał, że liczba rękopiśmiennych książek, w zdecydowanej większości stworzonych w kraju, wynosiła ok. 3–4% całej rodzimej produkcji wydawniczej. Opierając się na szacunkowych danych, można przyjąć, że odsetek książek rękopiśmiennych w zbiorach bibliotecznych w krajach zachodniej Europy był niższy i wynosił ok. 1–1,5%<sup>5</sup>.

Podsumowując rozdział pierwszy, M. Matwijów stwierdza, że wbrew obiegowej opinii przypisywanie bardzo dużej roli i znaczenia książce rękopiśmiennej w życiu społeczeństwa staropolskiego jest nieuzasadnione. Miała ona charakter elitarny, krąg jej odbiorców ograniczał się zasadniczo do przedstawicieli stanu szlacheckiego. Według niego okres staropolski powinno nazywać się nie tyle „wiekiem rękopisów”, ile „wiekiem niedrukowania”, a nawet „wiekiem nieczytania” (s. 74).

Rozdział drugi (*Obieg materiałów życia publicznego*, s. 75–144) rozpoczyna ogólna charakterystyka rodzajów materiałów życia publicznego w kontekście wybranych kancelarii instytucji życia publicznego (koronnej, prymasowskiej, konfederacji szlacheckich i wojskowych, samorządu szlacheckiego, trybunałów koronnego i litewskiego). Większą uwagę Autor zwraca jednak na materiały nieurzędowe, których celem produkcji i publikacji było kształtowanie społecznych poglądów (manifesty, publicystyka polityczna, satyry, paszkwile, mowy, korespondencja urzędowa i prywatna). Przy porównaniu znaczenia materiałów życia publicznego występujących w formie druku i rękopisu w okresie staropolskim dostrzec można przewagę tego pierwszego w zakresie publikowania akt urzędowych o charakterze normatywnym tam, gdzie ważna była integralność i wiarygodność tekstu (np. konstytucje sejmowe, uchwały rad konfederackich, traktaty międzynarodowe, posiedzenia rady senatu,

<sup>2</sup> Według Autora tylko ok. 1/3 opisów wykorzystanych przez niego jednostek ma przydatne do badań opisy.

<sup>3</sup> Kwerendą nie objęto instytucji na terenie Białorusi i Rosji. Powodem tego były nikle szanse na odnalezienie w nich, w świetle dostępnych pomocy ewidencyjno-informacyjnych, liczby rękopisów znaczącej dla ostatecznych wniosków. Uznając w tej kwestii pewne racje Autora, można jednak przyjąć, że ograniczył w ten sposób po części trafność swoich konkluzji.

<sup>4</sup> W przypadku książek zagranicznych oparł się na informacjach zawartych w katalogach aukcyjnych kilku francuskich i niemieckich bibliotek prywatnych z analizowanego okresu.

<sup>5</sup> Znaczącym krajem europejskim, w którym książka rękopiśmienna w XVII–XVIII w. była co najmniej tak samo popularna, co jej drukowana postać, była Rosja. W niektórych księgozbiorach tworzonych na jej terenie, szczególnie klasztornych, odsetek książek rękopiśmiennych przekraczał 50% (np. księgozbiór Ławy Troicko-Sergijewskiej zawierał ponad 64% książek rękopiśmiennych).

uniwersały sejmowe i sejmikowe, listy o charakterze dyplomatycznym). Druk akt tego rodzaju był jednak w okresie staropolskim znacznie ograniczony. Wyraźny wzrost liczby drukowanych materiałów życia publicznego zauważalny jest dopiero od początku XVIII w. Mniejszy był rozmiar produkcji nieurzędowych druków dotyczących życia publicznego. Można to tłumaczyć większym zaufaniem społeczeństwa szlacheckiego do rękopiśmiennej formy przekazu jako bardziej „demokratycznej”, dostępnej dla każdego zainteresowanego, nieobciążonej cenzurą obozu dworskiego. Na podstawie fragmentarycznego stanu badań i własnych ustaleń Autor konkluduje, że tego rodzaju materiały ukazujące się pierwotnie w formie rękopisu nie przekraczały z reguły w postaci drukowanej kilku, co najwyżej kilkunastu procent poszczególnych tekstów.

W zakresie rozpowszechniania materiałów życia publicznego dużą rolę odgrywały środowiska kancelarii urzędów centralnych i lokalnych, dwory elity politycznej Rzeczypospolitej, głównie magnackie i dostojników kościelnych, oraz twórcy gazet pisanych (wśród tych ostatnich zawodowi poczmistrze). Autor stwierdza, że „urzędy pocztowe przyjmowały więc funkcje swego rodzaju agencji informacyjnych, gromadzących i dystrybuujących bieżące wiadomości i materiały z nimi związane” (s. 112). Mimo wyraźnej przewagi druków ulotnych nad materiałami rękopiśmiennymi w obszarze życia publicznego, nie można tym drugim według M. Matwijowa odmówić wyjątkowego, „decydującego” znaczenia w procesie tworzenia rękopiśmiennych materiałów życia publicznego.

Rozdział trzeci (*Tworzenie zbiorów materiałów życia publicznego jako zjawisko kultury piśmienniczej XVII–XVIII w.*, s. 145–218) rozpoczynają rozważania nad charakterem rękopiśmiennych materiałów życia publicznego w okresie staropolskim, funkcjonujących z jednej strony w kręgu rękopisu bibliotecznego, z drugiej zaś rękopisu archiwalnego. M. Matwijów, odwołując się do ustaleń Adama Stebelskiego, uznaje, że najważniejszym kryterium pozwalającym odróżnić jedno od drugich są motywy ich tworzenia<sup>6</sup>. Rękopisy zawierające materiały życia publicznego odzwierciedlały „chęć zaspokojenia potrzeb własnych i innych osób – utrwalenia i rozpowszechnienia poglądów, przeżyć duchowych, wiedzy i informacji” (s. 150). Motywami, jakimi kierowali się twórcy zbiorów tychże materiałów były: realizowanie własnej aktywności w sferze życia publicznego, chęć dokumentowania ważnych wydarzeń natury politycznej dla przyszłych pokoleń czy potrzeba archiwizacji dokumentów zgromadzonych przez twórcę zbioru. Czy taki zestaw materiałów pełnił funkcję książki, zależało w dużej mierze od „jednolitej postaci zewnętrznej i spójnej kompozycji, mniej lub bardziej uporządkowanej struktury i treści” (s. 154). Według Autora kryteriami nadającymi im charakter książki rękopiśmiennej są, obok logicznego uporządkowania, skoordynowana metoda ich sporządzenia (jeden lub najwyżej kilku kopistów), komentarze do poszczególnych dokumentów, adnotacje nadające im trwały porządek, zaopatrzenie w karty tytułowe i spisy treści. Generalnie M. Matwijów uważa jednak, że kwestia wyraźnego rozróżnienia i zdefiniowania obu rodzajów rękopisów (archiwalnego i bibliotecznego) jest „zagadnieniem niejednoznacznym metodologicznie i trudnym do ścisłego zdefiniowania” (s. 155). Uznaje również, że termin „książka” dla określenia różnej postaci rękopiśmiennych materiałów życia publicznego w XVII–XVIII w. nie jest adekwatny, ponieważ używano go wówczas w bardzo szerokim znaczeniu, zawsze jednak zakładając, że mowa o oprawionym w kodeks arkusza papieru. Nieocenionym walorem tego rodzaju rękopiśmiennych materiałów jest zachowanie od zniszczenia wielu dokumentów życia publicznego, które przetrwały tylko dzięki temu, że pomieszczono je właśnie w takich zbiorach<sup>7</sup>.

Biorąc pod uwagę specyficzny proces tworzenia zbiorów rękopiśmiennych materiałów życia publicznego występujących w okresie staropolskim, a także trzy kryteria (dobór i układ zawartych w dziele materiałów, obecność elementów ułatwiających korzystanie ze zbioru oraz wygląd zewnętrzny), M. Matwijów wyróżnia ich trzy rodzaje: *silva rerum*, *miscellanea* dokumentacyjno-kolekcyjny i rękopiśmienne wydawnictwa materiałów życia publicznego. Obok nich występują oczywiście również formy pośrednie. Za rozpoznawcze elementy sylw można m.in. wielofunkcyjność, brak przemyślanej struktury, różnorodność treści, długi proces tworzenia (czasami trwający kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat) i współautorstwo. *Miscellanea* dokumentacyjno-kolekcyjny charakteryzują się przemyślaną koncepcją zgromadzonych materiałów, pozbawione są wątków autobiograficznych związanych z autorem (w przeciwieństwie do *silva rerum*), powstawały w krótszym okresie (co najwyżej kilku lat), ich wyróżnikiem jest też większa dbałość o stronę graficzną. Trzeci rodzaj zbiorów za Edmundem Rabowiczem można nazywać „rękopiśmienną edycją” lub „rękopiśmiennym wydawnictwem”<sup>8</sup>. Za jego charakterystyczne cechy M. Matwijów proponuje przyjęcie dokumentacyjno-historiograficzny cel powstania, zamysł rozpowszechnienia, przemyślaną kompozycję piśmienniczą, opracowanie redakcyjne, w miarę kompletnie zebrany i reprezentatywny materiał oraz staranność wykonania. Także w zakresie konstrukcji piśmienniczych materiałów życia publicznego Autor wyróżnia ich trzy podstawowe rodzaje: a) kodeks stworzony ze składek, b) luźny – zawierający zbiór pojedynczych, samoistnych dokumentów, c) mieszany – z elementami obu powyższych. Według ustaleń M. Matwijowa kodeks był najpopularniejszą formą, która miała wiele zalet w zakresie tworzenia, przechowywania i korzystania. Nawiązywała przy tym do najpopularniejszej formy kancelaryjnej okresu staropolskiego, czyli księgi wpisów.

Przeгляд rękopiśmiennego dorobku piśmienniczego dokonany przez Autora ma charakter ograniczony źródłowo ze względu na fakt, że objęto nim ok. 90–95% instytucji, w których zbiorach mogą znajdować się interesujące go materiały. W tym miejscu M. Matwijów nie dość jasno określa liczbę odnalezionych przez siebie rękopisów z materiałami życia publicznego, szacując

<sup>6</sup> A. Stebelski, *Rękopis archiwalny i biblioteczny*, „Archeion”, 19–20, 1951, s. 232–234.

<sup>7</sup> Według Stefanii Ochmann-Staniszeńskiej na 112 tekstów publicystycznych z lat 1661–1668 aż 101 pochodzi właśnie z księzek rękopiśmiennych, w zdecydowanej większości są one ich jedynym przekazem; zob. *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648–1668. Publicystyka – egzorbitancje – projekty – memoriały*, t. 2–3, zebrał i oprac. S. Ochmann-Staniszeńska, Wrocław 1989–1991.

<sup>8</sup> M. Matwijów nie podaje, z jakiej publikacji autorstwa E. Rabowicza zapożyczył oba cytowane zwroty. Jedyną cytowaną wcześniej przez niego publikacją Rabowicza jest *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*.



ją między 900 a 1000 egzemplarzy. Biorąc pod uwagę informacje o istniejących w przeszłości, a niezachowanych do dzisiaj tego rodzaju zbiorach, zakłada, że w latach 1660–1760 ich liczba mogła wynosić 2–3 tys. egzemplarzy. Z zachowanych do dzisiaj największą liczbę stanowią miscellanea (ok. 700 egzemplarzy), dalej silva rerum, a listę kończą rękopiśmienne wydawnictwa (ok. 70–80 egzemplarzy). Siłą rzeczy zawartość poszczególnych rękopisów jest zróżnicowana w zakresie liczby ujętych w nich pojedynczych tekstów i waha się od kilkunastu do ok. 875 pism<sup>9</sup>. Zastrzegając duży margines błędu, Autor stara się powiązać liczbę rękopisów z ich terytorialną proveniencją. Po przeprowadzeniu tej próby na ok. 35% zidentyfikowanych rękopisów dochodzi do wniosku, że najwięcej egzemplarzy, bo „nieco ponad” 65 kodeksów, pochodzi z Małopolski (głównie województwa krakowskiego), z Wielkopolski trochę mniej, ale ponad 60 egzemplarzy, najmniej zaś z Mazowsza z Podlasiem (nie licząc Warszawy) – ok. 14–15 rękopisów, Prus Królewskich (bez Gdańska) – ok. 9 rękopisów i 2 kodeksy z Inflant. Najpopularniejszą tematyką materiałów zawartych w rękopisach były sprawy ogólnopolskie dotyczące bezkrólewia z lat 1696–1697, schyłkowego okresu panowania Jana III Sobieskiego i początkowych lat rządów Augusta II, konfederacji tarnogrodzkiej (1715–1717), bezkrólewia i wojny domowej z lat 1733–1736.

W rozdziale czwartym (*Twórcy i dzieła*, s. 219–308) na podstawie analizy treści i formy rękopiśmiennych zbiorów z materiałami życia publicznego Autor podjął próbę przypisania ich konkretnym twórcom, co jest zadaniem wyjątkowo trudnym ze względu na częstą anonimowość zbiorów. Uwzględniając szeroki przekrój stanowo-społeczny twórców zbiorów z materiałami życia publicznego, jakie poddano analizie (ok. 380 kodeksów), podzielił ich na cztery kategorie: szlachta-ziemianie, senatorowie i dygnitarze państwowi, duchowieństwo, mieszczaństwo. Grupę twórców wzbogacił ponadto o dwie kategorie zawodowe – urzędników kancelarii państwowych i urzędników kancelarii prywatnych na dworach magnackich. Z analizowanej grupy 140 rękopisów przypisał szlachcie-zemianom, ok. 100 senatorom i dygnitarzom państwowym, ok. 45 urzędnikom kancelarii państwowych, ok. 40 urzędnikom prywatnym, ok. 25–30 mieszczanom i ok. 25 duchownym.

W przypadku pierwszej grupy twórców, szlachty-zemian, omówieni zostali w pierwszej kolejności pewni – lub raczej domniemani – twórcy większej liczby rękopiśmiennych wydawnictw, przekraczającej dwa egzemplarze. Liczne grono twórców jednego, co najwyżej dwóch rękopiśmiennych zbiorów z materiałami życia publicznego zostało omówione według kryterium ich pochodzenia terytorialnego. I tak po kolei wymieniani są pewni lub domniemani, a czasami bardzo hipotetyczni twórcy zbiorów z województwa krakowskiego, Wielkopolski i Kujaw, województwa sandomierskiego i lubelskiego, województwa sieradzkiego i łęczyckiego, ruskiego, bełskiego, Mazowsza, Podlasia i województw ukraińskich (wołyńskiego, podolskiego, braclawskiego i czernihowskiego). Zdecydowanie krótszą listę autorów rękopiśmiennych zbiorów materiałów życia publicznego przedstawiono, z nieco mniejszą konsekwencją zachowania kryterium terytorialnego ich pochodzenia, z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Powstawanie zbiorów materiałów życia publicznego w kręgu osób piastujących najbardziej wpływowe stanowiska w państwie przebiegało w specyficznych okolicznościach. M. Matwijów uważa, że do sporadycznych przypadków należy zaliczyć sytuacje, kiedy senatorowie lub dygnitarze tworzyli je osobiście. Zdecydowanie liczniejsza jest grupa osób ze środowiska elity politycznej, które były współtwórcami zbiorów, samodzielnie tworząc jakąś ich część. Słusznie zauważa, że przedstawiciele elity politycznej częściej inicjowali działania dokumentacyjne, aniżeli angażowali się w nie osobiście. W grupie urzędników centralnej administracji państwowej twórcy rękopiśmiennych zbiorów związani byli przede wszystkim z kancelarią koronną. W środowiskach urzędników prywatnych rękopisy tworzyli głównie magnacy oficjaliści i klienci. Wśród mieszczkańskich autorów rękopisów większość pochodziła z Gdańska, Krakowa, Łowicza, Torunia i Zamościa.

Doceniając ustalenia M. Matwijowa zawarte w rozdziale czwartym, należy zauważyć, że przywoływanie dużej liczby powiązań rękopisów z ich autorami ma charakter bardzo niepewny. Autor wielokrotnie używa sformułowań takich, jak „możliwe”, „wątpliwe”, „prawdopodobnie”, „wydaje się”, „hipotetycznie” (np. s. 238, 243, 271, 275, 277, 285, 287<sup>10</sup>).

W rozdziale piątym (*Opracowanie redakcyjne*, s. 309–384) omówiona została kompozycja dzieł i dobór zawartych w nich materiałów. Biorąc pod uwagę cele i funkcje rękopisów, Autor wyróżnia ich dwa rodzaje: o jednolitej i niejednolitej kompozycji piśmienniczej. Te pierwsze zawierały treści logicznie ograniczone pod względem merytorycznym, chronologicznym, rodzajów dokumentów i proveniencji. Częstsze są jednak zbiory o niejednolitej kompozycji, które najczęściej mają charakter sylw i miscellaneów.

Układ materiałów zawartych w rękopiśmiennych zbiorach jest zazwyczaj przypadkowy. Tam jednak, gdzie dążono do nadania im przemyślanej struktury, przybiera on jedną z trzech form: jednolitą, mieszaną lub niepełną. Układ jednolity, zastosowany w ok. 150 zidentyfikowanych przez Autora zbiorach, oparto na kryterium chronologii materiałów. Układ mieszany zastosowano w nielicznej grupie rękopisów. Polega on na dwóch porządkach: tematycznym (rzeczowym, według rodzajów akt, ciągów chronologicznych) i chronologicznym. Cechą układu niepełnego jest połączenie w ramach jednego zbioru różnych materiałów, z których tylko część została uporządkowana w ramach całości.

Prace redakcyjne w tytułowych zbiorach przybierały różną postać. Ogólnie można przyjąć, że zależały one w dużej mierze od wykształcenia i kultury kancelaryjnej twórców. Zaliczyć do nich można nadawanie indywidualnych tytułów (nagłówków) dokumentom zawartym w zbiorze. Zamieszczano je z reguły *in extenso*, pomijając mniej ważne dla istoty treści zwroty grzecznościowe. Bardzo rzadko dokonywano celowych zmian w kopiowanych dokumentach, częściej wynikały one z nieuwagi

<sup>9</sup> Tym najobszerniejszym zbiorem są miscellanea z lat 1632–1715 przechowywane w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, sygn. 30.

<sup>10</sup> Na s. 243: „Z kolei do domniemanych twórców miscellaneów z materiałami z lat 1669–1765 można zaliczyć Jana Stadnickiego (zm. 1740) kasztelana kamienieckiego i innych członków jego rodziny, a to ze względu na zamieszczone tam odpisy materiałów związanych z województwem podolskim i samym Stadnickim (BJ, nr 6306)”.

kopistów. Błędy w miarę możliwości były korygowane albo przez samych kopistów, albo przez właścicieli zbiorów. W ok. 220 rękopisach, to jest mniej niż 25% wszystkich uwzględnionych w publikacji kodeksów, występują autorskie tytuły. Rzadkością są autorskie teksty odredakcyjne (komentarze objaśniające szerszy kontekst wydarzeń czy wątki narracyjne). W ok. 120 rękopisach występują spisy zawartości. Za wyjątkowo rzadkie zabiegi redakcyjne należy uznać stosowanie odsyłaczy i żywej paginy. W tym bardzo analitycznym rozdziale pewien niedosyt pozostawia brak informacji o oprawach tytułowych zbiorów. Poświęcono im bowiem tylko bardzo krótki akapit na s. 484.

Omawiając zawartość treściową rękopisów ze zbiorami materiałów życia publicznego w rozdziale szóstym (s. 385–466), Autor zauważa, że dotychczasowe zainteresowanie nimi ograniczało się głównie do wartości informacyjnej zawartych w nich pojedynczych tekstów, pomijano natomiast ich znaczenie w kontekście księgoznawczym, który kładzie nacisk na kodeks jako pewną całość<sup>11</sup>. Nie uwzględniano więc takich obszarów badawczych, jak „kontekst kodykologiczny, umiejscowienie w konkretnym otoczeniu i w konkretnym czasie” (s. 388).

Według Autora jego ustalenia dają „sondażowy” obraz zainteresowania tekstami rękopiśmiennymi zawartymi w tytułowych zbiorach. Według szacunkowych wyliczeń – przyjmując, że w każdym z ok. 900 analizowanych zbiorów znajduje się ok. 150–200 wpisów dokumentów – mowa jest o bazie ok. 150 tys. pojedynczych wpisów, z których ok. 75% to wpisy powielane. Ostatecznie więc w analizie zawartości treściowej rękopisów teoretycznie uwzględnić powinno się 37,5 tys. wpisów różnych dokumentów (s. 388–389).

Ustalenia procentowego udziału poszczególnych rodzajów tekstów zawartych w rękopiśmiennych zbiorach z materiałami życia publicznego Autor przeprowadził na podstawie sondażowego badania zawartości 26 z nich, wyselekcjonowanych na podstawie różnych kryteriów, zawierających w sumie ok. 4,4 tys. pojedynczych wpisów. Najliczniej reprezentowana jest w tytułowych zbiorach prywatna korespondencja (ok. 32–33% pism). Dalej plasują się akta urzędowe (listy urzędowe, uniwersały, instrukcje sejmowe, sejmikowe i dla urzędników, lauda sejmikowe itp.), które szacunkowo stanowią ok. 25–26% materiałów zawartych w zbiorach. Trzecie miejsce zajmują „publiczne” mowy, stanowiące ok. 13–14% zawartości zbiorów. Materiały publicystyczne i manifesty to ok. 9–10% wszystkich materiałów w analizowanej grupie rękopisów. Satyry, paszkwile i utwory literackie o treści politycznej stanowią ok. 7–8%, nowiny (gazety pisane) – ok. 3%, a diariusze i relacje z wydarzeń publicznych – ok. 1,5–2% zawartości zbiorów. Uzupełnieniem powyższych materiałów są w niewielkim stopniu oryginały i odpisy akt prywatnych, które w niektórych przypadkach można uznać za publiczne (np. testamenty).

Ostateczne wnioski Autora o zawartości treściowej rękopiśmiennych zbiorów z materiałami życia publicznego z jednej strony potwierdzają dotychczasowe ustalenia na temat ich utylitarnego charakteru oraz zawężenia treści do materiałów związanych ze stanem szlacheckim, z drugiej zaskakuje zaś małe zainteresowanie materiałami dotyczącymi kwestii prawno-ustrojowych państwa oraz polityki międzynarodowej. Zawartość zbiorów w większości obrazuje „marazm cechujący życie publiczne w czasach panowania Augusta III” (s. 466), a także raczej antydworskie nastawienie szlachty. Przypisywanie jej dużego zainteresowania walkami elit politycznych stoi więc w opozycji do analizy materiałów zawartych w zbiorach.

W rozdziale siódmym (*Właściciele i użytkownicy*, s. 467–486) M. Matwijów zawiera ogólne uwagi o pierwotnych właścicielach zbiorów z materiałami życia publicznego oraz o ich późniejszych losach. Podstawowym problemem jest określenie twórcy rękopiśmiennego zbioru, a także celu stworzenia kolekcji. W przypadku zbiorów bibliotek, których właścicielami byli magnaci, gromadzono nie tylko rękopisy będące wytworem ich kancelarii, ale również te obcej proveniencji. Zbiory takie, podobnie jak zasoby archiwów magnackich, podlegały częstym procesom sukcesji, np. w wyniku darowizn, działań dóbr, komplancji małżeńskich czy transakcji kupna-sprzedaży. W ten sposób z jednej strony dochodziło do rozpraszania bibliotek bogatych w książki rękopiśmienne, z drugiej zaś – wzbogacania się o nie innych księgozbiorów. Rękopiśmienne książki z reguły były w bibliotekach przechowywane bez wyraźnej segregacji od pozostałej części zbiorów. Tylko sporadycznie bywały one katalogowane i inwentaryzowane, podobnie zresztą jak w przypadku druków.

W zakończeniu (s. 487–489) M. Matwijów wyraża nadzieję, że jego monografia stanie się inspiracją do przełamania stagnacji w zainteresowaniach środowiska naukowego obszarem rękopisów nowożytnych w kontekście rękopisoznawczym. Wśród głównych ustaleń swoich badań Autor widzi w pierwszej kolejności podważenie tezy o wyjątkowej, „dominującej” roli książki rękopiśmiennej w czasach sarmackich. Jego zdaniem taki rodzaj książek mógł mieć najwyżej 2% udziału w całym obiegu czytelnictwa. Dysproporcje między liczbą zbiorów z rękopiśmiennymi materiałami życia publicznego a populacją stanu szlacheckiego świadczą raczej o nikłym zainteresowaniu szlachty wydarzeniami o tej tematyce. Z drugiej jednak strony to przedstawiciele średniej i drobnej szlachty wytworzyli największą zachowaną ich liczbę. Nie podważając ustaleń Autora opartych na wyselekcjonowanej przez niego grupie ok. 900–1000 egzemplarzy rękopiśmiennych zbiorów z materiałami życia publicznego, można mieć jednak wątpliwości co do generalnych wniosków sformułowanych na ich podstawie, i to tym bardziej, że M. Matwijów hipotetycznie zakłada istnienie w analizowanym przez siebie okresie kilku tysięcy rękopisów tego charakteru. Jest to jednak istotna różnica. Niewątpliwie, zdaniem Autora, tworzenie zbiorów odgrywało ważną rolę w uzupełnianiu treści drukowanych. Według jego ustaleń tylko 8–9% całości rękopiśmiennej produkcji tego rodzaju materiałów powstawało w celach komercyjnych. Zdecydowana większość była wytwarzana domowym sposobem na użytek prywatny. M. Matwijów podaje

<sup>11</sup> Wśród badaczy przejawiających zainteresowanie zawartością treściową rękopisów Autor wymienia m.in.: A. Przyboś, *Konfederacja gólska*, Tamopol 1936; W. Konopczyński, *Przedmowa*, w: *Dyariusze sejmowe z wieku XVIII*, t. 3: *Dyariusze sejmów z lat 1750, 1752, 1754, 1758*, wyd. W. Konopczyński, Warszawa 1937; E. Rostworowski, *Domysły wokół tzw. supliki torczyńskiej*, w: tenże, *Legends i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963; Z. Zielińska, *Walka Familii o reformę Rzeczypospolitej 1743–1752*, Warszawa 1983. Jednocześnie M. Matwijów zwraca uwagę, że żaden z nich, analizując źródła, nie wysunął wniosków o charakterze ogólnym.

w wątpliwość definiowanie wszystkich rodzajów zbiorów rękopiśmiennych jako książek, zwracając uwagę na ich związek z materiałami kancelaryjno-archiwalnymi, różną postać fizyczną czy wewnętrzną niejednorodność piśmienniczą. Za nowatorskie w swojej pracy uznaje podjęcie problematyki powielania większej liczby egzemplarzy tych samych zbiorów przez jednego twórcę. Bez wątplenia należy zgodzić się z Autorem, że jego badania i wnioski mogą stać się przyczynkiem i inspiracją dla badań i badaczy reprezentujących różne obszary zainteresowań.

Nie ulega wątpliwości, że w przypadku rozprawy M. Matwijowa obcuje się z bardzo rzetelnie opracowanym dziełem, bazującym na gruntownej analizie dużej liczby różnorodnych źródeł. Praca ta przekonuje czytelnika do większości zawartych w niej tez i wniosków. Wieloaspektowość podnoszonych wątków, umiejętnie łączonych w trakcie narracji, podanych w wyjątkowo dobrym stylu pisarskim, czynią recenzowaną publikację atrakcyjną dla szerokiej grupy odbiorców. Od strony redakcyjnej i szaty graficznej również należy uznać tę publikację za wyjątkową. Indeksy (osobowy i ważniejszych rękopisów) oraz trafnie dobrane ilustracje w głównym tekście podnoszą dodatkowo jej wartość. Drobne i incydentalne uchybienia, takie jak brak bliższych referencji źródłowych w przypisach, niekonsekwencja w datowaniu śmierci autorów rękopisów czy sprawowanych urzędów i funkcji w przypadku osób zamieszczonych w indeksie, nie obniżają w żadnym stopniu jej wartości.

Krzysztof Syta  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
Toruń

***Syngillograficzne raviciana ze zbiorów Muzeum Ziemi Rawickiej, oprac. Henryk Pawłowski, Muzeum Ziemi Rawickiej, Prof-Art, Rawicz–Sieradz 2020, ss. 36, 64 il. barwnych<sup>1</sup>***

Publikację katalogu pieczęci ze zbiorów Muzeum Ziemi Rawickiej w Rawiczu należy powitać z radością, stanowi on bowiem kolejny przykład – choć trzeba przyznać, że niewielki – prezentacji źródeł sfragistycznych przechowywanych w polskich muzeach regionalnych<sup>2</sup>. Inicjatywa tego rodzaju wydawnictw związanych z dziejami kraju i jego regionów nie jest oczywiście nowa, w ubiegłym wieku wprowadzał ją w życie z właściwym sobie rozmachem i energią Marian Gumowski. Niemniej jednak nadal aktualny jest postulat opracowywania i publikowania wszelkich zbiorów sfragistycznych<sup>3</sup>.

Henryk Pawłowski, pracownik rawickiego muzeum, opracował i opublikował katalog 32 pieczęci, w tym 11 odcisków pieczętnych i 21 typariuszy pieczętnych, należących do Muzeum Ziemi Rawickiej. Wykorzystano tylko pojedyncze artefakty, głównie z działu historyczno-artystycznego, które dotąd nie były opracowane całościowo. Publikacja składa się z wprowadzenia i przedstawienia sposobu edycji (s. 3–4), katalogu (s. 5–35) oraz słowniczka terminów sfragistycznych (s. 36). W pierwszej części scharakteryzowano pokrótce historię rawickiego muzeum i jego eksponatów, podkreślając brak wyodrębnionego działu z pieczęciami. Poza tym podano sposób opisu typariuszy oraz porządek prezentacji noty katalogowej i zreprodukowanych zdjęć pieczęci i dokumentów, na których zostały one odcisnięte lub przywieszzone<sup>4</sup>. Na końcu tej części zasygnalizowano typologię pieczęci. Następnie Autor przeszedł do właściwej części pracy – katalogu, który został opatrzony 64 barwnymi fotografiami.

Pod względem zasięgu geograficznego praca ogranicza się do terenu Wielkopolski, a ściślej powiatu rawickiego. Katalog obejmuje zabytki datowane na okres od XVII do końca XX w. Najstarszymi opisanymi artefaktami są tłoki rawickiego cechu sukienników z XVII, XVIII i XIX w. (s. 6–7), natomiast najmłodsze typariusze były używane jeszcze kilkadziesiąt lat temu, np. pieczęć Zarządu Okręgu Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych w Rawiczu w latach 1947–1974 (s. 32–33).

W omawianym zbiorze możemy wyróżnić kilka grup dysponentów pieczęci: urzędy miejskie, ziemskie i kościelne, organizacje cechowe, stowarzyszenia oraz towarzystwa. Interesujące są np. odcisk pieczęci Aleksandra Józefa Sułkowskiego

<sup>1</sup> Po przyjęciu niniejszego tekstu do druku ukazała się recenzja rawickiego katalogu autorstwa Pawła Łukasza Krajewskiego, zob. „Nasze Historie. Rocznik Koła Naukowego Historyków IH UAM”, 20, 2022, s. 167–171.

<sup>2</sup> W tym kontekście należy zwrócić uwagę na propozycję Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, który od wielu lat zaprasza muzea wielkopolskie do prezentowania swych zbiorów sfragistycznych w ramach cyklu spotkań „Musea et Sigilla. Zbiory sfragistyczne w muzeach wielkopolskich” prowadzonego we współpracy z Wydziałem Historii UAM. Wygłoszone dotychczas referaty zostały zamieszczone w publikacji: *Sprawozdanie z działalności Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Heraldycznego przedstawione na setnym zebraniu naukowym*, przyg. I. Kraszewski, M. Kadziszewska-Stróżyk, P. Stróżyk, Poznań 2019.

<sup>3</sup> Taki postulat zawarto także w pracy *Zbiory pieczęci w Polsce*, red. Z. Piech, W. Strzyżewski, Warszawa 2009.

<sup>4</sup> Nie zamieszczono informacji o instrukcji wydawniczej, na podstawie której sporządzono katalog pieczęci (typariuszy i odcisków). Taka informacja pojawia się wyłącznie w słowniczku, gdzie opisano sposób jego zestawienia. Warto zatem odesłać do najnowszej polskojęzycznej pozycji poświęconej temu zagadnieniu, zob. *Opracowanie materiałów sfragistycznych w archiwach. Wyniki prac zespołu naukowego powołanego przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych do przygotowania wskazówek metodycznych do opracowania materiałów sfragistycznych w zasobie Archiwów Państwowych*, oprac. A. Baniecki i in., red. P. Gut, M. Hlebionek, Warszawa 2020.

z Rydzyny (s. 13–14)<sup>5</sup>, w polu której przedstawiono bogato zdobiony książęcy herb Sulima, oraz tłok rektora kolegium jezuickiego z Wrocławia z XVIII w. (s. 35). Na szczególną uwagę zasługują też nowożytnie pieczęcie miejskie, głównie miasta Rawicza (s. 19–23) i Nowego Bojanowa (s. 18–19).

Opracowane pieczęcie zostały niemal wyczerpująco skatalogowane. Zabrakło rozszerzenia opisu wyobrażeń napieczętych – szczegółowo opisano tylko wyobrażenia pieczęci cechowych (s. 6–11) i herbowych (s. 16–17). I tak dla przykładu należałoby zaznaczyć, że w polu pieczęci Sułkowskiego poza rodowym herbem Sulima, który został odnotowany w nocie katalogowej, znajduje się więcej elementów, jak np. korona książęca w klejnocie i trzymacze w postaci wspiętych lwów (s. 14). Podobnie jest ze szrafowaniami, licznie występującymi na matrycach typariuszy, które nie zostały odnotowane w katalogu (s. 16–17, 23–24). Zdarzają się także inne niedociągnięcia. Nie uwzględniono w opisie braku korony nad głową orła (s. 27–28), znaczników prawidłowego ustawienia tłoka w postaci pinezki (s. 30–34), jak też odcięcia ostatniego wiersza w matrycy gumowej (s. 15). W sposobie odnotowania ryty płytki typariusza z gumy powinno znaleźć się wyrażenie „wypukłolany” zamiast „wypukłoryty”. Kilka uwag można odnieść również do zasad transkrypcji legend napieczętych. W przypadku napisu składającego się z kilku wierszy nie rozróżniono w żaden sposób ani podziału wierszy, ani przeniesienia tekstu do innego wiersza, ani zmiany kierunku biegu tekstu (np. s. 28). Ponadto błędnie zaliczono pieczęcie miejskie Rawicza oraz Nowego Bojanowa do grupy pieczęci urzędowych, ponieważ treść legendy napieczętej jako dysponenta tych pieczęci wymienia miasto, nie zaś urząd miejski<sup>6</sup>. Przy tym pieczęć Rawicza odcisnięta na dokumencie z 1798 r. to prawdopodobnie odcisk znanego z literatury typariusza przechowywanego w Archiwum Państwowym w Poznaniu<sup>7</sup>, co jednak nie zostało odnotowane przez Autora. Opublikowany katalog, pomimo drobnych błędów i niezależnie od poczynionych wyżej uwag, zasługuje jednak na uwagę środowiska naukowego, ponieważ spełnia podstawowe funkcje, jakie przypisuje się takim lokalnym wydawnictwom źródłowym<sup>8</sup>.

pozytywną stroną rawickiego katalogu pieczęci jest za to uwzględnienie nie tylko odcisków i typariuszy pieczętnych, ale także dokumentów z dołączonym krótkim wstępem lub tłumaczeniem ich fragmentów (s. 18–22) oraz przyrządów służących do pieczętowania – prasy do wytłaczania wypukłego (s. 25)<sup>9</sup> i typariusza-maszyny automatycznej (s. 26)<sup>10</sup>. Należy jeszcze podkreślić, że w recenzowanej pracy odnotowano nazwiska wytwórców typariuszy. Niestety zostali oni uznani jedynie za „ciekawostkę”, co jest deprecjonujące dla badawczego zagadnienia wytwórców i wytwórczości pieczęci. Pozostając przy tej tematyce, przywołany w katalogu Kurt Stephan, właściciel sklepu papirniczego i księgarni w Rawiczu, opisany jako – domniemany – wykonawca typariusza (s. 15), był raczej pośrednikiem przy zakupie pieczęci niż jej bezpośrednim wykonawcą. W tym przypadku Autor zasugerował się zapewne sygnaturą odcisniętą na boku typariusza, lecz znamy wiele tego rodzaju praktyk, w których na wyrobie sygnował się nie jego wykonawca/rzemieślnik, a właśnie zlecający jego wykonanie pośrednik/kupiec<sup>11</sup>.

Niniejsza publikacja ma z pewnością duże znaczenie dla badań regionalnych, inaczej można na nią spojrzeć z punktu widzenia ogólnopolskich badań sfragistycznych, dla których nie będzie poznawczo spektakularna. Takich publikacji o charakterze lokalnym czy regionalnym nie należy jednak lekceważyć. W przyszłości, przy większej liczbie niewielkich wydawnictw, będziemy bowiem w stanie rozszerzyć ich interpretację. Każdą podobną inicjatywę należy zatem odnotowywać i tym samym wprowadzić do obiegu naukowego.

Szymon Bauman  
Poznań

<sup>5</sup> Aleksander Józef Sułkowski (1695–1762), pierwszy minister gabinetowy saski (Elektoratu Saskiego) w latach 1733–1738, książę Świętego Cesarstwa Rzymskiego, książę bielski (od 1752), szambelan na dworze Augusta III, łowczy nadworny litewski, generał lejtnant wojsk koronnych, saski generał major piechoty, pułkownik królewskiego lejbrementu, starosta nowodworski, dyrektor generalny królewskich zbiorów sztuki (1734–1738). Był synem burgrabiego krakowskiego Stanisława i Elżbiety z Wągrowskich; zob. A. Perłakowski, M. Zwierzykowski, *Sułkowski Aleksander Józef h. Sulima (1695–1762)*, w: PSB, t. 45, Warszawa–Kraków 2007–2008, s. 519–528; A. Perłakowski, *Kariera i upadek królewskiego faworyta: Aleksander Józef Sułkowski w latach 1695–1738*, Kraków 2013.

<sup>6</sup> Por. M. Gumowski, *Pieczęcie i herby miast wielkopolskich*, Poznań 1932, s. 280–283; M. Adamczewski, *Heraldyka miast wielkopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2000, s. 417–418.

<sup>7</sup> *Zbiór tłoków i stempli pieczętnych w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu*, oprac. M. Górny i in., red. P. Pokora, współpr. M. Hlebionek, Poznań–Warszawa 2015, nr kat. 401.

<sup>8</sup> Kilka błędów odnotował wspomniany wyżej P.L. Krajewski w swojej recenzji, w szczególności zwracając uwagę na nieprawidłowości w transkrypcji legend napieczętych. Poza tym wymienił on brakujące elementy w opisie pieczęci. Zabrakło mu wskazania tego, co znajduje się w legendzie i tego, co widnieje w polu pieczęci, rozwinięcia skrótów, zaznaczenia przejścia do kolejnego wersu i zmiany kierunku tekstu w inskrypcji napieczętej. Skonstatował, skądinąd trafnie, że w niniejszym katalogu zabrakło szerszego opisu metod, dzięki którym Autor np. wykonał zdjęcia typariuszy.

<sup>9</sup> Jest to maszyna wyposażona w dźwignię z mechanizmem hydraulicznym, wykonana z masywnego i ciężkiego metalu (żeliwo). Służyła ona najczęściej do pieczętowania na sucho, to jest bez użycia tuszu bądź laku, a jednocześnie do wypukłego odciskania pieczęci, albowiem dolna płytka matrycy ryta była w negatywie i wypukła, a górna wklęsła w pozytywie, co w wyniku użycia odpowiedniej siły powodowało odcisnięcie wypukłej pieczęci suchej np. na papierze; zob. S. Bauman, *Krakowscy wytwórcy i sprzedawcy pieczęci w pierwszej połowie XX w. Wprowadzenie do zagadnienia*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, 25, 2019, s. 111.

<sup>10</sup> Jest to taki typariusz, którego matrycę umieszczono w maszynie wyposażonej w mechanizm sprężynowy, przeważnie wykonanej ze stali, i które wraz z zamontowaną poduszką namoczoną tuszem mogły odbijać tę samą treść, będąc wciąż nawilżonymi i gotowymi do użycia.

<sup>11</sup> W zamawianiu pieczęci pośredniczyły np. krakowskie firmy handlujące papierem w pierwszej połowie XX w.; zob. S. Bauman, *Krakowscy wytwórcy i sprzedawcy pieczęci*, s. 101–106.